PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2 Lipiec 1947 Nr. 7 (13)

SPIS TREŚCI

NAKŁADEM: CONTEMPORARY LIFE AND CULTURE, LTD

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE WYDANYCH POZA GRANICAMI KRAJU

Album 10-go Pułku Strzelców Konnych. Str. 111, il. 10-ty Pułk Strzelców Konnych. W Niemczech, 1946.

All for Freedom. The Warsaw Epic. Edited by Umadevi (Wanda Dynowska). Str. nlb. 8, II, 217, 2 nlb. The Indo-Polish Library. Bombaj, 1946.

Baranowski, Walerian. *Dokąd ludzkość dąży?* Str. 152. Nakładem autora. Hamburg, 1946. Cena 5/-.

Birnbaum, Immanuel. *Deb tredje polska Republiken.* Utrisket Politiska Institutets Broschyrserie. Världspolitikens dagsfrågon, Nr. 10. Stockholm, 1945. Cena 60 öre.

Budzyński, Wiktor. *Na wojennej Lwowskiej Fali.* Wybór piosenek, wierszy i humoru z wojennych programów Teatru Żołnierskiego „Lwowska Fala" z lat 1939-1946. Przedmowa: dr. Tymon Terlecki. Okładka i rysunki: Artur Horowicz. Opracowanie muzyczne: Henryk Hausman. Str. nlb. 8, 110. Nakładem: Erroll Publishing Co. Ltd. Wielka Brytania, 1947. Cena 12/-.

Chałasiński Józef — Ulatowski Jan. *Przyszłość i przeszłość inteligencji polskiej.* Str. 198, 2 nlb. Instytut Literacki. Rzym, 1947. Cena 5/-.

Csorba, T. *A humanista Báthori István.* (Humanista Stefan Batory.) Str. 264. Budapest, 1943.

Domańska, Teresa. *Jak gotować smacznie i tanio.* Podręcznik dla gospodyń wraz ze słownictwem gospodarskim polsko-angielskim i polsko-francuskim oraz tabelą miar i wag. Str. 95. Skł. Gł. „Disce" Publications Ltd. London, 1947. Cena 6/9.

Faked Elections in Poland as reported by Foreign Observers. Foreword by George Dallas. Edited by A. Bregman. Str. 61. The Polish Freedom Movement. London, b.r. Cena 2/6.

Felsztyn, Tadeusz. *Dzieje 2 Korpusu.* Projekt obwoluty St. Gliwa. Str. 61, 3 nlb. „Gryf". London, 1947.

Fiedler, Arkady. *Groupe* 303. Str. 220, 9 k.nlb. Les Editions Variétés. Montreal, 1944. Cena 7/6.

Folejewski, Zbigniew. *Sienkiewicz w Szwecji.* Str. 33. Särtryck ur Svio Polonica, Nr. V. 1943. Sztokholm.

Frontière Polono-Allemande. Par Robert D'Harcourt... Emmanuel de Martonne... Edouard Payen... Henri de Montfort, Gabriel Perreux, Marcel Reinhard, André Tolédano. Str. 228, 2 k.nlb. La Colombe. Editions du Vieux Colombier. Paris, 1946.

Giannini, Fortunat. *Słownik włosko-polski, polsko-włoski.* Str. 655. Biblioteka Orła Białego. Nakład Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu W. P. Rzym, 1946.

Giertych, Jędrzej. *My, nowe pokolenie!* Wydanie trzecie. Str. nlb. 16, 5-188, 2 k.nlb. Nakładem autora. Londyn, 1947. Cena 9/-.

Goetel, Ferdynand. *Kapitan Łuna.* Str. 162, 2 nlb. „Gryf". Rzym, 1947.

I.G. *Polonia se encuentra en el rio Oder.* Str. 10. Havana, Cuba, 1947.

Jakubisiak, Augustin. *Vers la casualité individuelle.* Str. 2 nlb. 19, 7 nlb. Société Historique et Litteraire Polonaise, Cahier No. 1. Paris, 1947.

Kamień, Jerzy. *Wiersze.* Szkocja 1946 r. Str. 35. Cena 2/-.

Kantak, Kamil, X. *Dzieje Ziemi Pomorskiej.* Str. 132, 1 mapa. Nakładem Wydziału Kultury i Prasy Dtwa Jednostek Wojsk na Śr. Wschodzie. Jerozolima, 1946.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Str. 24. Wydawnictwo: Słowo Polskie. Dachau, 1946.

Kościałkowski, Stanisław. *L'Iran et la Pologne a travers les siècles.* Str. 58. Edition de la Société polonaise des études iraniennes. Teheran, 1943.

Królikowski, Eugeniusz (opr.). *Wileńszczyzna.* Str. 160. Wydawnictwo „Sitwy" Zgrupowania 5 Wileńskiej Brygady Piechoty. Rzym, 1946. Cena 9/-.

Kossak, Zofia. *Saliga äro de saktmodiga.* Valstrand & Wickström.

Kukiel, Marian. *Six Years of Struggle for Independence.* Report on the Polish Fighting Forces in the Second World War. Str. 41. Montgomeryshire Printing Company Ltd. Newtown, 1947. Cena 2/-.

London, Jack. *Noc na Goboto.* Str. 60. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1947. Cena 2/-.

Lubicz, W. *Uwagi o konkordacie polskim.* Str. 47, 1 nlb. F. Mildner & Sons London, 1947.

MacInnes Helen. *Så länge vi leva.* Oversättning från engelskan uv Einar Thermsenius (While still we live). Str. 642. Ljus. Stockholm, 1944. Kr. 10.

Mackenzie, Compton. *Dr. Benes.* Str. 356. George G. Harrap & Co. London, 1946. Cena 21/-

Malnasi, Elisabeth. *Nagy Lajos lengyel kiralysaga.* (Ludwik Węgierski, Król Polski.) Str. 62. Nyiregyhaza, 1943.

Markowa, Eugenia. *Witraże.* Kartki z koroniki śląskiej. Z drzeworytami Stefana Mrożewskiego. Str. 103. Księgarnia Polska w Paryżu. Cena 8/6.

Monfort, Henri, de. *La Prusse au temps des Prussiens.* Str. 92, 1 k.nlb. La Colombe. Editions du Vieux Colombier. Paris, 1946. Cena 120 fr.

Niedźwiedzki, Antoni. *Twarde metale na warsztacie.* Drugie wydanie poprawione i uzupełnione. Str. 68, 2 kn.nlb. Wydawnictwo Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze, 1946. Cena 4/-.

Nieduszyńska, Alina. *Sprawa mostów.* Powieść. Str. 379. The Windsor Press. Slough, 1947. Cena 15/-.

Norwid, Tadeusz. *Landet utan Quisling.* Stockholm, 1943.

Nowicki, Adam. *Dzieje Polski od czasów najdawniejszych do chwili bieżącej.* Str. 173. Księgarnia Polska w Paryżu. Cena 6/-.

Obrębski, Jan. *Kontrola fabrykacji na hucie i w fabryce przetwórczej.* Str. 42. Wydaw-

(*Ciąg dalszy na str. 3 okładki*)

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2 **LONDYN, LIPIEC, 1947** **Nr. 7 (13)**

PO ZGONIE PREZYDENTA RACZKIEWICZA

W dniu 6 czerwca 1947 r. około godziny 6-tej wieczorem zmarł w lecznicy walijskiej w Ruthin w Wielkiej Brytanii, opatrzony św. Sakramentami, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Władysław Raczkiewicz.

Zmarły objął urząd Prezydenta Polski we wrześniu 1939 r. na podstawie legalnego, w ramach obowiązującej Konstytucji, przekazania mu władzy przez poprzedniego Prezydenta, Ignacego Mościckiego. Funkcje swoj sprawował Prezydent Raczkiewicz przez cały okres drugiej wojny światowej.

Wypadki wojenne spowodowały, że po opanowaniu Kraju przez wroga legalne władze polskie z Prezydentem Rzeczypospolitej i Rządem Polskim na czele zmuszone były prace swe wykonywać na uchodźstwie, początkowo we Francji, a następnie od lata 1940 r. w Wielkiej Brytanii.

*

Czas sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez Władysława Raczkiewicza wypadł na jeden z najcięższych okresów historii Polski.

Niemcy, realizując swój plan podboju Europy, aby następnie sięgnąć po władzę nad światem, uderzyły w pierwszym etapie przede wszystkim na Polskę. Upatrywały w jej istnieniu przeszkodę na drodze urzeczywistnienia swych planów ze względu na niezależność polityczną i umiłowanie wolności, tkwiących głęboko w charakterze Polaków. Państwo polskie stanowiło na drodze niemieckiej tamę i zaporę przeciw rozlaniu się po rozległych i bogatych przestrzeniach wschodu.

Plan hitlerowski w stosunku do Polski przewyższał tym razem wszystkie poprzednie z tego samego ducha zaboru pochodzące zamierzenia niemieckie: miał znieść raz na zawsze możność odrodzenia się państwa polskiego przez zniszczenie narodu, a przynajmniej jego warstw kierowniczych i uświadomionych politycznie, oraz przez zdruzgotanie wszelkich form państwowych i administracyjnych. Mimo olbrzymich i nieprzebierających w środkach wysiłków w tym kierunku i mimo wymordowania wielu milionów Polaków, ani jedna ani druga część planu niemieckiego nie udała się.

Posyłanie na śmierć masową całych przywódczych warstw polskich wywoływało skutek przeciwny od zamierzonego — na miejsce ubywających stawali do pracy nowi, a uświadomienie polityczne pod wpływem prześladowań ogarniało coraz szersze warstwy narodu, te nawet które w zwykłych warunkach o

wiele wolniej dochodziły do pełnego uczestnictwa w życiu politycznym.

Również plan zniszczenia państwa polskiego zawiódł. Jeszcze nie zdołali Niemcy na współkę z Rosją sowiecką powalić na dobre zdradziecko napadniętego z dwóch stron Kraju, a już odtworzone zostały legalnie na ziemi jednego z sojuszników najwyższe władze polskie. Wtenczas to właśnie urząd Prezydenta Rzeczypospolitej objął z legalnego przekazania Władysław Raczkiewicz; przez niego zgodnie z Konstytucją, powoływane były wszystkie wojenne gabinety polskie.

Równocześnie na terenie kraju bez chwili przerwy począł się naród organizować politycznie i wojskowo. Bardzo rychło praca najwyższych władz na uchodźstwie związała się z pracami w kraju. Powstała jedyna w swoim rodzaju organizacja państwowa: pod uciskiem jednego z najokrutniejszych systemów okupacyjnych utworzyło się szeroko rozrośnięte i silnie zorganizowane państwo podziemne. Dużej zdolności organizacyjnej Polaków, która w chwilach niebezpieczeństwa i potrzeby tak niezwykłą sprawnością umie się wyrażać, należy przypisać ten niecodzienny fakt, że cała ta organizacja państwowa, przedzielona linią frontu, stanowiła jedną zwartą, doskonale funkcjonującą całość.

Politycznie istnienie państwa polskiego w postaci pełnego funkcjonowania jego prawowitych władz miało doniosłe znaczenie. Miało takie znaczenie w pierwszych latach wojny, gdy Polska poprzez swoje naczelne władze, uznawane przez cały wolny świat mogła brać udział we wszystkich działaniach i pracach obozu sprzymierzonych. Ale znaczenie to wzrosło jeszcze wydatniej od chwili, kiedy na żądanie Rosji, a za zgodą dwóch pozostałych mocarstw zwycięskich w uwolnionej od przemocy niemieckiej Polsce została zainstalowana nowa niewola w postaci narzuconego siłą bagnetów sowieckich rządu, wyraz i narzędzie polityki nie polskiej, ale sowieckiej.

Uznanie przez mocarstwa rządu narzuconego Polsce, a odsunięcie Rządu prawowitego było następstwem i częścią tego chaosu powojennego, który dotąd w stosunkach międzynarodowych panuje, wyrządzając coraz więcej zła. Jest rzeczą w najwyższej mierze ważną, że w tym okresie i w takim czasie prawdziwa wola Polski, domagająca się niepodległości, wolności wszystkich swoich ziem i utrzymania własnego typu kultury, nie jest wyrażana tylko szeptem w mrokach ucisku, ale jest skupiona widomie w legalnych władzach polskich, które trwają nieprzerwanie i domagają się, wraz z innymi, coraz liczniejszymi czynnikami politycznymi na świecie, powściągnięcia chaosu i zaprowadzenia sprawiedliwości.

Na czele tych władz polskich aż do swego zgonu stał Prezydent Rzeczypospolitej, Władysław Raczkiewicz.

*

W takich to trudnych i ciężkich czasach pełnił Zmarły Prezydent obowiązek reprezentowania na obczyźnie suwerennych praw Rzeczypospoltej Polskiej. W to wielkie nałożone na niego przez wypadki dziejowe zadanie włożył Prezydent Raczkiewicz wszystkie swe siły i starania. Czynił wszystko, aby podołać ciążącym na nim obowiązkach. Ta ciężka i wyczerpująca praca, nieustanny trud i zmaganie się z ciągłymi przeciwnościami podkopały siły i zdrowie Prezydenta, sprowadzając chorobę i przyśpieszając zgon.

Naród polski w pełni rozumiał rolę Zmarłego i doceniał jego niezwykły trud. Idąc dalej drogą, na której przewodził mu Zmarły, drogą do odzyskania niepodległości, otoczy wdzięczną pamięcią i modlitwą tułaczy grób na cmentarzu lotniczym w Newark.

*

Przed śmiercią Zmarły Prezydent przekazał swe obowiązki następcy, wyznaczając, zgodnie z istniejącymi przepisami Konstytucji, nowego Prezydenta, w osobie Augusta Zaleskiego.

Prezydent Zaleski obejmuje najwyższy urząd państwa polskiego w chwili krytycznej i dla samej Polski i dla całej polityki światowej. Na świecie panuje w dalszym ciągu głęboka rozterka i niepokój, a prawo do wolności wielu narodów nie jest uznawane. W Kraju Polacy zmuszeni są do życia w obrębie sztucznych a tłumiących wszelki oddech instytucji państwowych pod władzą uzurpatorów, skazani są na zachowywanie bytu narodowego i dziedzictwa kulturalnego w najtrudniejszych do obrony warunkach.

Nie gaśnie jednak przed Polską nadzieja. Przeciwnie. Coraz więcej ludzi na świecie wie, że jeżeli ludzkość nie ma zginąć, chaos i bezprawie muszą być powściągnięte. A ich powściągnięcie oznacza wolność dla uciemiężonych.

Dla Polaków ważna jest świadomość, że w tym wzbierajacym dążeniu świata są reprezentowani przez legalne władze polskie z Prezydentem Rzeczypospolitej i Rządem Polskim na czele.

CHOROBA I ZGON

Od około trzech miesięcy powtarzała się uporczywie wiadomość o chorobie Prezydenta R.P. Władysława Raczkiewicza. Stan zdrowia, pomimo wysiłków lekarzy wykazywał stałe pogorszenie. Leukemia i przewlekła choroba płuc w połączeniu z kilkoletnimi przeżyciami w okresie wojny i głęboką, nieustanną troską w obliczu tragedii, przeżywanej przez Naród — prowadziły nieuchronnie do katastrofy. W dniu 6 czerwca br. około godziny 18-tej Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz zmarł w Ruthin Castle, w hrabstwie Denbigh (północna Walia). Przy łożu chorego do ostatniej chwili czuwali Jego Małżonka P. Jadwiga Raczkiewiczowa, członkowie domu cywilnego i wojskowego oraz przyboczny kapelan ks. Skarbek.

Wieść o śmierci Prezydenta R.P. okryła żałobą serca wszystkich miłujących wolność Polaków. Wraz z Jego śmiercią zamknęła się nietylko ostatnia karta długiego żywota, poświęconego sprawie polskiej, ale umarł jeden z ludzi, symbolizujących wolę Polski, która walką, cierpieniem i krwią w latach wojny pieczętowała pod Jego duchowym przewodnictwem swe akty protestu przeciw przemocy i niewoli.

ŻYCIORYS ZMARŁEGO PREZYDENTA

Władysław Raczkiewicz, pochodzący z rodziny, osiadłej w Mińszczyźnie, urodził się w roku 1885 na Kaukazie. Już w spuściznie krwi posiadał tradycję walki o Polskę, gdyż dziad Jego był powstańcem z r. 1863. Fakt ten zmusił Jego ojca, prawnika z wykształcenia, do poszukiwania pracy poza terenem kraju.

We wczesnej młodości Władysław Raczkiewicz wkroczył na drogę pracy dla Polski, gdyż już w okresie szkolnym brał żywy udział w konspiracyjnych kółkach samokształceniowych młodzieży. Działalność Jego nie uszła uwagi carskiej Ochrany, która w okresie Jego studiów uniwersyteckich w Petersburgu, spowodowała deportację Jego na prowincję. Studia prawnicze ukończył Władysław Raczkiewicz w Dorpacie (dzisiejsze Tartu w Estonii), poczem rozpoczął praktykę adwokacką w Mińsku Litewskim.

Na skutek wybuchu wojny światowej Władysław Raczkiewicz wcielony został w szeregi armii rosyjskiej i przebywał w niej aż do wybuchu rewolucji w roku 1917. Zbliżały się ciężkie chwile dla Polaków, pozostałych na obszarze Rosji. Szły czasy krwawego chaosu i wielkich przemian dziejowych. Wł. Raczkiewicz wraz z kilkoma innymi ocenił, że w chwilach takich nakazem jest połączenie się wszystkich sił polskich. Dzięki inicjatywie Jego i Jego najbliższego grona, zwołany został w czerwcu 1917 w Petersburgu zjazd wojskowych polskich, służących w armii rosyjskiej. Honorowym prezesem Zjazdu wybrany został Józef Piłsudski, przewodniczył zaś Zjazdowi Wł. Raczkiewicz, który później objął też prezesurę wyłonionego przez Zjazd Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego. Tak powstały na terenie Rosji pierwsze odrębne jednostki wojska polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego.

Pierwsze lata niepodległości (1918-1920) zastają Wł. Raczkiewicza na trudnym posterunku na czele Zarządu Tymczasowego Ziem Wschodnich.

W latach 1921, 1925, 1926, 1935 Wł. Raczkiewicz czterokrotnie piastuje stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Dzięki swemu dużemu doświadczeniu zostaje mianowany kolejno wojewodą nowogródzkim, wileńskim, krakowskim i pomorskim i na tym ostatnim stanowisku pozostaje aż do wybuchu wojny w r. 1939.

W kadencji 1930-1935 Wł. Raczkiewicz zostaje obrany Marszałkiem Senatu.

Niezależnie od swej pracy w dziedzinie administracji publicznej, Wł. Raczkiewicz bierze żywy udział w pracy społecznej jako wieloletni prezes Towarzystwa Pomocy Młodzieży Akademickiej. Jako prezes Światowego Związku Polaków Zagranicą Wł. Raczkiewicz odwiedził w roku 1933 kolonie polskie w Ameryce Południowej, zacieśniając więzy, łączące tamtejszą emigrację z Macierzą.

We wrześniu 1939 wysłany z ramienia Rządu do Stanów Zjednoczonych, celem zorganizowania pomocy wśród tamtejszej Polonii, w drodze swej w Paryżu przejmuje władzę z rąk Prezydenta R.P. I. Mościckiego, jako jego następca, wyznaczony zgodnie z Konstytucją. Odtąd, jako jedyny legalny reprezentant majestatu Rzeczypospolitej, najpierw z terenu Francji, a potem od roku 1940 z terenu W. Brytanii — przewodzi wysiłkom wyzwoleńczym Narodu w okresie wojny.

Prezydent Władysław Raczkiewicz był doktorem Honoris Causa Wydziału prawnego Uniwerstytetu Fordham w Nowym Jorku oraz Uniwersytetu w Edynburgu. Odznaczony był orderem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Wielką Wstęgą Krzyża Polonia Restituta oraz wieloma odznaczeniami zagranicznymi.

TELEGRAMY KONDOLENCYJNE

W związku ze śmiercią Prezydenta R.P. Raczkiewicza telegramy kondolencyjne na ręce Jego Następcy Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego nadesłali : Prezydent Republiki Libanu Bechara Khalil el Khoury, poseł Republiki Łotewskiej w Waszyngtonie, p. Alfred Bilmanis, Min. Koral Pusta, poseł estoński — z Waszyngtonu, Tow. Polskie w Londynie, Zrzeszenie Studentów Polskich Zagranicą — z Londynu, Wydział Kongresu Polonii Amerykańskiej w stanie Michigan, Polsko-grecki Związek w Tengezu (Afryka Wschodnia), oraz szereg organizacyj i osobistości z zagranicy.

✱

Na ręce Prezesa Rady Ministrów Tomasza Arciszewskiego napłynęły telegramy kondolencyjne od : Karola Rozmarka, prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, p. J. Grocholskiego, prezesa Zarządu Głównego Polonii Kanadyjskiej, p. Manugiewicza, prezesa Klubu Polsko-Kanadyjskiego, b. posła R.P. Wacława Babińskiego, imieniem społeczeństwa polskiego w Kanadzie, A. Pająka, w imieniu uchodźców polskich i organizacyj uchodźczych w Palestynie, Z. Rusinka, imieniem Rady Związku Polaków w Belgii, J. Czarkowskiego i F. Szwajdlera imieniem Rady Zjednoczenia Polskiego w Niemczech, Józefa Różańskiego i Stanisława Grocholskiego, sekretarza generalnego Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, Pomiana i Stefaniuka imieniem Polskiego Komitetu Pomocy w Szwecji, Centralnego Związku Polaków we Francji, pp. Henryka Sokolnickiego i Lisińskiego w imieniu Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, Związku Polaków w Tyrolu, Zarządu Demokratycznego w Sydney (Australia), „Głosu Polski" w Urugwaju, gen. Przedżymirskiego z Nicei w imieniu oficerów, szeregowych i ich rodzin, Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, Zarządu Nauczycielstwa Polskiego w Libanie, Związku Polaków w Libanie, Ośrodków Polskich w Afryce (Płd. Rodezja, Tanganika, Kenja), organizacyj polskich w Kalifornii, New Jersey, Milwaukee i Ligi Morskiej w Ameryce, pp. M. Nurkowskiego i T. Rzewuskiego w imieniu Zjedn. Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji, p. K. Abramowicza prezesa Koła Prawników Polskich w Libanie i od p. Y. Konkopulos prezesa Stow. polsko-greckiego w Tengezu.

✱

Wreszcie na ręce ministra spraw zagranicznych Adama Tarnowskiego nadesłali depesze kondolencyjne :

Delegat Apostolski przy Rządzie R.P Arcybiskup Godfrey, minister spraw zagranicznych rządu Libanu Samid Frangie, minister stanu Republiki Kuba w imieniu Prezydenta i rządu, poseł republiki łotewskiej w Waszyngtonie p. Alfred Bilmanis, Slobodan Jovanowicz, w imieniu Narodowego Komitetu Jugosłowiańskiego, gen. Lew Prchala, w imieniu Narodowego Komitetu Czeskiego, Peter Pridavok, prezez Narodowego Komitetu Słowackiego, prof. A. Szulgin, b. Premier Ukrainy, prezes Sołowiej imieniem Komitetu Ukraińskiego, Sergio Fernandez Larrain, prezes Stronnictwa konserwatywnego w Chile. Z kół polskich kondolencje nadesłali ks. biskup polowy Gawlina, ambasador Ciechanowski w Waszyngtonie, poseł Arciszewski w Buenos Aires, konsul generalny Rosmarin z Tel-Aviv, konsul generalny Dobrzyński z Dublina, konsul Szygowski z Chicago, radca Sroczyński z Hagi, radca Kruszyński z Kairu, pp. Bolesław Nowicki i Olgierd Czartoryski, w imieniu Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii, Piotr Górecki w imieniu Zarządu Towarzystwa „Polonia", Związek Inwalidów P.S.Z. w Libanie, Stronnictwo Narodowe w Libanie, pp. Andrysiecki, Królikowski i Kunert w imieniu Zarządu i Rady Nadzorczej Związku Polaków w Norwegii, Zarząd Towarzystwa Polskiego w Bredzie (Holandia), pp. Majchrzak, Olejniczakowa, Binkowski i Zaremba imieniem Towarzystw polskich w południowej Holandii.

Urzędnicy Polskiej Służby Zagranicznej zamieszkali w Australii pp. Poniński, Gruszka, Litewski, Noskowski, Przybyłkiewicz, Zanoziński.

W imieniu Tow. Ignacio Domeyko w Chile — Domeyko, Rychłowski i Wiche-Zarzycki.

Poseł Merdinger z Meksyku w imieniu Poselstwa i polskiej kolonii.

Pp. Strakacz i Obierek, w imieniu Związku Obrony Niepodległości Polski i Polskiej Kolonii w New Yorku.

Chargé d'affaires Załęski i konsul Przesmycki z Brukseli.

Konsul Generalny w Wellingtonie, p. Wodzicki.

✱

W dniu 9 czerwca br. Prezydium Światowego Związku Polaków Za-

granicą na nadzwyczajnym zebraniu swych naczelnych władz w Londynie wydało odezwę do Polonii zagranicznej, w której oświadczono :

„Nad trumną Prezydenta musimy złożyć przyrzeczenie, że idei Polski niepodległej, niepodzielnej, suwerennej, o jaką On walczył, nie zaniechamy i, że skupieni dokoła jego następcy, trudem swym odzyskamy i odbudujemy tę Polskę, w której imię On ponosił niekończące się trudy — wolną, demokratyczną Polskę wszystkich Polaków". Na żałobnym posiedzeniu Rady Polskich Stronnictw Politycznych w dniu 10 czerwca br. ku uczczeniu pamięci Prezydenta R.P. Wł. Raczkiewicza, sekretarz generalny Rady Stanisław Modrzewski wygłosił przemówienie, w którym przypomniał zasługi Zmarłego, oświadczając :

„Niechaj wiara w odzyskanie wolnej, niepodległej i całej Polski, jaka ożywiała śp. Prezydenta Raczkiewicza i nas nie opuszcza".

„Utrzymanie tej wiary, zdwojenie wysiłków, spotęgowanie prac nad odbudową Polski, będzie największym hołdem, który możemy złożyć świetlanej pamięci Prezydenta Władysława Raczkiewicza".

POGRZEB

Trumna z zabalsamowanymi zwłokami Prezydenta Raczkiewicza w sobotę dnia 7 czerwca br. przewieziona została do kaplicy katolickiej w Chester, gdzie stanęła przy niej straż honorowa Wojska Polskiego. Reprezentantem z ramienia władz wojskowych był generał Szyszko-Bohusz. W środę dnia 11 czerwca br. przewieziono trumnę ze zwłokami do kościoła katolickiego w Newark, w krabstwie Lincoln, którego cmentarz jest miejscem wiecznego spoczynku śp. gen. Sikorskiego i wielu lotników polskich, którzy oddali swe życie za wolność Polski.

W dniu 12 czerwca br. odbył się pogrzeb śp. Prezydenta Raczkiewicza.

Na wysokim katafalku kościółka Newark spoczęła trumna Prezydenta, spowita we flagę narodową z białym orłem. Obok niej stanęły poczty sztandarowe, reprezentujące wszystkie sztandary Polskich Sił Zbrojnych a wśród nich z lewej strony poczet lotnictwa polskiego ze sztandarem haftowanym przez kobiety wileńskie z dewizą „Miłość żąda ofiary" — z prawej poczet samodzielnej brygady spadochronowej ze sztandarem również przywiezionym z kraju i ufundowanym przez bohaterską Warszawę.

Kościółek w Newark nie mógł pomieścić zebranych, którzy przybyli ze wszystkich stron W. Brytanii, by złożyć ostatni hołd Zmarłemu.

W kościele w pierwszych rzędach zajęli miejsca : Pani Jadwiga Raczkiewiczowa, wdowa po zmarłym Prezydencie, Prezydent August Zaleski, Pani Helena Sikorska, Premier Arciszewski z członkami Rządu R.P. oraz generałowie Anders, Bór-Komorowski, Kopański i inni, oraz przedstawiciele wszystkich polskich organizacyj społecznych, politycznych i delegacje polskich oddziałów wojskowych.

Jako przedstawiciel ministra spraw zagranicznych W. Brytanii Bevina przybył zastępca szefa protokołu dyplomatycznego Foreign Office M. Cheke, zaś w imieniu Ministerstwa Wojny i brytyjskich sił zbrojnych brygadier H. C. Frith oraz Air Commodore Russel. Miasto Newark reprezentował burmistrz Ernest Rendall, zaś Towarzystwo Anglo-Polskie pułkownik Sir H. Mitchell.

Miejsce przed kościołem zajęła kompania honorowa samodzielnej Brygady Spadochronowej, pod bronią wydaną z tej okazji przez brytyjskie Ministerstwo Wojny, orkiestra 3 Dywizji Strzelców Karpackich oraz oficjalne reprezentacje lotnictwa i marynarki.

Mszę żałobną celebrował wikariusz generalny Biskupa Polowego, ks. prałat Michalski w obecności biskupa Nottinghamu J. E. Ellisa, który w serdecznych słowach przypomniał, iż Zmarły był Głową Państwa Polskiego w okresie, gdy wojska polskie ramię w ramię z Aliantami krwawiły się na wszystkich frontach i podkreślił, że chrześcijańska wiara, którą tak głęboko przepojony jest naród polski i opieka Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej, zapewnią Polsce lepszą przyszłość.

Z kościoła kondukt pogrzebowy ruszył ulicami miasta na cmentarz. Otwierała go kompania honorowa, poczem szły delegacje z wieńcami. Wśród wieńców niesiono również wieniec od ministra spraw zagranicznych W. Brytanii Bevina oraz od Armii Brytyjskiej, niesiony przez żołnierzy brytyjskich. Na szarfie wieńca znajdował się napis : „From all ranks of the British Army".

Pod krzyżem lotników ustawiono trumnę Prezydenta, którą pokrył stos wieńców, złożonych przez delegacje cywilne i wojskowe. Chór Wojska Polskiego odśpiewał pieśni żałobne, poczem kompania honorowa poraz ostatni sprezentowała broń i przy dźwiękach hymnu narodowego spuszczono trumnę do grobowca. Sztandary pochyliły się nad nią.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE

W dniu 17 czerwca br. w szczelnie wypełnionym kościele katolickim Brompton Oratory w Londynie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Prezydenta Wł. Raczkiewicza. Mszę żałobną w obecności Delegata Apostolskiego w W. Brytanii, Arcybiskupa Godfrey'a, odprawił ks. prałat Michalski w asystencji księży kapelanów wojskowych. Obok Wdowy po Zmarłym, Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego, Prezesa Rady Ministrów Tomasza Arciszewskiego, członków Rządu i generalicji polskiej, wzięli udział w nabożeństwie reprezentanci wszystkich organizacyj polskich.

Z przedstawicieli państw obcych obecni byli : Przedstawiciel J.K.M. Króla jugosłowiańskiego Piotra II, chargé d'affaires Hiszpanii, Kuby, Republiki Dominikańskiej, poseł Libanu i Wysoki Komisarz Irlandii (Eire). Jugosłowiański Komitet Narodowy reprezentował b. premier Jovanowicz, Czeski Komitet Narodowy w Londynie — gen. Lew Prchala, Słowacką Radę Narodową — Peter Pridavok. Delegacje wysłały również niepodległościowe organizacje państw bałtyckich, Towarzystwa anglo-polskie, szkocko-polskie, polsko-angielskie, Stowarzyszenie Katolickie i Towarzystwo Niesienia Pomocy Polakom.

Na nabożeństwo przybyli m.i. b. ambasador brytyjski w Warszawie Sir William Erskine, b. ambasador jugosłowiański w Londynie Jewticz, księżna Atholl, prezeska Ligi Wolności Europejskiej, b. poseł do Izby Gmin Allan Graham.

*

W dniu 11 czerwca nabożeństwo odbyło się również w Paryżu, w kościele polskim przy ulicy St. Honoré, na którym odczytano depeszę kondolencyjną nuncjusza papieskiego Mgr. Roncalli'ego. Obok przedstawicieli władz polskich wzięli udział w nabożeństwie przedstawiciel ambasady hiszpańskiej, b. ambasador francuski w Warszawie Leon Noël, przedstawiciel premiera Ukrainy prof. Szulgina, przedstawiciel poselstwa litewskiego Backis, przedstawiciel rządu białoruskiego Abramowicz oraz biskup prawosławny Mścisław.

*

W dniu 12 czerwca br. w Lizbonie w kościele S. Pedro de Alcantara odbyło się nabożeństwo żałobne, w którym, obok kolonii polskiej, wzięli udział audytor nuncjatury Mons. Mozzoni, ambasador Hiszpanii D. Nicolas Franco, posłowie Kolumbii i Kuby, b. chargés d'affaires Jugosławii (królestwa) i Rumunii (z okresu przed rządami Grozy), b. premier rumuński gen. Radescu oraz wiele osób z kół dyplotycznych, naukowych i prasowych.

14 bm w kościele św. Stanisława

w Nowym Jorku odprawiona została uroczysta Msza św. za spokój duszy ś.p. Prezydenta R.P. Władysława Raczkiewicza.

Na nabożeństwie obecny był kardynał Franciszek Spellman.

16 czerwca br. odbyło się w Rzymie w kościele polskim św. Stanisława uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś.p. Prezydenta R.P. Wł. Raczkiewicza.

Nabożeństwo celebrował ks. biskup polowy Józef Gawlina, w asyście ks. rektora Padacza i kleryków seminarium polskiego. Na nabożeństwo stawiła się tłumnie cała polska kolonia w Rzymie.

Obecni byli: ambasador R.P. przy Watykanie Kazimierz Papée, min. Janikowski, przedstawiciele wojska płk. Witek i ppłk. Czapski, liczne duchowieństwo polskie świeckie i zakonne. Sekretariat Stanu reprezentowany był przez Monsignorów Baggio i Quadroli, Kongregacja św. Oficjum przez Mgr. Pepe, Kongregacja Wschodnia przez Mgr. Rosso. Obecni byli także biskup Buczys i reprezentant Kapituły Bazyliki św. Piotra. Na nabożeństwo przybyli w komplecie przedstawiciele dyplomatyczni państw uznających legalny rząd R.P.

Msze żałobne odbyły się także w Jerozolimie, Madrycie i Barcelonie. W nabożeństwie żałobnym w Jerozolimie, w kościele Matki Boskiej Różańcowej wzięli udział przedstawiciele wszystkich wyznań: reprezentanci Delegata Apostolskiego, Patriarchy Łacińskiego, oraz Patriarchów Grecko-Katolickiego, Syryjsko-Katolickiego, Ormiańskiego, Koptyjskiego i delegat Kustosza Ziemi Świętej a nadto przedstawiciele zgromadzeń zakonnych.

*

Prezydium Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego w Niemczech wydało w dniu 12 czerwca br. odezwę do Polaków w Niemczech, w której wyraziło przekonanie, iż „nadejdzie wreszcie dzień, że przechowywana z taką godnością i mocą przez Zmarłego i podjęta przez Jego konstytucyjnego Następcę, suwerenna wola Narodu stanie się ciałem rzeczywistej władzy w wolnej, niepodległej, nieuszczuplonej i sprawiedliwej Rzeczypospolitej Polskiej".

*

Na ziemi obcej spoczął Prezydent Wygnaniec i Tułacz pośród tych, którzy pod Jego duchowym przewodnictwem zapatrzeni w wizję wolnej Polski umierali również pod obcym niebem z niezłomną wiarą, że krew ich rzucona na szale sprawiedliwości dziejowej prędzej lub później spłaci cenę wolności Narodu.

NOWY PREZYDENT R.P. AUGUST ZALESKI

Zgodnie z Konstytucją śp. Prezydent Raczkiewicz wyznaczył swoim następcą p. Augusta Zaleskiego, który przyjął powierzoną mu godność.

Prezydent R.P. August Zaleski w dniu 9 czerwca br. złożył przysięgę konstytucyjną.

ŻYCIORYS NOWEGO PREZYDENTA

Prezydent R.P. August Zaleski, urodzony dnia 13 września 1883 w Warszawie, studiował w Anglii i w roku 1911 ukończył z odznaczeniem wydział ekonomiczny Uniwersytetu w Londynie, uzyskując stopień B.Sc. (Economia).

Przygotowując się do kariery naukowej, pracował w Bibliotece Krasińskich i wydał pracę „Konfraternia kupiecka m.st. Warszawy".

W roku 1912 został lektorem języka polskiego na Uniwersytecie Londyńskim. W okresie wojny w roku 1915 objął kierownictwo Polskiego Komitetu Obywatelskiego w Londynie. W tym czasie stykał się z Romanem Dmowskim na terenie Londynu.

W r. 1918 wstąpił do służby dyplomatycznej i w okresie od 16/2 1919 do 13/5 1919 zajmował stanowisko chargé d'affaires w Bernie. Powołany do Centrali M.S.Z., objął referat wielkich mocarstw. W r. 1920 mianowany został posłem R.P. w Atenach. W r. 1921 powrócił do Centrali ponownie jako dyrektor departamentu politycznego. W r. 1923 zostaje mianowany posłem R.P. w Rzymie. W tym okresie położył duże zasługi, jeśli chodzi o sprawę zaktualizowania i przyśpieszenia uznania przez mocarstwa granic wschodnich Polski. Dzięki swym talentom dyplomaty zdołał pozyskać dla tej sprawy rząd włoski, który zajął stanowisko jaknajbardziej pozytywne. Uznanie to nastąpiło w dniu 15 marca 1923 na konferencji Ambasadorów. W roku 1926 zostaje ministrem spraw zagranicznych.

Jako minister spraw zagranicznych, Prezydent Zaleski zawarł szereg porozumień międzynarodowych m.i. Pakt Kelloga, traktat handlowy z Niemcami, pierwszy pakt o nieagresji z Sowietami, porozumienie zapewniające Polsce miejsce w Radzie Ligi Narodów. Reprezentował Polskę na konferencji haskiej, konferencji rozbrojeniowej oraz był w roku 1930 przewodniczącym Rady Ligi Narodów.

W r. 1932 podał się do dymisji i w okresie od 1932-39 był prezesem Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej i prezesem Towarzystwa Polsko-Francuskiego.

Tekę ministra spraw zagranicznych objął ponownie w dniu 30 września 1939, gdy śp. Prezydent Raczkiewicz powołał Rząd Jedności Narodowej. Nie zgadzając się z treścią umowy polsko-sowieckiej, podał się do dymisji w r. 1941 wraz z gen. Sosnkowskim i min. dr. Seydą. Objąwszy następnie stanowisko szefa kancelarii cywilnej Prezydenta, pozostawał na tym stanowisku aż do śmierci Prezydenta Raczkiewicza.

ŻYCZENIA

Na ręce Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego napłynęły telegramy z życzeniami ze wszystkich środowisk polskich oraz od komitetów i organizacyj zagranicznych innych narodów.

Prezes Kongresu Polonii Amery-

kańskiej Karol Rozmarek nadesłał depeszę następującej treści :

„Składamy Panu serdeczne życzenia z powodu objęcia przez Pana stanowiska legalnego Prezydenta Państwa Polskiego. Szczerze życzę, aby Pan Prezydent wraz z innymi patriotami polskimi mógł jaknajszybciej powrócić do wolnej i niepodległej Polski".

Ponadto telegramy gratulacyjne nadesłali : Zarząd Główny Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, Kongres Polonii Kanadyjskiej, organizacje polskie we Włoszech a mianowicie Związek Polaków, Związek Ziem Wschodnich, Grupa Polska „Międzymorze", Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Stowarzyszenie Techników Polskich, Polski Ośrodek Akademicki i Stowarzyszenie Ekonomistów i Prawników, organizacje polskie we Francji, Ignacy Nurkiewicz, wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Józef Kania, prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych, A. Pająk, imieniem Rady Naczelnej Uchodźstwa Polskiego w Palestynie, uchodźcy polscy w Ugandzie, organizacje polskie w Szkocji a mianowicie Rada Stowarzyszeń Zawodowych i Społecznych w Glasgow i Rada Stowarzyszeń polskich w Edynburgu, Czeski Komitet Narodowy, Słowacka Rada Narodowa, Jugosłowiański Komitet Narodowy, p. Kai Mossian, sekretarz norweskiego oddziału Ligi Wolności Europejskiej.

W ciężkich i tragicznych dla Narodu chwilach przejął Prezydent R.P. August Zaleski brzemię najwyższej władzy, aby jako jedyny legalny Prezydent R.P. nadal przewodzić skupiającym się wokół Niego wysiłkom Narodu Polskiego o wywalczenie prawa do wolności i miejsca należnego Polsce wśród wolnych narodów świata. W Jego ciężkich zadaniach towarzyszyć Mu będzie niezłomna wierność Polaków zarówno w kraju jak i rozsianych po całym świecie i gorące życzenia, aby Opatrzność kierowała Jego krokami dla dobra Ojczyzny i Narodu.

GŁOSY PRASY ŚWIATOWEJ

Prasa światowa poświęciła osobie zmarłego Prezydenta wspomnienia i artykuły. Wybieramy kilka charakterystycznych głosów.

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

zmarł na wygnaniu 6 czerwca 1947 r.

Siedem lat temu 21-go czerwca 1940 roku Jego Królewska Mość Król Jerzy VI pojechał na dworzec Victoria, aby powitać na ziemi brytyjskiej Prezydenta Polski, Władysława Raczkiewicza. Działo się to w owych tragicznych dniach po kapitulacji Francji. Polacy nie złożyli broni lecz zdecydowani byli walczyć dalej u boku ostatniego swego Alianta, którego ziemie wolne były od najazdu wroga. Prezydentowi i Rządowi Polskiemu natychmiast ofiarowano gościnę w Wielkiej Brytanii, gdzie przybyło także 27.000 żołnierzy pozostałych z ogólnej liczby 83,000, którzy walczyli w kampanii francuskiej. Poprzedziła ich Polska Marynarka Wojenna i Lotnictwo, które już od grudnia 1939 szkoliły się w Anglii, by odegrać później tak ważną rolę w obronie Zjednoczonego Królestwa. P. Raczkiewicz i jego rodacy przyjęci zostali z otwartymi ramionami jako przedstawiciele Sojusznika, który pierwszy chwycił za broń w obronie wolności. Polska, używając słów zmarłego Prezydenta Roosevelta, była wtedy natchnieniem narodów, symbolem nieugiętego ducha oporu i walki o słuszną sprawę.

Władysław Raczkiewicz jako piastun najwyższego urzędu Rzeczypospolitej Polskiej wykonywał swe obowiązki na tym odpowiedzialnym stanowisku z wielką godnością i ogromną odwagą. Jego osobiste cechy, jego wychowanie i jego poprzednia działalność dawały mu wszelkie kwalifikacje. Wnuk patrioty polskiego, który walczył z rosyjskim ciemięzcą w powstaniu 1863 i który w następstwie tego został wywieziony do Rosji, Władysław Raczkiewicz urodził się na Kaukazie w 1885 r. Idąc za przykładem swego ojca wybrał zawód prawniczy. Lecz studia jego na uniwersytecie w Petersburgu zostały gwałtownie przerwane interwencją tajnej policji carskiej „Ochrany", która aresztowała go pod zarzutem patriotycznej działalności na rzecz Polski. Uwolniono go później, ze względu na jego młody wiek i pozwolono mu dokończyć studia na uniwersytecie w Dorpacie. Osiedlił się po ukończeniu ich w Mińsku jako adwokat. Zmobilizowany przez armię rosyjską w 1914 r. wziął udział w wojnie z Niemcami. W roku 1917 po wybuchu rewolucji bolszewickiej, wstąpił do Pierwszego Korpusu armii polskiej, stworzonego na ziemi rosyjskiej pod dowództwem generała Dowbora-Muśnickiego. W okresie wojny polsko-sowieckiej w latach 1918-1920 Władysław Raczkiewicz brał udział w administracji Wschodnimi Ziemiami Polski, które na zawsze pozostały bliskie jego sercu. Cztery razy piastował urząd Ministra Spraw Wewnętrznych ; pierwszy raz w rządzie wielkiego przywódcy włościańskiego, Wincentego Witosa. W roku 1930 został Marszałkiem Senatu. W chwili wybuchu wojny Władysław Raczkiewicz był wojewodą pomorskim.

Gdy na skutek inwazji niemieckiej i sowieckiej, Rząd Polski zmuszony był do opuszczenia terytorium Polski we wrześniu 1939, ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej, Profesor Mościcki, który schronił się do Rumunii, postanowił ustąpić 30 września, i w myśl Artykułu 24 Konstytucji, wyznaczył na swego następcę W. Raczkiewicza, który tego samego dnia, złożył przysięgę w Paryżu.

Nominacja Władysława Raczkiewicza miała szczególne znaczenie dla Polaków przebywających poza granicami swego kraju, gdyż jako prezes Światowego Związku Polaków Zagranicą, p. Raczkiewicz znany był szerokim rzeszom tych, od których bezpośredniej pomocy zależała organizacja Polskich Sił Zbrojnych na obcej ziemi. Zdecydowany na dalszą walkę z najeźdźcami, zgodnie z wolą narodu polskiego, Władysław Raczkiewicz mianował Generała Władysława Sikorskiego premierem i Naczelnym Wodzem. Generał Sikorski utworzył rząd w Paryżu i bezzwłocznie przystąpił do organizowania polskiego wojska we Francji. W. Raczkiewicz został uznany jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przez państwa sprzymierzone i neutralne. Niemcy, Związek Sowiecki i ich satelici nie uznały go. Uznanie Sowietów przyszło dopiero po ataku Hitlera na Rosję w roku 1941.

W piśmie Króla Jerzego VI-go z dnia 18 października 1939 r. zawierającym formalne uznanie p. Raczkiewicza jako Prezydenta Polski, były następujące słowa :

„Prosimy Pana, by przy tej sposobności przyjął zapewnienie Naszej niezmiennej przyjaźni i Naszych najlepszych życzeń zdrowia i dobrobytu w wykonywaniu wielkich obowiązków i ponoszeniu odpowiedzialności, do których Pana powołano. W wykonywaniu tych obowiązków może Pan z całą pewnością się spodziewać, że przy Jego ciężko doświadczonych rodakach, których cierpienia i bohaterstwo w obliczu okrutnej i niesprowokowanej napaści wywołały najgłębszą sympatię i podziw, wszędzie, gdzie cenione są ideały wolności i honoru, Nasz

naród stać będzie mocno we wspólnej walce z siłami tyranii i brutalnego ucisku, aż do chwili gdy sprawa słuszności i sprawiedliwości zdobędzie wawrzyn zwycięstwa".

Jako Głowa Rządu Polskiego był on przedstawicielem ciągłości prawnej wolnego Państwa Polskiego, a jego uciśnieni rodacy u niego szukali pomocy i przewodnictwa. Władysław Raczkiewicz głęboko odczuwał ciężkie straty Polskiej Armii Podziemnej, męczeństwo Polaków, które stało się ich udziałem za odmowę poddania się wrogowi, i straty poniesione przez Polskie Siły Zbrojne. Niewątpliwie z ciężkim sercem dowiedział się Prezydent o decyzjach Konferencji w Teheranie w 1942 r. postanawiających, że Polska wraz z innymi krajami Wschodniej Europy ma pozostać w strefie wpływów sowieckich. Wobec amerykańskiego i brytyjskiego poparcia tej uchwały, było rzeczą naturalną, że zadawał sobie pytanie czy może żądać od Polaków, by poświęcali swe życie dla sprawy Sprzymierzonych. Uchwała jałtańska w lutym 1945, powzięta bez porozumienia z Rządem Polskim, mocą której prawie połowa terytorium Rzeczypospolitej została oddana Sowietom, była może największym ciosem. Pomimo to jednak, Polacy nie zawahali się ani na chwilę w swej postawie doprowadzenia walki do końca, a Prezydent Raczkiewicz pozostał na stanowisku legalnego Prezydenta Polski i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych.

Dnia 29 czerwca 1945 r. na parę dni przed wycofaniem uznania przez Wielką Trójkę Konstytucyjnemu Rządowi Polskiemu i przyznaniu go tymczasowej administracji osadzonej w Warszawie w wyniku konferencji moskiewskiej, na którą Rząd Polski znów nie został zaproszony, Prezydent Raczkiewicz wydał orędzie do Narodu Polskiego w którym powiedział m.in. :

„Wolność stanowi najistotniejszy wyraz woli Narodu Polskiego, który z jej obrony i zachowania uczynił w tej wojnie główny cel swych wysiłków politycznych i naczelne zadanie swej walki.

Dziś, gdy walka Narodów Zjednoczonych z agresją niemiecką została zwycięsko zakończona, Ojczyzna nasza, niestety, nie odzyskała jeszcze prawdziwej wolności.

Nie zostało odwrócone niebezpieczeństwo od Narodu i Państwa Polskiego. Wielkie dzieło odbudowy i pokoju w wolności, o które walczyliśmy, nie zostało jeszcze w stosunku do Polski spełnione. Wymaga ono dalszych poświęceń i dalszych wysiłków.

Prawo Rzeczypospolitej włożyło na mnie obowiązek przekazania po zawarciu pokoju urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce następcy, powołanego przez Naród w wolnych od wszelkiego przymusu i wszelkiej groźby, demokratycznych wyborach. Uczynię to niezwłocznie, gdy Naród będzie w stanie wyboru takiego dokonać.

Trwając na mym posterunku czynię to zarówno zgodnie z wymaganiami obowiązującego prawa, jak również, sądzę, zgodnie z wolą olbrzymiej większości Narodu Polskiego.

Jestem przekonany, że znajdzie to zrozumienie w całym świecie u wszystkich, którzy wolność, sprawiedliwość i prawo stawiają wyżej od siły i przemijającej przemocy."

Nie było danym Prezydentowi dożyć Wolnej Polski. Tymczasowy rząd w Polsce przeprowadził najpierw wbrew Konstytucji, referendum w czerwcu 1946. Potem nastąpiły powszechne wybory w styczniu b.r. Zarówno referendum jak i wybory zorganizowane zostały według znanej komunistycznej recepty. Żadne z nich nie były wolne. Żadne nie były sprawiedliwe. Władysław Raczkiewicz musiał patrzeć jak jego ukochaną Polską rządzą ludzie, którym władzę dało obce mocarstwo.

Pomimo tych nieszczęść, ten głęboko religijny człowiek, w dalszym ciągu dodawał otuchy swym rodakom swą wiarą w Boga i w zwycięstwo sprawiedliwości i z godnością piastował swój zaszczytny urząd. Zasnął w Panu 6-go czerwca 1947, w Ruthin Castle, w północnej Walii. Nasze współczucie płynie ku Narodowi Polskiemu w chwili, gdy traci on człowieka dla którego wszyscy żywili szacunek i sympatię.

The Tablet — Major Tufton Beamish, poseł do Parlamentu Brytyjskiego.

*

Specjalny korespondent *New York Times* donosi :

Londyn, 6 czerwca. Na skutek inwazji niemieckiej na Polskę, Władysław Raczkiewicz, Prezydent Polski i Jej Rządu na wygnaniu, stworzonego początkowo we Francji, potem w W. Brytanii, zmarł w Ruthin Castle w Północnej Walii, przeżywszy lat 62. Chorował przez ostatnie trzy miesiące swego życia.

W chwili wybuchu wojny Władysław Raczkiewicz był wojewodą pomorskim. Uniknąwszy cudem niewoli, wiele przeszedł zanim przedostał się do Bukaresztu a potem do Paryża. Do chwili upadku Francji był Głową rządu emigracyjnego w Angers, koło Paryża. Kiedy po ucieczce jego i jego żony oraz członków rządu polskiego w czerwcu 1940 r. przybył do W. Brytanii, Król Jerzy VI-y, powitał go na dworcu londyńskim.

Władysław Raczkiewicz objął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej kiedy Rząd Polski bez ojczyzny oficjalnie ukonstyuowal się we Francji 30 września 1939 r. po rozbiorze Polski przez Niemcy i Rosję. W dramatycznych okolicznościach, w Ambasadzie Polskiej w Paryżu, mężczyzna o spokojnym sposobie bycia, złożył przysięgę w chwil kilka po ogłoszeniu rezygnacji poprzedniego Prezydenta, Ignacego Mościckiego. Przez objęcie urzędu Prezydenta przez W. Raczkiewicza, Polacy chcieli przeszkodzić niemieckim usiłowaniom zlikwidowania ciągłości legalnego rządu polskiego przez zatrzymanie Profesora Mościckiego w Rumunii, gdzie nie mógł on wykonywać swych państwowych funkcyj. Niemcy określili utworzenie nowego rządu polskiego jako „farsę".

Pierwszym aktem państwowym Władysława Raczkiewicza była dymisja gabinetu generała Felicjana Sławoj-Składkowskiego i nominacja generała Władysława Sikorskiego na premiera, Naczelnego Wodza i Ministra Spraw Wojskowych, p. August Zaleski objął w tym rządzie tekę Ministra Spraw Zagranicznych.

Rząd ten, jak i inne rządy na wygnaniu, zajmował się głównie propagowaniem sprawy swego kraju na forum zagranicznym.

W lutym 1945 r. Prezydent Raczkiewicz niechętnie zdecydował się rozwiązać Armię Krajową w Polsce. Decyzja ta likwidowała oficjalnie siły zbrojne, które bohatersko acz bezowocnie, walczyły w Powstaniu Warszawskim, i zostały zmuszone do kapitulacji, na skutek zatrzymania się ofenzywy sowieckiej u wrót Warszawy.

Prezydent Raczkiewicz był gorącym patriotą, czynnym w pracy niepodległościowej swego kraju. W ostatnich latach stanowczo sprzeciwiał się utworzeniu tymczasowego rządu polskiego pod auspicjami Moskwy, a po wycofaniu uznania jego Rządowi przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone, oświadczył, że pozostanie na swym posterunku pomimo tego i będzie dalej prowadził walkę o uznanie praw Polski.

New York Times, 6 czerwca, 1947.

*

Ruthin, Północna Walia, 6 czerwca (AP) Sześćdziesięciotrzyletni Władysław Raczkiewicz, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w czasie prawie całej wojny i wróg warszawskiego reżimu osadzonego w Polsce przez Sowiety, zmarł w klinice. Chorował on przez ostatnie trzy miesiące na leukemię.

Przywódca polski był wojewodą pomorskim w chwili najazdu niemieckiego na Polskę w 1939 r. Cudem udało mu się wtedy dostać

do Rumunii, gdzie przed podróżą zachorował ciężko na zapalenie płuc i leżał w Bukareszcie. W Paryżu został zaprzysiężony jako Prezydent na wygnaniu w dniu 30 września 1939, jako następca Ignacego Mościckiego.

Małżonka jego, która była u jego łoża w chwili zgonu, ukrywała się przez dwa miesiące pod okupacją sowiecką, po czym przedostała się do Kopenhagi. Z mężem spotkała się we Francji, aby później przyjechać do Londynu po jej upadku.

Władysław Raczkiewicz przeciwstawiał się stanowczo stworzeniu w czerwcu 1945 nowego tymczasowego rządu Jedności Narodowej na Konferencji w Moskwie, który to rząd został w miesiąc później uznany przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone.

Członkowie Kancelarii Cywilnej oświadczyli, że Prezydent pochowany będzie na polskim cmentarzu w Newark, hrabstwo Lincoln, gdzie inni Polacy, zmarli w czasie wojny, zostali pochowani.

Władysław Raczkiewicz był konserwatywnym prawnikiem. Studiował prawo na uniwersytecie petersburskim i w Dorpacie w Rosji carskiej. W swej młodości był więziony za działalność niepodległościową polską. Służył w armii rosyjskiej w czasie pierwszej wojny światowej, a potym walczył przeciw wojskom czerwonym po rewolucji bolszewickiej, w okresie organizacji wojsk niepodległej Polski.

Cztery razy piastował urząd Ministra Spraw Wewnętrznych, był Marszałkiem polskiego Senatu w Warszawie i wojewodą wileńskim i krakowskim.

New York Herald Tribune, sobota 7 czerwca 1947.

Prezydent Raczkiewicz

Śmierć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Głowy Państwa Polskiego w czasie prawie całej wojny, gdy Polskie Siły Zbrojne walczyły tak walecznie i chlubnie na wszystkich frontach, została przyjęta przez prasę brytyjską z bezwstydną obojętnością. Pisma tak poważne jak *Sunday Times* i *Manchester Guardian*, od których przecież możnaby się czegoś lepszego spodziewać, znalazły dość miejsca na wspomnienie pośmiertne o znanym krytyku teatralnym, który zmarł tego samego dnia, a wzmiankę o zgonie Prezydenta Raczkiewicza umieściły gdzieś na jednej z ostatnich stron w paru tylko słowach. Takie postępowanie jest tym mniej wybaczalne, i takie zignorowanie go tym mniej wytłumaczalne, że jemu samemu nigdy uznania nie wycofano, tak jak to miało miejsce z Rządem Polskim. Rząd Jego Królewskiej Mości przestał uznawać Rząd Prezydenta Raczkiewicza, ale z punktu widzenia prawnego Król Jerzy VI nie przestał uznawać p. Raczkiewicza jako Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Oficjalne uznanie go przez Jego Królewską Mość listem z dnia 18 października 1939 r., którego wyjątki cytuje Major Beamish na innej stronie naszego pisma, pozostawało w mocy do chwili zgonu Prezydenta. Podobnie sprawa się przedstawiała w wielu innych krajach.

Prezydent Zaleski

Nowy Prezydent R.P., urodzony w Warszawie w 1883 roku, jest człowiekiem, który zna Londyn dobrze, gdyż jako młody człowiek studiował tutaj, a potem był wykładowcą na Uniwersytecie londyńskim, w czasie pierwszej Wojny Światowej zaś był prezesem Narodowego Komitetu Polskiego w Londynie.

W latach 1926-1932 piastował urząd Ministra Spraw Zagranicznych Polski i w tej roli zawarł pierwszy pakt o nieagresji między Polską a ZSRR, pakt Kelloga i wiele innych układów. W roku 1930 był przewodniczącym Rady Ligi Narodów. Od 1932 r. do wybuchu ostatniej wojny zajmował stanowisko prezesa Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej, Banku Handlowego w Warszawie i Francusko-Polskiego Towarzystwa. Powrócił do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w pierwszym gabinecie Generała Sikorskiego, ale podał się do dymisji w 1941 r., ponieważ nie mógł przyjąć warunków polsko-sowieckiego układu, zawartego po inwazji sowieckiej na Polskę. Zmarły Prezydent mianował go Szefem Kancelarii Cywilnej, na którym to stanowisku pozostawał do chwili zgonu Prezydenta.

Witamy go z głębokim szacunkiem jako jedynego legalnego piastuna stanowiska nie mniej zaszczytnego, dlatego że sprawowanego na wygnaniu. Boże błogosław Polskę i Jej Prezydenta.

The Tablet, Londyn, 14 czerwca 1947.

„W Bitwie o Wielką Brytanię wzięły udział dwie polskie eskadry myśliwskie i dwie bombowe. Ponadto w czasie tej bitwy 68 pilotów polskich walczyło w eskadrach R.A.F.u. Dane co do ilości zniszczonych maszyn nieprzyjacielskich nie były podawane według narodowości lotników, którzy je zestrzelili, ale piloci polscy podali 203 zestrzelonych maszyn. Jasne jest więc, że wkład ich do zwycięstwa naszego nad Luftwaffe był bardzo znaczny, a lotnicy nasi wszystkich stopni zgodnie potwierdzają wielką waleczność Polaków".

(Odpowiedź p. Noel-Baker'a, Ministra Lotnictwa na pytanie postawione w brytyjskiej Izbie Gmin w dniu 4 czerwca 1947.)

INTERMEZZO

CZYLI PLAN MARSHALLA

Truman-Acheson-Marshall

Nie należy uważać inicjatywy Marshalla za nowy zwrot w zygzakowatej, jak dotąd, amerykańskiej polityce zagranicznej, za odstąpienie od doktryny Trumana bądź jej zawieszenie na okres podjęcia nowej próby unormowania stosunków w Europie. Inicjatywa odbudowy gospodarczej starego kontynentu przy pomocy kapitałów amerykańskich jest dalszym etapem na drodze do krystalizacji polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, pozytywnym zastosowaniem negatywnej w swej istocie doktryny prezydenta Stanów. Inicjatywie tej dał wyraz wstępny p. Dean Acheson w swym przemówieniu w Cleveland ; rozwinięcie jej przez p. Marshalla nastąpiło, jak się zdaje, po gruntownym przygotowaniu przy współudziale powołanej niedawno przy Departamencie Stanu Komisji Planowania Politycznego. W wystąpieniach pp. Marshalla i Achesona zatarła się, przynajmnicj pozornie, ideologiczna strona doktryny Trumana. Prezydent Stanów mówił w swym marcowym orędziu o obowiązku Stanów „pomagania wolnym narodom w utrzymaniu ich wolnościowych instytucji i niepodległości narodowej przeciwko ruchom, dążącym do narzucenia im ustrojów totalitarnych“, o zagrożeniu podstaw pokoju międzynarodowego, a zatem i bezpieczeństwa Stanów, przez „ustroje totalitarne, narzucone wolnym narodom w drodze bezpośredniej lub pośredniej agresji“, wysunął jako naczelne zadanie polityki amerykańskiej „podtrzymanie narodów opierających się ujarzmieniu przez uzbrojoną mniejszość lub presję zewnętrzną“. Te akcenty protestu przeciwko agresywnej polityce komunizmu stanowią niezmienny motyw wystąpień Prezydenta aż do ostatniej chwili. W Ottawie, dnia 11 czerwca, oświadczył on, że celem polityki Stanów jest „świat wolny, żyjący w pokoju i pomyślności“ i przyrzekał pomoc Ameryki państwom, które, „szanując godność człowieka, poręczają mu równość wobec prawa i zostawiają mu możliwie największy zakres swobody w kształtowaniu swego życia i osiąganiu swych przeznaczeń“.

Gen. Marshall stwierdził jedynie w dniu 5 czerwca, że zapotrzebowanie Europy na podstawowe produkty — głównie z Ameryki — znacznie przekroczy w ciągu lat najbliższych jej zdolność płatniczą i że wobec tego będzie ona potrzebowała wydatnej pomocy dodatkowej. Naród amerykański „musi zdać sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności, jaką włożyła historia na jego barki i odpowiedzialność tę przyjąć“ ; z drugiej strony narody Europy powinny podjąć inicjatywę opracowania planu odbudowy, opartego nie na potrzebach pojedyńczych krajów, lecz na uzgodnionej wspólnie polityce wszystkich lub przynajmniej pewnej liczby krajów Europy. Stany Zjednoczone chcą traktować gospodarstwo europejskie jako całość ; ich polityka „nie walczy z żadnym państwem ani doktryną, lecz z głodem, nędzą, rozpaczą i chaosem“. Uzupełnieniem tego oświadczenia było stwierdzenie późniejsze, że oferta amerykańska nie wyłącza ani Rosji Sowieckiej ani W. Brytanii ; obejmuje ona wszystkie kraje, położone „na zachód od Azji“.

Dolar i komunizm

Opinia amerykańska, skłonna do zasklepiania się w swym własnym świecie przedzielonym oceanami od spraw starego kontynentu, potrzebowała wstrząsu, który by skłonił ją do ofiar na rzecz tego obcego świata. Doktryna Trumana była tym wstrząsem, który ruszył z miejsca amerykańską politykę zagraniczną ; deklaracja Marshalla jest próbą kształtowania tej polityki w ruchu. Rozwój wypadków na Węgrzech wykazał słabe strony doktryny Trumana : przestaje ona działać z chwilą gdy kraj, walczący mniej lub więcej skutecznie z naporem komunizmu, zostaje całkowicie opanowany przez komunistyczną mniejszość. Potęga dolara okazuje się bezskuteczna wobec metod nacisku politycznego, teroru i prowokacji. Pozostaje wówczas droga not protestacyjnych i zapowiedzi odwoływania się do Zjednoczonych Narodów. Doktryna Marshalla ma zapobiec tej pierworodnej słabości założeń Prezydenta Trumana. Istota tych założeń została ta sama : ponieważ rozstrój gospodarczy, niepewność jutra, głód i niedostatek sprzyjają postępom komunizmu, należy, za pomocą transfuzji dolarów do arterii gospodarczych Europy, dać jej gospodarstwu zdrowe podstawy rozwoju ; będzie ona wówczas uodporniona na zarazki ze wschodu. Ponieważ jednak gospodarstwo europejskie jest współzależne, współzależność ta wymaga opracowania jednolitego planu odbudowy, zapewniającego celowe zużycie amerykańskich funduszów.

Można mieć wątpliwości, czy diagnoza jest całkowicie trafna i czy recepta wystarcza. Recepta przeciwstawia papierową barierę dolarowego banknotu doktrynie, której założeniem jest działanie przemocą, krzewienie nienawiści, wywoływanie fermentów i wzniecanie rewolucji. Ale intencje są słuszne, a skoro się już zaczęło leczenie, po wypróbowaniu jednej recepty musi przyjść kolej na inne.

Dopiero połączenie oświadczeń Trumana, Achesona i Marshalla daje linię polityki amerykańskiej, może nie nazbyt ostrą, lecz w historii Stanów Zjednoczonych przełomową.

Sprawa udziału Sowietów

Lecz skądże wówczas zaproszenie Moskwy do udziału w kuracji ? P. D. Acheson oświadczył w Middletown dnia 15 czerwca, że Sowiety „przeszkadzają odbudowie świata przez uprawianie polityki, diametralnie przeciwnej samym przesłankom międzynarodowego współżycia i międzynarodowej współpracy“. P. Sumner Welles stwierdził w tym samym czasie, że „zasadniczym celem zaborczej polityki rosyjskiej jest opanowanie świata“. P. Truman postępowanie sowieckie na Węgrzech nazwał zniewagą (*outrage*), wobec której Stany Zjednoczone nie zostaną bezczynne ; działalność marionetkowych rządów na Węgrzech w Rumunii i Bułgarii określił jako „nie tylko ignorowanie woli większości narodu, lecz uciekanie się do metod ucisku w stosunku do tej większości“. Po opanowaniu władzy na Węgrzech przez komunistów Departament Stanu wstrzymał niewypłaconą część 30-milionowego kredytu, przyznanego Węgrom, co zresztą było wodą na młyn polityki sowieckiej. Przy takich, niezmienionych i wciąż powtarzających się reakcjach na politykę sowiecką, p. Marshall zaofiarował wspaniałomyślnie Moskwie możność czerpania z worka amerykańskich dolarów.

Stało się to zapewne nie tylko na skutek nalegań W. Brytanii i Francji, których rządom, zwłaszcza francuskiemu, byłoby trudno, ze względu na sytuację wewnętrzną, brać udział w opracowywaniu i wykonywaniu planu gospodarczego, wyłączającego a priori współuczestnictwo Sowietów ; przyczyny oferty amerykańskiej mogą mieć charakter głębszy.

Pewną rolę mógł tu odegrać wegetujący jeszcze, jakkolwiek w szczątkowej formie, pogląd pewnych sfer nowojorskiej Wall Street, że z So-

wietami można, ponimo różnic ideologicznych, dogadać się w sprawach gospodarczych. Większy wpływ mogło tu mieć przeświadczenie, że, jeżeli się pójdzie przeciwko Sowietom, trudno o produkcyjne wyniki lokaty kapitału w Europie, a zwłaszcza o jego bezpieczeństwo. Jest również inny motyw, może rozstrzygający.

Zagłębie Śląskie i dolina Dunaju

Pomoc amerykańska ma służyć odbudowie gospodarstwa europejskiego, przywróceniu temu gospodarstwu zdrowych podstaw i samodzielności; Europa musi „*in time pay its way*". Lecz gospodarstwa europejskiego nie można odbudować po linię Szczecin-Triest i na tej linii odbudowę urwać. Granica obecnych sfer wpływów wschodu i zachodu nie jest granicą, wynikającą z odrębności gospodarczych dwóch regionów europejskich, granicą naturalną dwóch samowystarczalnych światów gospodarczych; nie jest nawet granicą geograficzną. Jest linią sztuczną, przypadkową, doraźną, rozrywającą pewne ściśle związane ze sobą całości. P. Acheson w przytaczanym już wyżej przemówieniu użalał się, że „wielka przestrzeń na wschód od Szczecina-Triestu, która tak wybitną rolę odgrywała w gospodarce europejskiej Hitlera, jest eksploatowana, dezorganizowana i odcięta od Europy zachodniej". Trwała odbudowa gospodarcza Europy zachodniej jest niemożliwa bez włączenia do obszaru odbudowy basenu naddunajskiego i zagłębia śląskiego, najpoważniejszego na kontynencie po zagłębiu Ruhry. Trudno liczyć na opłacalność gospodarczą Europy zachodniej bez węgla śląskiego i wolnego handlu w dolinie Dunaju. Polska i państwa naddunajskie stanowią jeden z niezbędnych elementów unifikacji gospodarczej Europy. Pozostawienie tych państw w orbicie gospodarczej Sowietów czyni trwałą odbudowę Europy fikcją; włączenie jednak choćby niektórych dziedzin ich produkcji do ogólnoeuropejskiego schematu odbudowy oznacza wyzwolenie ich spod sowieckiej dyspozycji gospodarczej. Ponieważ objęcie tych państw programem odbudowy nie mogłoby nastąpić w warunkach obecnych bez sowieckiej aprobaty, w zaproszeniu Sowietów jest cień naiwnej nadziei, że może, zwabione przynętą dolarową, zrezygnują ze swej dotychczasowej polityki. Nadzieja się może nie ziścić, lecz dylemat zostanie i będzie się domagał rozwiązania w interesie pokoju, Europy i świata.

Trudności

Plan Marshalla stawia kierowników polityki światowej wobec ogromnych trudności. Warunkiem jego powodzenia jest uzyskanie dlań poparcia opinii amerykańskiej bez względu na różnice partyjne. Polityka finansowania odbudowy Europy musi być, zwłaszcza w zbliżającym się okresie przedwyborczym, polityką bipartyjną. Czy się uda Departamentowi Stanu przezwyciężyć bezwład Kongresu, który właśnie podniósł cła na wełnę i uchwalił ustawę, obniżającą podatki? Może jednak ogrom zadania oddziała na zamiłowaną w wielkich przedsięwzięciach wyobraźnię amerykańską.

Trudności są jeszcze większe po tej stronie Atlantyku. Przy założeniu, że integracja gospodarcza obejmie tylko kraje Europy zachodniej i śródziemnomorskie, czy Stany Zjednoczone przyjmują, że Hiszpania i Portugalia leżą w Europie? Jak W. Brytania pogodzi udział w systemie gospodarczym zjednoczonej Europy ze swymi światowymi powiązaniami dominialnymi? Na czym polegać ma integracja gospodarcza? Nie może ona wszak być jedynie arytmetycznym zsumowaniem potrzeb poszczególnych krajów. Opracowanie form choćby luźnego związku gospodarczego wymaga czasu. Belgia, Holandia i Luksemburg, kraje ściśle powiązane i pokrewne sobie gospodarczo, pracują przeszło od roku nad zawarciem unii celnej i dotąd prac tych nie zakończyły. Połączenie brytyjskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych w Niemczech nabrało ostatnio wyraźnych kształtów, lecz strefa francuska zostaje nadal pod odrębną administracją, a różnice między Francją a W. Brytanią co do zagłębia Ruhry są nadal niewyrównane.

Nie należy zapominać, że wspólny plan gospodarczy zahaczyć musi z konieczności o zagadnienia polityczne, a wejście na śliski grunt suwerenności państwowej może go łatwo pogrzebać.

Zadania są ogromne, czas krótki, gdyż kryzys europejski nabrzmiewa. Okres najbliższych miesięcy pokaże, czy zadania są wykonalne.

Reakcja Sowietów

Jaka będzie reakcja sowiecka na projekt Marshalla? Projekt ten zaatakowały zarówno „*Daily Worker*" w W. Brytanii jak i „*Humanité*" we Francji, dopatrując się w nim jednej więcej antykomunistycznej zasadzki, przygotowanej przez agentów amerykańskiego kapitału. Sowiecka „*Prawda*" określiła propozycje Marshalla jako „powtórzenie planu prezydenta Trumana, polegającego na presji politycznej przy pomocy dolarów" oraz jako „wkraczanie w wewnętrzne sprawy innych państw" „Znaczenie zastrzeżeń gen. Marshalla, jego publiczna aprobata pomocy dla całej Europy, entuzjazm, z jakim powitali jego mowę zwolennicy federacyjnych projektów Churchilla — wszystko to świadczy, że dawny sens amerykańskiej polityki pomocy pozostał bez zmiany".

Wobec tych oświadczeń trudno przypuszczać, by oficjalne czynniki sowieckie wyraziły bez zastrzeżeń gotowość współdziałania w realizacji amerykańskiej inicjatywy. Trudno sobie nawet wyobrazić, jakby mogło wyglądać opracowanie wspólnego planu gospodarczego dla dwóch systemów, z których jeden, będący systemem ekonomii zamkniętej, opiera się w swej istocie na założeniu zwalczania drugiego. Sowiety mogą jednak zastosować tu swoją dotychczasową taktykę gry na zwłokę, licząc na opór Kongresu, trudności osiągnięcia porozumienia i zbliżanie się depresji gospodarczej w Stanach. Jeżeli jednak państwa zachodu nie pozwolą na taktykę przewlekania, projekt Marshalla przerodzi się w projekt zachodniego bloku gospodarczego; blok ten stanie się wówczas przedmiotem generalnego ataku ze strony partii komunistycznych na zachodzie, co zwiększy niewątpliwie w niektórych państwach, zwłaszcza we Francji trudności realizacji planu odbudowy.

Blok wschodni

Tymczasem Moskwa pracuje usilnie nad konsolidacją swej sfery wpływów. Blok zachodni jest jeszcze mgławicą, blok wschodni jest już rzeczywistością polityczną i gospodarczą. Obszar wschodnio-europejski jest wciągnięty w większej lub mniejszej mierze w orbitę sowieckiego planu pięcioletniego i realizacja planu robi postępy. Rezultaty, osiągane na zachodzie z pomocą kapitałów amerykańskich, osiąga się na wschodzie przez drakońskie ograniczenia spożycia i podstawowych potrzeb ludności. Sowiecki *coup d'état* na Węgrzech, aresztowanie przywódcy opozycji bułgarskiej, aresztowania socjalistów polskich, oskarżenia słowackich demokratów o pozostawanie na usługach obcego kapitału, restrykcje w stosunku do prasy i partii opozycyjnych w Rumunii, próby wzmocnienia elementów komunistycznych w rządzie austriackim — wszystko to świadczy o planowej akcji, mającej być odpowiedzią na doktrynę Trumana. Po zgnieceniu w państwach satelickich partii włościańskich przychodzi kolej na partie socjalistyczne, starające się — jak w Polsce i Czechosłowacji — wykazać nieco samodzielności. Postępuje unifikacja polityczna półwyspu Bałkańskiego: Albania stanowi militarnie i gospodarczo część Jugosławii, dojrzewa wielki plan federacji bałkańskiej, któremu

na przeszkodzie stoi brak dostatecznie ścisłych związków między Jugosławią a Bułgarią.

Metody polityki sowieckiej mają nad metodami dyplomacji zachodu przewagę szybkości, zdecydowania i braku skrupułów w doborze środków. Czas pokaże, czy mają również przewagę skuteczności.

Przygotowania

Europa — według słów p. Achesona — „jest skrwawiona śmiertelnie (*bleeding to death*), a okres wstrząsu i kryzysu nadejdzie w przyszłym roku". O tę wycieńczoną Europę toczy się walka, w której jedna strona stara się zapobiec nadejściu kryzysu i anarchii, druga zaś z ich nadejściem wiąże nadzieje na wznowienie swego pochodu na zachód. Okres obecny jest okresem przegrupowania sił i przygotowywania pozycji do walnej i chyba już ostatecznej rozprawy politycznej, oznaczonej na listopad. Potym przyjść mogą rzeczy nieoczekiwane.

T. Przyłuski

KRYZYS WĘGIERSKI

Obecny kryzys międzynarodowy, jaki powstał na tle interwencji sowieckiej w wewnętrzne sprawy Węgier, interwencji drastycznej i przez formę swą, prowokującej opinię światową nie jest ze względu na swoje reperkusje drugorzędnym konfliktem dyplomatycznym. Przed kryzysem węgierskim miały miejsce inne „kryzysy", również wywołane sowiecką interwencją bezpośrednią lub pośrednią, w Rumunii, Bułgarii, w Polsce, a przed tym jeszcze w Jugosławii. Ostatnie wypadki tym się różnią jednak od poprzednich, że forma interwencji sowieckiej była szczególnie brutalna, a zwłaszcza przez to, że nastąpiła w atmosferze już i tak mocno naładowanej „elektrycznością" narastającego antagonizmu dwóch systemów.

Podobnie było w okresie innego „zbrojnego pokoju" na początku XX w., kiedy rozmaite kryzysy dyplomatyczne powtarzały się co kilka lat, to jako rezultat polityki niemieckiej, to znów polityki rosyjskiej. Ale wielki zatarg międzynarodowy nastąpił dopiero wtedy, kiedy obie grupy mocarstw znalazły się u kresu wytrzymałości nerwowej.

Nie chcemy twierdzić, że kryzys obecny jest już zatargiem międzynarodowym, który załatwić może tylko wojna. Ale jakiekolwiek będzie załatwienie, będzie ono rezultatem rozgrywki oraz presji dyplomatycznej o takim nasileniu, jakie cechuje zazwyczaj konflikt zbrojny: każda bowiem ze stron, *chociaż wojny jeszcze nie chce, jest już na nią moralnie oraz materialnie gotowa.*

Sprawa węgierska nie odgrywa w tym konflikcie roli większej, niż sprawa serbska w r. 1914 — i jest nie tyle płaszczyzną zatargu, ile jego symbolem. To nie przepędzenie rządu węgierskiego, czy też węgierskiego premiera oraz sowietyzowanie gospodarstwa węgierskiego poruszyło opinię w Ameryce i W. Brytanii. Wstrząs opinii wywołał nowy dowód złych obyczajów międzynarodowych, okazanych przez sprzymierzeńca sowieckiego, jego agresywność i zła wola, z jaką odrzuca kolejno wszystkie dotychczasowe próby wciągnięcia go do współpracy.

Stanowisko Rosji ma oczywiście swoją subjektywną obronę: Rosja nie chce takiej współpracy, która musiałaby w konsekwencji zmusić ją do wyrzeczenia się swoich celów uniwersalistycznych. I nie dowierza zachodnim mocarstwom, t.j. nie uważa ich za tak głupie, by móc od nich oczekiwać ustępstw nieustannych oraz aby wierzyć w ich kompletną niezaradność oraz bierność wobec celów, do jakich Związek Sowiecki w swojej światowej polityce niezawodnie zmierza. Właśnie od szeregu miesięcy, ale szczególnie od czasu, kiedy kierownictwo polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych objął Marshall, ma Rosja możność obserwowania budzącego się w potężnej republice amerykańskiej poczucia niebezpieczeństwa oraz groźnej z jej strony kontrakcji, godzącej wprost w bezpieczeństwo Związku Sowieckiego.

Sam przebieg wypadków węgierskich stanowi dowód, jak dalece małość i krótkowzroczność niesumiennych polityków prowadzi wprost do ich własnej zguby i do katastrofy sprawy, którą reprezentują. Partia, której przedstawicielem był wygnany premier węgierski, Nagy, otrzymała w wyborach z 1945 r. sama jedna 57% mandatów, przeciwko innym partiom, miała zatym niewątpliwie większość opinii kraju za sobą. Ale partii tej brakło odważnych przywódców. Była ona od samego początku pozbawiona swojego przedwojennego utalentowanego przywódcy Tibora Eckharda, któremu władze sowieckie nie pozwoliły powrócić z Ameryki (dokąd udał się na początku wojny na znak protestu przeciwko dominacji niemieckiej na Węgrzech.) Nowi przywódcy, którzy się wysunęli, byli to ludzie słabi, o mentalności demagogicznej i prowincjonalnej — i co charakterystyczne, wywodzący się głównie spośród sekciarskiej grupy kalwinów węgierskich. Kalwinem (i pastorem kalwińskim) jest m.in. obecny prezydent Węgier, Tildy.

W stosunku do tej grupy rządzącej na Węgrzech, zastosowała Rosja od samego początku, t.j. od momentu utworzenia się rządu po wyborach (najpierw pod premierostwem Tildego, potym Nagy'ego) system nieustannej presji. Najpierw wymusiła na niej, by w rządzie partie mniejszości uzyskały wpływ zupełnie nieproporcjonalny do znaczenia, jakie posiadały w kraju i w parlamencie, zwłaszcza, aby komuniści otrzymali szereg kluczowych stanowisk. Następnie, przez swoich generałów, okupujących Węgry, oraz poprzez swoich agentów komunistycznych, użyła wszelkiego rodzaju nacisków, aby z tej większości uczynić powolne narzędzie, uginające się przed każdym żądaniem. I tak, zaczęły się przede wszystkim mnożyć ataki przeciwko poszczególnym posłom partii Drobnych Rolników, bardziej odważnym, posiadającym więcej charakteru, głównie z prawego skrzydła partii, pod zarzutem „reakcyjności", nieprzyjaznej postawy wobec Rosji i t.p., co zawsze prowadziło do ich wykluczenia bądź z partii, bądź z parlamentu przez uległą większość współtowarzyszy partyjnych. Ofiarą takiej proskrybcji przez własnych kolegów był deputowany Sulyok, który, pozostawszy w parlamencie, utworzył własne stronnictwo, Partię Wolności, występując odtąd mocno i z odwagą w obronie zagrożonej wolności i niepodległości.

Z kolei przyszła komedia z odkryciem rzekomego „spisku" przeciwko „republice" i przeciwko Rosji, jakoby w porozumieniu z b. regentem Horthy'm. Pomimo, iż zarzuty były mało poważne, albo dotyczyły akcji politycznej nie noszącej śladu konspiracji antypaństwowej, a posiadającej tylko charakter poufny z uwagi na panujący terror, partia Drobnych Rolników dopuściła do skandalicznego procesu przed t.zw. trybunałem ludowym, który skazał na śmierć szereg za-

służonych patriotów, m.in. dawnego członka rządu, gen. Veresa.

Po tych krwawych czystkach wśród polityków prawicowych, musiała przyjść kolej na partię Drobnych Rolników. W lutym 1947 r. szef sowieckiej władzy okupacyjnej na Węgrzech (i Alianckiej Komisji Kontrolnej), gen. Swiridow, wystąpił przeciwko sekretarzowi generalnemu partii Drobnych Rolników, Kovacsowi, z oskarżeniem przygotowywania nowej konspiracji, również skierowanej przeciwko „republice" i przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Tym razem parlament, w którym Drobni Rolnicy stanowią większość, ujął się za Kovascem, odmawiając wydania go sądom, w odpowiedzi na co generał Swiridow kazał Kovacsa aresztować rosyjskiej żandarmerii.

Po tym gwałcie parlament węgierski czekał przez chwilę na reakcję mocarstw zachodnich, a kiedy reakcja ta okazała się równie słaba, jak nieefektywna, znowu upokorzył się przed Rosją. Parlament uchwalił żądanie komunistów, aby nowe wybory przeprowadzone zostały jeszcze w tym roku, chociaż powinny się one odbyć dopiero w r. 1949. Widocznie brak jest w obecnym parlamencie ducha z r. 1849, kiedy okazywał on więcej stanowczości, odwagi i godności. Przyspieszenie wyborów leży w interesie Rosji, gdyż ratyfikacja traktatu węgierskiego oraz ewentualne załatwienie statutu Austrii, zmusi ją do wycofania wojsk z Węgier.

Właśnie w związku z tą sprawą władze sowieckie na Węgrzech wywołały ostatnie przesilenie na początku czerwca b.r. (wzgl. w ostatnich dniach maja), rozgłaszając, że zeznania Kovacsa obciążają premiera Nagy'ego oraz przewodniczącego izby ks. Vargę, jak również kilka innych osobistości z partii Drobnych Rolników. Premier Nagy znajdował się w tym momencie w Szwajcarii i tam pozostał, pomimo wezwania ze strony Tildy'ego, aby powrócił i stawił czoło oskarżeniu, co by w praktyce oznaczało wydanie go w ręce NKWD. Za granicę udało się również zbiec ks. Vardze, który poprzez Austrię udał się do Szwajcarii. Stamtąd, jak wiadomo, obaj wyjechali do Ameryki, protestując przeciwko zajściom na Węgrzech, jako nielegalnym. Ze stanowiskiem obu dygnitarzy węgierskich zsolidaryzowało się szereg przedstawicieli dyplomatycznych Węgier zagranicą. Natomiast na Węgrzech prezydent Tildy, który w całej sprawie zachował się niezwykle małodusznie, powołał nowy rząd z gen. Dinnyes, jako premierem. Gen. Dinnyes należy wprawdzie do partii Drobnych Rolników, ale już z pierwszych jego posunięć zdaje się on być węgierskim Georgiewem, zresztą niewątpliwie wkrótce, t.j. po nowych, fałszywych wyborach odda on władzę komuniście, w międzyczasie zaś ma on być tylko figurantem, dla zachowania pozorów rządu „koalicyjnego".

O ile chodzi o podstawy oskarżenia przeciwko Nagy'emu i tow. oraz przeciw Kovacsowi, są one niewątpliwie równie, albo jeszcze mniej uzasadnione, niż w wypadku poprzedniego procesu. Poprostu kierownictwo rządu i partii Drobnych Rolników przygotowywało się na moment, w którym z odejściem wojsk sowieckich Węgry odzyskałyby pełną swobodę. W związku z tym były zapewne rozmowy z przedstawicielami Ameryki i Anglii w Alianckiej Komisji Kontrolnej w Budapeszcie. Że o to zapewne chodziło wskazuje fakt, iż władze rosyjskie w Alianckiej Komisji odmówiły swoim kolegom amerykańskim i brytyjskim wglądu w rzekome zeznania Kovacsa, wydobyte od niego w śledztwie. Natomiast treść tych zeznań w przedstawieniu węgierskiej prasy komunistycznej, brzmiała w sposób zanadto przypominający słynne procesy moskiewskie, aby można było przywiązywać do nich jakąkolwiek wagę. Raczej mogą one rzucać światło na warunki, w jakich Kovacs znajduje się w więzieniu sowieckim. Miałby on przyznawać się, że on, Nagy i Varga byli „duchowymi przywódcami konspiracji", że partia Drobnych Rolników stała się „centrem sił reakcyjnych oraz podstawą dla konspiracji antyrepublikańskiej w rezultacie zastosowanych przez partię karygodnych i nielegalnych metod" i t.d. Oczywiście propaganda sowiecka stara się „konspiracji" Kovacsa i Nagy'ego nadać możliwie jaknajbardziej charakter wewnętrzno-węgierski.

Usuwając rząd Nagy'ego, miała Rosja oczywiście na względzie okres szczególnego napięcia międzynarodowego, w którym chce ona widzieć wszędzie tam, dokąd sięgają jej wpływy, i gdzie ma „przyjazne rządy". Rząd Nagy'ego, chociaż słaby i niezbyt odważny, uczuł się ostatnio nieco ośmielony ofensywą dyplomatyczną Ameryki — i pozwolił sobie stawić opór nowemu żądaniu Rosji wydania t.zw. mienia niemieckiego na Węgrzech, jak również przeciwstawiać się żądaniu węgierskich komunistów, nacjonalizacji banków węgierskich. To stanowisko przekonało Rosję, że należy zmianę rządu przyspieszyć, nie czekając do wyborów. Zresztą i dla przeprowadzenia wyborów lepiej będzie, jeżeli nastąpią one już przy nowym, prawdziwie „przyjaznym" rządzie.

Reakcję rządu amerykańskiego na wymuszony przez Sowiety przewrót na Węgrzech, porównuje się z reakcją Anglii na zabór Czechosłowacji. Analogia nasuwa się zresztą sama. Prezydent Truman na konferencji prasowej dn. 5 czerwca określił akt Rosji jako „niesłychany zamach", nota zaś, z jaką wystąpił do gen. Swiridowa Departament Stanu, protestując przeciwko „rosyjskiej interwencji w wewnętrzne sprawy Węgier", zredagowana była w formie niezwykle ostrej. Amerykański przedstawiciel w Alianckiej Komisji w Budapeszcie został powiadomiony, że w braku zadawalniającej odpowiedzi rosyjskiej, sprawa Węgier zostanie skierowana do UNO.

Dalszy rozwój wypadków uczynił kwestię węgierską częścią wielkiego problemu międzynarodowego, w którym Rosja postawiona została praktycznie między wyborem współpracy a walki. Taki jest bowiem sens propozycji Marshalla ekonomicznej integracji Europy. Rosja będzie starała się zwlekać z wyborem, ale postępując tak będzie ona umacniała na Zachodzie pogląd, że polityka sowiecka zmierza nie do pokoju, ale „do chaosu i ruiny świata".

Jerzy Weryha

JAPONIA, PRZYCZÓŁEK KONTYNENTU AMERYKI

Mając oczy zwrócone ku zagadnieniu przyszłości Niemiec, które niewątpliwie stanowią klucz zagadnień europejskich, skłonni jesteśmy przeoczać losy innego partnera Osi na przeciwległym jej krańcu. Sprawa Japonii odgrywa jednak na olbrzymich obszarach Pacyfiku rolę równie doniosłą, jak sprawa Niemiec na terenie Europy. Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej świadczą dobitnie, iż Stany Zjednoczone przejmują coraz czynniejszy udział i coraz pełniejszą inicjatywę w kształtowaniu świata powojennego. Ponieważ zaś zagadnienia Dalekiego Wschodu w polityce Stanów Zjednoczonych cieszą się wysokim uprzywilejowaniem, obserwacja wydarzeń na Dalekim Wschodzie może być pouczająca.

Analogie pomiędzy obecną sytuacją Niemiec a Japonii są w tej chwili raczej powierzchowne. Zarów-

no Niemcy jak i Japonia wyszły z tej wojny pokonane, Niemcy straciły wschodnie obszary Rzeszy, zaś Japończycy stracili Mandżurię, Koreę i Formozę. Oba kraje znajdują się pod okupacją zwycięzców i w obu krajach odbywa się z mniejszym lub większym skutkiem proces demokratyzacji idei totalitarnych obu społeczeństw. Różnice są jednak daleko istotniejsze. Podczas gdy w Niemczech istnieje obok siebie okupacja aż czterech państw zwycięskich, Japonia znajduje się pod jednolitą okupacją amerykańską. Kształtowanie przyszłości Niemiec zależne jest od kompromisu czterech partnerów, a ostatnia konferencja moskiewska unaoczniła światu, jak trudny jest ten kompromis. Kształtowanie się oblicza Japonii zależne jest od woli jednego mocarstwa t.j. Stanów Zjednoczonych, której wyrazicielem jest gen. Douglas MacArthur. Istniejące obok niego ciało doradcze SCAP (Supreme Command, Allied Powers) ma raczej znaczenie symboliczne. Powstało ono w wyniku konferencji moskiewskiej z grudnia 1946 r. i obejmuje przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Rosji i Chin. Rola reprezentantów sowieckich, gen. Kuźmy Derewianko i Jakowa Malika, (b. ambasadora sowieckiego w Tokio), z konieczności ogranicza się do ruchliwej obserwacji i zakładania protestów. Misja sowiecka, — jak zresztą we wszystkich krajach — bardzo liczne, jest nawzajem obserwowana, co wyraźnie krępuje jej pociąg do żywszych kontaktów z komunistami japońskimi, dla których MacArthur ma mocną rękę i nieżyczliwe oko.

Tryumwirat komunistyczny : Sanzo Nozaka, Kyuichi Tokuda oraz Yoshio Shiga, napotyka zresztą w Japonii na trudne zadanie. Gwałtowna propaganda antykomunistyczna, uprawiana przez szereg lat przed wojną, pozostawiła uraz w stosunku do komunizmu i Rosji Sowieckiej w umysłach konserwatywnych Japończyków. Także wystąpienie Rosji przeciw Japonii na kilka dni przed zakończeniem wojny wzbudziło głęboką niechęć do wszystkiego, co ma stempel sowiecki. Zatrzymanie przez Sowiety około 800.000 jeńców, żołnierzy japońskich, niechęć tę jeszcze bardziej pogłębia.

Obok tej pierwszej różnicy, zachodzącej pomiędzy sytuacją w Niemczech a w Japonii, istnieje również druga. Podczas gdy w Niemczech wyłonienie jednolitego rządu jest w tej chwili praktycznie nieosiągalne, w Japonii istniał do niedawna konserwatywny rząd premiera Shigeru Yoshidy a obecnie premiera socjalistycznego Tetsu Katayoma, oba cieszące się poparciem MacArthura i oba formalnie reprezentujące cały naród japoński.

Przeobrażenia, dokonane w Japonii, pod okupacją amerykańską są znacznie głębsze i dalej sięgające aniżeli przeobrażenia w Niemczech. Dzięki zachowaniu swobody działania przez Stany Zjednoczone na terenie Japonii i dzięki wytrwałym wysiłkom MacArthura, Japonia w swym politycznym systemie przestawia się dość szybko na tory systemu amerykańskiego we wszystkich nieomal dziedzinach. Ten postęp tłumaczy się zupełnie prosto. Górne warstwy społeczeństwa i politycy zdają sobie sprawę, iż w obecnym położeniu Japonii jest to droga wiodąca najrychlej do podźwignięcia się kraju bez większych wstrząsów. Masy japońskie raczej bierne, nawykłe do ślepego posłuszeństwa i do postawy prawie niewolniczej w stosunku do rządzących, znoszące bez szemrania znacznie twardszą rękę japońskich rządów przedwojennych — skłonne są uważać obecny stan za zmianę na lepsze przynajmniej pod względem politycznym. Wielkie związki robotnicze, jak n.p. Narodowe Zjednoczenie Związków Robotniczych posiadały przed wojną około 400.000 członków. Rządy Mikada, potrzebujące taniej siły roboczej dla swej polityki eksportowej, wcale nie były zainteresowane w rozwoju takiego zjednoczenia. Dziś Narodowe Zjednoczenie Związków Robotniczych i druga organizacja Narodowy Kongres Związków Przemysłowych — liczą około 4.400.000 robotników. Dodać należy na marginesie tego zjawiska, że przywódca Narodowego Zjednoczenia Związków Robotniczych, 59-o letni Kamakichi Matsuoka nienawidzi z całej duszy komunistów.

Inny aspekt przedstawiają zagadnienia ekonomiczne. Japonia wyszła z tej wojny bardziej okaleczona niżeli Niemcy. Była ona zresztą znacznie bardziej zależna od dopływów ze swych zamorskich posiadłości i znacznie mniej w granicach swych wysp samowystarczalna aniżeli Niemcy. Rozwiązanie wielkich trustów japońskich, reforma rolna, utrata kwalifikowanej siły roboczej w kopalniach węgla na skutek repatriacji robotników chińskich i koreańskich — wszystko to stwarzało gwałtowne wstrząsy dla gospodarki narodowej, którą wojna nadwyrężyła do ostatecznych granic wytrzymałości. Japonia przed wojną obficie czerpała ze swych spichrzów w Mandżurii, Korei i Formozie. Około 3.000.000 ton żywności importowała Japonia z tych krajów. Braku tego nie są w stanie wyrównać nawet tak doskonałe zbiory ryżu, jakie Japonia osiągnęła kilka miesięcy temu. Japonia, która dusiła się przed wojną z powodu zaciskającej się pętli, jaką była konieczność pozbycia się z terenu wysp nadmiaru ludzi, rozwiązała ten problem przez ulokowanie ich w terytoriach zamorskich. Obecnie jednak problem ten odżył na nowo. Około 5.000.000 reemigrantów powróciło do Japonii od chwili zawieszenia działań wojennych. Na czarnym rynku japońskim cena ryżu wynosi dziś 8-10 razy więcej aniżeli cena oficjalna. Dzięki czarnemu rynkowi kontrola poziomu wyżywienia jest niemożliwa. Pierwotnie ustalona ilość kaloryj na człowieka (1.550) nie jest przestrzegana. W miastach przeciętnie zjada się żywność przedstawiającą wartość 2.200 kaloryj, a na wsi nawet 2.400 kaloryj. Oznacza to, że Japończycy jedzą tak dobrze, jak przed wojną, ale równocześnie oznacza to, że zapasy żywności topnieją w tempie znacznie szybszym aniżeli to planowano. Rząd japoński czyni rozpaczliwe wysiłki, aby zapobiec zbliżającej się katastrofie, przez skłonienie rolników do oddawania kontyngentów. Dysproporcja między zapotrzebowaniem a możliwościami uzyskania zapasów żywności — jest duża. Niektórzy oceniają, że Japonia w bieżącym roku powinnaby importować 2.650.000 ton żywności, może jednak liczyć ze Stanów Zjednoczonych tylko na dostawę około 1.000.000 ton.

Stany Zjednoczone doskonale rozumieją, że pogłębiający się kryzys ekonomiczny w Japonii nie leży w ich interesie.

Całkowite osłabienie ekonomiczne Japonii miałoby dwa ujemne skutki : jeden czysto wewnętrzny dla Stanów Zjednoczonych, t.j. konieczność obciążenia płatników amerykańskich kosztami pomocy dla Japonii — drugi zewnętrzny, t.j. stworzenie gruntu podatnego w Japonii dla nastrojów anty-amerykańskich i całkowite osłabienie potencjału japońskiego, którego roli w przyszłości nie sposób dokładnie przewidzieć.

Ostatnio w polityce Stanów Zjednoczonych w stosunku do Japonii ujawniły się tendencje, świadczące o zmianie dotychczasowego kursu. W wywiadzie, udzielonym w dn. 17 marca br. przez gen. MacArthura na konferencji prasowej, podkreślił on, że Japonia dotąd była blokowana przez aliantów tak surowo, jak w czasie trwania działań wojennych. Sytuacja Japonii, twierdził MacArthur, jest w tej chwili gorsza aniżeli w okresie wojny, z powodu masowej repatriacji. „Żadna broń nawet bomba atomowa, nie jest tak zabójcza w swym ostatecznym efekcie, jak wojna ekonomiczna. Bomba atomowa zabija tysiące, głód zabija miliony".

MacArthur stwierdził, że Japonia jest krajem ubogim. Lekka nuta

rozgrzeszenia brzmiała w jego oświadczeniu: „In fact, that was one reason she went to war — she was reaching to get resources". Plan i wywody MacArthura streszczały się w rozumowaniu: dla Japonii handel jest koniecznością, jak powietrze dla człowieka, aby zaś Japonia mogła utrzymać swój handel, musi importować takie rzeczy jak wełnę i bawełnę. Obecnie Japonii nie pozwala się na handel, poza systemem wymiennym, który przechodzi przez ciasne kanały SCAP (Supreme Command, Allied Powers). Ten stan musi ulec zmianie i Japonia musi uzyskać możność handlu ze światem, a w tym celu należy handel odebrać z rąk rządu i oddać w ręce prywatne. MacArthur przemawiał również przeciw zbytniej surowości w traktowaniu reparacyj, należnych od Japonii. „Gdyby reparacje sięgały zbyt daleko, Stany Zjednoczone będą musiały łożyć na utrzymanie Japonii, gdyż my przyjęliśmy większe ciężary, związane z okupacją".

Wywody swoje zamknął MacArthur wymownym zwrotem:

„Czytałem kiedyś oświadczenie Winstona Churchilla, złożone w jednym z momentów głębokiego natchnienia. Mówiąc o Niemczech powiedział on: „The problem is not to keep Germany down, but to keep it up". Nie rozumiałem wówczas tego, ale obecnie rozumiem".

„Our problem is to keep Japan up" — zakończył MacArthur.

Ambasador Stanów Zjednoczonych, George Acheson, jr., po swej ostatniej podróży do Washingtonu, oświadczył w Tokio, że amerykańscy przemysłowcy skłonni są zainwestować kapitały w Japonii. W prospekcie są także amerykańskie pożyczki prywatne, które „Prawda" złośliwie określa, jako „dollarium tremens".

Jeszcze nie dawno niektóre koła w Stanach Zjednoczonych, w nadziei, że konferencja moskiewska przyniesie przynajmniej częściowe rozwiązanie problemów europejskich, skłonne były dążyć do przyśpieszenia terminu podpisania traktatu pokojowego z Japonią i do załatwienia spraw na Pacyfiku. MacArthur dał temu wyraz we wspomnianym wyżej wywiadzie, oświadczając, że „zbliża się czas, kiedy będziemy musieli podjąć rozmowy na temat pokoju z Japonią". Zadania okupacyjne rozłożone były na trzy fazy: wojskową, polityczną i ekonomiczną. Wojskowa faza, polegająca na zdemilitaryzowaniu kraju, została zakończona. Również faza polityczna dobiega końca. Zmianie uległy w Japonii dawne prawa i feudalistyczne idee, zakorzenione od wieków. „Nauczyliśmy ich zrozumienia, że naród istnieje dla dobra tych, którzy się nań składają, nie zaś na odwrót", twierdził MacArthur. Proces demokratyzacji trwa w dalszym ciągu. „Pozostało jedynie czuwanie, kontrolowanie i przewodnictwo".

Trzecią fazą miała być odbudowa ekonomiczna kraju.

W projektowanym planie szybkiego zawarcia traktatu pokojowego z Japonią przyjmowano, że partnerem tego traktatu będzie także Rosja. Jakkolwiek Stany Zjednoczone, kierując się zasadą, postawioną jeszcze przez Byrnesa, uważały że zawarcie traktatu z Japonią może nastąpić dopiero po sfinalizowaniu traktatów europejskich, to jednak liczyły na to, że ostatnia konferencja moskiewska pozwoli dojść przynajmniej częściowo do porozumienia w sprawach europejskich i otworzy drogę do następnego stadium t.j. do załatwienia spraw na Pacyfiku. Fiasco konferencji moskiewskiej, spowodowane stanowiskiem Rosji, blokującej każdą drogę do uregulowania spraw świata powojennego doprowadziło do ostatecznego zrozumienia, że świat nie może liczyć na współdziałanie Rosji. Herbert Hoover bez ogródek stwierdził w Waszyngtonie, że wobec stanowiska, jakie zajmuje Rosja i wobec uniemożliwienia przez nią wszelkiego porozumienia, należy zawrzeć taktaty pokojowe z Japonią i

Niemcami bez udziału Rosji. W sprawie Niemiec Hoover proponował przeczekanie do następnej konferencji ministrów spraw zagranicznych, która odbędzie się w Londynie w listopadzie br.

Natomiast, jeśli chodzi o Japonię, Hoover domagał się natychmiastowego zawarcia odrębnego pokoju bez wyczekiwania na wynik konferencji listopadowej. Różnica stanowiska w obu sprawach wypływa oczywiście stąd, że w Niemczech Stany Zjednoczone są tylko jednym z czterech państw okupujących, zaś w Japonii są jedynym.

Jakiekolwiek rozwiązanie zostanie zastosowane, nie odmieni ono istoty rzeczy. Japonia pozostanie nadal w zasięgu silnych i wyłącznych wpływów amerykanskich.

Przyszłe losy Japonii nie będą się kształtowały na płaszczyźnie stosunku Stanów Zjednoczonych do Japonii, lecz do Rosji. Istnieje też duża preferencja zagadnień strategicznych nad politycznymi.

Rosja, wkraczając w dniu 8 sierpnia 1945 r. do Mandżurii, spóźniła się o kilka miesięcy. Liczyła ona, że wojna potrwa do wiosny 1946 r., a nawet łudziła się nadzieją że wojska sowieckie wylądują na wyspach japońskich. Dwie bomby atomowe zakończyły jednak w kilka dni później wojnę. Sowiety musiały ukontentować się zajęciem strategicznych pozycyj na obwodzie Japonii: w północnej Korei, na wyspach Kurylskich i w Porcie Artura. Japonia sama znalazła się poza zasięgiem sowieckim. Sowiety z niepokojem patrzą na możliwość zamienienia jej na olbrzymi lotniskowiec, z którego wypad na obszary syberyjskie i porty sowieckie nad Pacyfikiem byłby stosunkowo łatwym zadaniem.

W tej chwili u zachodnich brzegów kontynentu azjatyckiego dwa wielkie mocarstwa zajmują postawę wyczekującą, umacniając swoje pozycje. Śnieżny szczyt Fudżi Yamy nabiera dla Rosji znaczenia niepokojącego symbolu.

Z. S. Tomczak.

CELE ROSJI NA PODSTAWIE WYPOWIEDZI STALINA *

Wydaje się na pozór, że państwo totalistyczne może całkowicie ukryć cele swojej polityki i manewru. Takie przekonanie jest dość powszechne w odniesieniu do sowieckiej konspiracji. Podzielają je nawet bardzo wnikliwi obserwatorzy Rosji. Pogląd ten nie jest całkowicie słuszny. Są pewne granice prowadzenia społeczeństwa na ślepo, wyłącznie przy pomocy bicza przymusu fizycznego. Żądania ofiary pociągają za sobą konieczność mówienia o celach. Cele nie mogą być całkowicie zakonspirowane. Przygotowywanie się do wielkiej rozprawy na terenie światowym również pociągą za sobą konieczność mówienia o celach. Trudno sobie, na przykład, wyobrazić, by społeczeństwo, a co najmniej kadry partyjne, mogły łatwo zmienić nastawienie. A mianowicie, z nastawienia na wieczny pokój — gdyby taka zasłona istotnych celów miała rzeczywiście na całej przestrzeni polityki sowieckiej występować — na wprost przeciwne nastawienie, na szturmowe, agresywne, na rewolucję światową. Takiego skoku nie mogą ryzykować politycy sowieccy bez pewnego przynajmniej przygotowania społeczeństwa i kadr, bez pewnego przynajmniej odkrycia istotnych celów. Szczerość Hitlera w „*Mein Kampf*" i Stalina w „*Pytaniach Leninizmu*" nie była, względnie nie jest czymś innym, jak poprostu szczerością konieczną, nie dającą się

* Fragment z większej pracy o polityce Rosji Sowieckiej.

uniknąć, wywołaną rozmiarami gry, którą zamierzało się, względnie zamierza się podjąć. W tego rodzaju wielkiej grze wielkie są masy ludzkie, które biorą w niej udział, wielka jest ich ofiara, wielkie i rozrzucone są obszary, na których gra występuje. Jakże sobie wyobrazić w tych warunkach daleko posuniętą konspirację? Wprost przeciwnie, ujawnienie celów, i to wczesne ujawnienie celów, staje się koniecznością.

Często jest cytowane następujące powiedzenie Stalina :

„Słowa nie powinny odpowiadać czynom. W przeciwnym razie, cóż byłaby to za dyplomacja. Słowa to jedno a czyny to coś innego. Dobre słowa są maską dla pokrywania złych postępków. Szczera dyplomacja jest tak niemożliwa, jak sucha woda albo drewniane żelazo“.

Wydaje się, że gra, którą prowadzi obecnie Rosja a tym bardziej gra, którą zamierza ona prowadzić w przyszłości i do której musi przygotowywać umysły ludzi sowieckich oraz swoich sojuszników — piątej kolumny na całym świecie — przekracza już rozmiary rzeczy, która może być przysłonięta wielką ilością fałszywych frazesów. Poprostu wydaje się, że w przekonaniu kierownictwa polityki rosyjskiej zbliża się już godzina ostatecznej walki o zapanowanie komunizmu w świecie. Ta ostateczna walka może przybrać postać szeregu synchronizowanych rewolucji i wojen albo rewolucji światowej i wojny światowej, albo wreszcie może wyrazić się w jednej z wymienionych postaci lub w jakimś innym ich połączeniu. Jedno jest pewne, że do rozgrywki tej miary nie można już podchodzić tylko z frazesami miłośników pokoju na ustach. Trzeba wyraźniej mówić o zbliżającej się walce. Konieczną staje się już dość duża doza szczerości. Nie przypuszczam natomiast, aby przygotowanie umysłów do walki miało na celu ukrycie intencji pokojowych.

Dla czytelnika prasy rosyjskiej jest uderzająca swego rodzaju monotonia tej prasy. Przez wiele artykułów na różne tematy, w sporej liczbie periodyków i pism codziennych, przewijają się ciągle te same motywy. Motywy te są niejednokrotnie w sposób dziwaczny wplecione do omówienia danego tematu. Wygląda to tak, jakby istniał nakaz z góry, że bez względu na temat zalecony motyw musi w każdym razie wystąpić. Do takich motywów należy, na przykład, motyw zbliżającego się konfliktu, motyw rozkładu społeczeństw burżuazyjnych, co daje do myślenia, że nadszedł czas, aby opanować rządy nad resztą świata, motyw osaczenia, który jest sprzeczny z poprzednim, motyw „podłej“ polityki krajów anglosaskich, bez względu na to, gdzie polityka ta jest prowadzona, motyw podziału świata i każdego państwa burżuazyjnego wewnątrz na dwa wrogie obozy — postępowo demokratyczny i reakcyjny i t.p. Słowem, schemat jest prosty : po pierwsze, konflikt jest nieunikniony i bliski, po drugie, nie będzie on trudny ze względu na kryzys w łonie społeczeństw kapitalistycznych, po trzecie, obozy walki są już zarysowane, a nawet należy je zarysować, przynajmniej w miarę możności, bo kamuflaż i rola piątej kolumny nie są do pogardzenia.

W artykule tym przytoczę niektóre fragmenty z *„Pytań Leninizmu“* ujawniające stosunek Stalina do świata pozabolszewickiego, czyli t.zw „burżuazyjnego“. Przed tym jednak pragę jeszcze zwrócić uwagę na pewne znaczenie wszelkiego rodzaju publikacji bolszewickich.

Strategia i taktyka państwa sowieckiego musi występować tym wyraźniej, że wszystko, co ukazuje się w publikacjach w tym państwie j e s t o f i c j a l n e, to wszystko reprezentuje pogląd sfer kierowniczych, które posiadają niepodzielny monopol władzy. Cokolwiek ukazuje się w publikacjach państwa sowieckiego ma wyraźnie określone autorstwo : nie ulega wątpliwości, kto wyraża ten pogląd, kto ponosi zań odpowiedzialność, jakie są zamiary i metody działania rządu. Opinie wypowiadane przez *„Daily Herald“*, a tym bardziej przez opozycyjne pisma brytyjskie, nie musza być identyfikowane z poglądami Rządu J. K. M. Natomiast, to wszystko, co ukazuje się w dziennikach *„Prawda“*, *„Izwiestja“*, *„Trud“* w periodykach *„Bolszewik“* i t.p. nie może nie być utożsamiane z intencjami rządu sowieckiego.

Przechodzę do *„Pytań Leninizmu“* zaznaczając, iż niestety, w braku wcześniejszych wydań, musiałem posiłkować się wydaniem jedenastym. W przeciwieństwie do poprzednich wydań, wydanie jedenaste (1945 r.) jest zaadoptowane do wymagań współpracy sowieckiej z Anglosasami : Stalin w wydaniu jedenastym jest mniej szczery, aniżeli w poprzednich.

Mówiąc o podstawach leninizmu, Stalin, między innymi, zajmuje się strategią i taktyką ruchu komunistycznego. W następującym ustępie mówi o sytuacji strategicznej w trzecim etapie, t.j. w etapie po rewolucji 1917 r. a przed rewolucją światową, który obejmuje czasy obecne (str. 54) :

„Zaczął się on po przewrocie październikowym. Cel — umocnienie dyktatury proletariatu w jednym kraju, wyzyskując go, jako punkt oparcia. dla obalenia imperializmu we wszystkich krajach. Rewolucja wychodzi poza ramy jednego kraju, zaczyna się epoka rewolucji światowej. Podstawowe siły rewolucji : dyktatura proletariatu w jednym kraju, ruch rewolucyjny proletariatu we wszystkich krajach. Główne rezerwy : półproletariackie i drobnochłopskie masy w krajach rozwiniętych, ruch wyzwoleńczy w koloniach i krajach zależnych. Kierunek głównego uderzenia : izolacja drobnoburżuazyjnych demokracji, izolacja partii II Międzynarodówki, które stanowią główne podparcie ugody z imperializmem. Plan rozmieszczenia sił : sojusz rewolucji proletariackiej z ruchem wyzwoleńczym w koloniach i krajach zależnych.

Strategia ma do czynienia z głównymi siłami rewolucji i ich rezerwami. Ulega ona zmianom w miarę przechodzenia rewolucji od jednej fazy do drugiej, lecz w i s t o c i e s w o j e j n i e z m i e n i a s i ę o n a w c i ą g u c a ł e g o o k r e s u d a n e g o e t a p u“.

Język Stalina przypomina język Clausewitz'a. W tym lapidarnym języku Stalin stwierdza, między innymi, że Rosja jest podporą rewolucji światowej. Wymienia on siły, na które rewolucja światow może liczyć : proletariat i ruchy wyzwoleńcze w koloniach. Zaleca izolację socjalistów, zarzucając im ugodę z imperializmem. Do twierdzeń najciekawszych należy twierdzenie niezmienności zasadniczych elementów i wytycznych strategii rewolucyjnej. Stąd, te formuły Stalina są wspaniałym kluczem dla każdorazowego odcyfrowania istotnej sytuacji. Dzięki nim, raczej prosta staje się odpowiedź na pytanie — jaki jest główny cel polityki rosyjskiej, bez względu na jej manewry i elastyczność, która nieraz myli obserwatorów. Ten stalinowski schemat, zwłaszcza dziś, może być bardzo użyteczny.

Mówiąc o kierowaniu strategią rewolucji światowej, Stalin zwraca uwagę na znaczenie rosyjskich podbojów z punktu widzenia tej rewolucji, to znaczy światowej. Rosja może zrzekać się swoich zdobyczy, gdy wymaga tego potrzeba „przekupienia“ silnego przeciwnika dla otrzymania chwilowego wytchnienia (str. 56). Dalej, wskazuje na konieczność wyzyskiwania wszelkich sprzeczności w świecie burżuazyjnym, jak walka warstw burżuazyjnych i partii burżuazyjnych pomiędzy sobą oraz walka państw burżuazyjnych pomiędzy sobą. Taka walka prowadzi do pożerania się przeciwników i toruje drogę komunizmowi (str. 56).

Następujące dwie wskazówki Stalina mogą być wyzyskane dla orientacji w schemacie gimnastyki rewolucyjnej (str. 57, 58, 59) :

„Na czym polega prawidłowe wyzyskanie rezerw?

Na wypełnieniu pewnych niezbędnych warunków, z których główne są następujące :

Po pierwsze: Ześrodkowanie głównych sił rewolucji w momencie decydującym w punkcie najbardziej niezabezpieczonym dla przeciwnika, gdy rewolucja już dojrzała, gdy natarcie idzie całą parą, gdy powstanie wali w drzwi i gdy podciąganie rezerw do awangardy jest decydującym warunkiem powodzenia...

... Po drugie. Wybór momentu decydującego uderzenia, momentu podjęcia powstania powinien być obliczony na dojście kryzysu do wysokiego punktu, na gotowość awangardy bicia się do końca, na gotowość rezerw

podtrzymania awangardy i na maksymalne zamieszanie w szeregach przeciwnika...

... Po trzecie. Nieugięte przeprowadzenie przyjętego kursu poprzez wszystkie trudności i komplikacje, pojawiające się na drodze do celu, jest niezbędne dla tego, by awangarda nie traciła z oczu podstawowego celu walki, a masy nie traciły drogi, zmierzały do tego celu, grupując się przy awangardzie...

... Po czwarte. Manewrowanie rezerwami powinno być obliczone na prawidłowy odwrót, gdy wróg jest silny, gdy odwrót jest nieunikniony, gdy przyjęcie walki, narzucanej przez przeciwnika, jest wyraźnie niewskazane, gdy odwrót przy danym stosunku sił jest jedynym sposobem ocalenia awangardy od uderzenia a za awangardą — ocalenia rezerw...“

Myliłby się ktoś, sądząc, że stalinowska teza „socjalizm w jednym kraju“ oznacza wyrzeczenie się przez Rosję rewolucji światowej. Stalin nie pozostawia co do tego żadnych watpliwości, że teza „socjalizm w jednym kraju“ wcale nie wyłącza dążenia Rosji do rewolucji światowej oraz popierania przez Rosję ruchów rewolucyjnych, zmierzających do zapanowania komunizmu w świecie. Wprost przeciwnie, Rosja ma stale obowiązek wspierania wrzeń rewolucyjnych w świecie i przewodzenia tym wrzeniom. To tylko dziwnego pokroju pacyfiści którym wydaje się, że strusia polityka prowadzi do pokoju, rozgłosili, że teza „socjalizm w jednym państwie“ jest równoznaczna z wyrzeczeniem się przez Stalina i Rosję rewolucji światowej i ścisłych powiązań z tym zagadnieniem.

Stalin mówi :

„Zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju nie jest samowystarczającym zagadnieniem. Rewolucja kraju zwycięskiego (to znaczy Rosji — nasz przyp.) nie powinna uważać siebie za samowystarczającą wielkość, musi uważać się za wsparcie, za środek przyśpieszenia zwycięstwa proletariatu we wszystkich krajach. Gdyż zwycięstwo rewolucji w jednym kraju, a w danym wypadku w Rosji, jest nie tylko rezultatem nierównomiernego rozwoju oraz postępującego naprzód rozpadu imperializmu. Jest ono równocześnie początkiem i przesłanką rewolucji światowej“ (Str. 102).

Znaczenie Rosji Sowieckiej z punktu widzenia geopolityki rewolucji światowej jest — według Stalina — następujące.

„Istnieje nowy czynnik, którym jest olbrzymi kraj sowiecki, położony pomiędzy zachodem a wschodem, pomiędzy ośrodkiem finansowej eksploatacji świata a areną ucisku kolonialnego, który samym swoim istnieniem rewolucjonizuje cały świat...

„... Jeśli ponadto wymienić fakt, że nie tylko kraje zwyciężone i kolonialne są eksploatowane przez kraje zwycięskie, lecz również i część krajów zwycięskich znajduje się w orbicie eksploatacji finansowej najbardziej potężnych krajów zwycięskich — Ameryki i Anglii, że sprzeczności pomiędzy wszystkimi krajami są bardzo ważnym czynnikiem rozkładu imperializmu światowego, że oprócz tych sprzeczności istnieją jeszcze i rozwijają się najgłębsze sprzeczności wewnątrz każdego takiego kraju, że wszystkie te sprzeczności pogłębiają się i zaostrzają się przez fakt istnienia wielkiej republiki Sowietów — jeśli to wszystko wziąć pod uwagę, to obraz sytuacji międzynarodowej będzie mniej więcej pełny.

Najprawdopodobniej, rewolucja światowa będzie rozwijała się na drodze odpadania szeregu nowych krajów od systemu państw imperialistycznych przy podtrzymywaniu proletariuszy tych krajów przez proletariuszy państw imperialistycznych. Widzimy już, że pierwszy kraj (to znaczy Rosja — nasz przyp.), który odpadł, pierwszy kraj zwycięski jest już podtrzymywany przez robotników i masy pracujące we wszystkich innych krajach. Bez tego podtrzymania nie mógłby on przetrwać. Niewątpliwie, podtrzymanie to będzie wzrastało“. (str. 103-104).

A oto ogólne uwagi Stalina na temat pomocy Rosji (czyli „pierwszego kraju, który się wyzwolił“, lub „pierwszego kraju socjalistycznego“) dla rewolucji światowej, w których ciągle podkreślana jest teza nierozerwalności problemu „socjalizm w jednym kraju“ z problemem rewolucji światowej (str. 104) :

„O ile słuszne jest twierdzenie, że ostateczne zwycięstwo socjalizmu w pierwszym kraju, który się wyzwolił, jest niemożliwe bez wspólnych wysiłków kilku krajów, o tyle jest słuszne i to również twierdzenie, że rewolucja światowa będzie rozwijała się tym szybciej i gruntowniej, im poważniejsza będzie pomoc pierwszego kraju socjalistycznego dla robotników i mas pracujących wszystkich pozostałych krajów.

W czym ma się wyrażać ta pomoc?

Powinna ona po pierwsze — w tym się wyrażać, aby kraj zwycięski zrobił maksimum, możliwe do urzeczywistnienia w jednym kraju, dla rozwoju, podtrzymania i obudzenia rewolucji we wszystkich krajach...

Powinna ona — po drugie — wyrażać się w tym, aby zwycięski proletariat jednego kraju, wywłaszczywszy u siebie kapitalistów i zorganizowawszy socjalistyczną produkcję, wystąpił przeciwko pozostałemu światu kapitalistycznemu, przyciągając do siebie uciskane klasy w innych krajach, pobudzając wśród nich powstanie przeciwko kapitalistom, *występując nawet w razie konieczności z siłą wojenną przeciwko klasom wyzyskującym i ich państwom*...

Charakterystyczną cechą tej pomocy ze strony kraju zwycięskiego (t.j. Rosji — nasz przyp.) jest nie tylko to, że przyśpiesza ona zwycięstwo proletariuszy w innych krajach, lecz również to, że ułatwiając to zwycięstwo, zabezpiecza ona tym samym definitywne zwycięstwo socjalizmu w pierwszym kraju zwycięskim“.

Innymi słowami, Rosja jest obowiązana wzniecać rewolucję światową i jej pomagać : dla rewolucji, jako takiej i dlatego, że zwycięska rewolucja światowa wzmacnia bezpieczeństwo systemu bolszewickiego w Rosji.

Dalsze uwagi Stalina na temat roli Rosji w dziele rewolucji światowej są następujące (str. 105) :

„Najprawdopodobniej, w toku rozwoju rewolucji światowej, obok ognisk imperializmu w poszczególnych krajach kapitalistycznych i systemu tego rodzaju krajów w całym świecie, powstaną ogniska socjalizmu w poszczególnych krajach i system tego rodzaju ogniw w całym świecie, przyczem walka pomiędzy tymi dwoma systemami będzie wypełniała historię rozwijającej się rewolucji światowej...

... Światowe znaczenie rewolucji październikowej polega nie tylko na tym, że jest ona wielkim zapoczątkowaniem, zrobionym przez jeden z krajów w dziele wyłomu w systemie imperializmu, i pierwszym ogniwem socjalizmu w oceanie krajów imperialistycznych, lecz również na tym, że stanowi ona pierwszy etap rewolucji światowej i *potężną bazę dla dalszego jej rozwijania*.

Nie mają więc racji ci, którzy, zapominając o międzynarodowym charakterze rewolucji październikowej, uważają zwycięstwo rewolucji w jednym kraju za zjawisko czysto narodowe i tylko narodowe. Nie mają również racji ci, którzy, pamiętając o międzynarodowym charakterze rewolucji październikowej, skłonni są uważać tę rewolucję za coś biernego, co powinno tylko otrzymywać pomoc z zewnątrz. W rzeczywistości, nie tylko rewolucja październikowa potrzebuje pomocy ze strony rewolucji w innych krajach, lecz i rewolucja w tych krajach potrzebuje pomocy ze strony rewolucji październikowej, a to dlatego, aby przyśpieszyć i podźwignąć naprzód dzieło obalenia imperializmu światowego“.

Stalin stwierdza (str. 137-138), że problem „socjalizm w jednym kraju“ składa się z dwóch części : po pierwsze, z zagadnienia, czy można zbudować socjalizm w jednym kraju ; po drugie, z zagadnienia — czy taki kraj dyktatury proletariatu może uważać siebie za całkowicie zabezpieczony przed interwencją. Na pierwsze pytanie Stalin daje odpowiedź pozytywną, na drugie — negatywną. Umocnienie się rewolucji i komunizmu w Rosji wymaga rewolucji światowej. „Możność zbudowania pełnego socjalistycznego społeczeństwa“ w Rosji zależy od udanej rewolucji światowej. Taka jest konstrukcja tezy „socjalizm w jednym państwie“ i jej najściślejszy związek z zagadnieniem rewolucji światowej.

„... rewolucja październikowa otworzyła nową epokę, epokę rewolucji kolonialnych, podejmowanych w uciskanych krajach świata w sojuszu z proletariatem pod kierownictwem proletariatu“. (Str. 178).

„Rzuciwszy nasiona rewolucji w ośrodki i zaplecze imperializmu, osłabiwszy siłę imperializmu w metropoliach, i rozstroiwszy jego panowanie w koloniach, postawiliśmy tym samym pod znakiem zapytania istnienie światowego kapitalizmu, jako całości“. (Str. 179).

Rozwijając problematykę rewolucji światowej, która dokona się pod przewodnictwem Rosji, Stalin wydaje wyrok śmierci na wszelkie partie socjalistyczne, które tak często obecnie współpracują z komunistami (str. 182) :

„Nie sposób wykończyć kapitalizmu, nie wykończywszy socjaldemokracjii w ruchu robotniczym“.

Na zakończenie zwrócę uwagę na znaczenie, jakie Stalin przypisuje pięciolatkom z punktu widzenia rewolucji światowej. Mianowicie, pięciolatki to tworzenie arsenału rewolucji światowej. Stalin dodaje, że :

„Powodzenia pięciolatek mobilizują siły rewolucyjne klasy robotniczej we wszystkich krajach przeciwko kapitalizmowi — oto fakt bezsporny“. (Str. 368.)

ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

ALBO MY, ALBO ONI

Filozof amerykański o konieczności Imperium Światowego".

Los świata zależy dziś w pierwszym rzędzie od tego, czy edukacja polityczna narodu amerykańskiego i jego dojrzewanie do roli przywódczej, która spadła nań niespodziewanie, odbędzie się dostatecznie szybko, by pozwolić St. Zjednoczonym na uratowanie świata i samych siebie. Wydarzenia ostatnich miesięcy dowodzą, że proces uświadamiający w Ameryce uległ przyśpieszeniu. Ale nie jest on jeszcze tak szybki, jak tego wymaga tempo wypadków.

Tym większe znaczenie posiada książka prof. James Burnhama p.t. „*Walka o świat*"* która cieszy się w tej chwili w Stanach wielką poczytnością.

Burnham w sposób niezwykle jasny stawia naród amerykański wobec historycznego wyboru którego nie może on uniknąć: *albo Stany Zjednoczone obejmą przewództwo w świecie i stworzą imperium światowe oparte o cywilizację zachodnią albo też zatriumfuje komunizm i powstanie światowa federacja republik sowieckich. Albo my, albo oni* — oto treść i stawka toczącej się walki o świat.

Idea ta nie jest, rzecz jasna, nowa. Przed Burnhamem *głosił ją Lenin, za którym powtarzał ją Stalin.* „Jest rzeczą nie do wyobrażenia, by republika sowiecka mogła istnieć bez końca obok państw imperialistycznych. W końcu albo jedna albo druga strona musi zwyciężyć. Tymczasem zaś nieunikniona jest seria straszliwych starć pomiędzy republiką sowiecka, a państwami burżuazyjnymi". — Te słowa Stalina, zaczerpnięte z prac Lenina stanowią credo polityki sowieckiej, nawet jeżeli dla względów taktycznych Stalin dziś głosi coś wręcz przeciwnego. Burnham przyznaje komunistom rację i podziela pogląd, że *komunizm albo musi podbić świat, albo być zniszczony.* Trzeciego wyjścia nie ma.

*

Teza ta, słuszna już przed ćwierć wiekiem, nabrała zupełnie nowego znaczenia w związku z odkryciem energii atomowej. Odtąd powstała praktyczna możliwość opanowania całego świata i stworzenia jednego wielkiego imperium światowego. W 1940 roku, pisząc swą głośną książkę o rewolucji socjalnej naszych czasów i roztaczając wizję rządów technokratycznych — rządów dyrektorów, inżynierów i innych fachowców kierujących przemysłem, Burnham przewidywał powstanie trzech wielkich nad-państw, z których żadne nie mogłoby sięgnąć z powodzeniem po panowanie nad światem. Dziś natomiast, gdy pozostały tylko dwa takie państwa i gdy istnieje broń atomowa, *powstanie jednego państwa staje się jednocześnie możliwe i nieodzowne.* Tak więc podstawowa teza Burnhama brzmi:

Odkrycie broni atomowej stworzyło sytuację w której cywilizacja zachodnia, a być może wogóle społeczność ludzka może istnieć jedynie wówczas, jeżeli osiągnięty będzie absolutny monopol kontroli broni atomowej. Monopol ten może być osiągnięty i wykonywany jedynie poprzez Imperium Światowe, do którego historia dojrzała już przedtem, niezależnie od odkrycia broni atomowej. Próba stworzenia Imperium Światowego będzie dokonana i stanowi cel trzeciej wojny światowej, której wstępne fazy już się rozpoczęły".

*

Ci wszyscy, którzy uznają konieczność monopolu broni atomowej głoszą, że jedynym wyjściem z wytworzonej dziś sytuacji jest *państwo światowe.* Nic bardziej słusznego. Kłopot polega na tym, że tylko przy dużej dozie naiwności można wyobrazić sobie, by narody świata łącznie ze Stanami Zjednoczonymi i ze Zw. Sowieckim wyrzekły się jutro swej suwerenności i stały się grzecznymi i posłusznymi członkami państwa światowego.

Burnham słusznie stwierdza, że jeżeli chcemy opierać się na faktach a nie na pobożnych życzeniach, to nie możemy uniknąć następującej konkluzji: „*W granicach danego nam czasu swobodne i dobrowolne ustanowienie rządu światowego jest historycznie niemożliwe.* Jest niemożliwe ponieważ konieczne warunki historyczne nie istnieją". Warunkiem bowiem powstania takiego rządu światowego jest polityczna jedność świata, której dziś nie ma.

Dlatego każdy, kto myśli realnie, nie może nie stwierdzić wraz z Burnhamem, że z chwilą, gdy monopol jest koniecznością i nie może być osiągnięty przez dobrowolne stworzenie rządu światowego, jedyną drogą doń jest *imperium światowe ustanowione przynajmniej częściowo za pomocą siły.* W ten właśnie sposób powstawały w dziejach wszelkie imperia światowe. Innej drogi dziś nie ma.

Cały problem sprowadza się w rezultacie do tego, *kto stworzy takie imperium światowe.* Ośrodek cywilizacji zachodniej, a mianowicie Europa, nie jest w stanie roli tej odegrać. Pozostają więc dwa — jak je określa Burnham — „potężne, napół barbarzyńskie nad-państwa peryferyjne" — *Stany Zjednoczone i ZSSR.* W naszych czasach musi nastąpić pomiędzy nimi rozstrzygnięcie, przy czym obaj rywale mogą być zniszczeni zanim nastąpi decyzja. W każdym razie *jeden z nich musi być zniszczony.*

*

Stwierdziwszy, że powstanie Imperium Światowego jest dziś koniecznością historyczną, James Burnham analizuje w swej książce „The Struggle for the World" z właściwą sobie brutalną szczerością zagadnienie, *czy będzie to Imperium Światowe stworzone przez Stany Zjednoczone, czy też Światowa Federacja Republik Sowieckich.* W rozważaniach tych wykazuje filozof amerykański wielki realizm, trzeźwość i brak jakichkolwiek złudzeń.

Burnham zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak bardzo *naród amerykański nie dojrzał do dziejowej roli*, która mu przypadła niespodziewanie w udziale, otwarcie pisze o nieistnieniu kultury amerykańskiej, o nieodpowiedzialności polityków amerykańskich, o braku zrozumienia ze strony przemysłowców amerykańskich, że jeżeli pragną sprzedawać towary amerykańskie w świecie, to kto inny musi w Ameryce kupować towary zagraniczne. Pisze o brutalności, która cechuje życie amerykańskie i ujawnia się zarówno w gangsterstwie i linczowaniu w Stanach jak i arogancji i huliganiźmie żołnierzy czy turystów za granicą. Wskazuje na pełną ignorancji pogardę wielu Amerykanów dla tradycji i historii oraz na kult triumfów materialnych. Przyznaje, że wystarczy posłuchać przez parę godzin radia amerykańskiego, by nie móc powstrzymać się od dreszczu na myśl, że ceną ratunku cywilizacji byłaby amerykanizacja świata.

Niemniej przeto jest słusznie przekonany, że *skoro świat ma do wyboru imperium amerykańskie czy imperium sowieckie, to pierwsza ewentualność jest bardziej pożądana.* Stara się on rozważyć alternatywę triumfu komunistycznego z absolutną bezstronnością i przyznaje, że przyniosłby on światu różne korzyści. W szczególności powstanie światowego imperium komunistycznego

*) Struggle of the World, New York 1946.

mogłoby zapewnić światu pewnego rodzaju pokój. Dlatego też sądzi że nie brak będzie w Stanach Zjednoczonych ludzi, którzy nie będą uważali tego rodzaju ceny za pokój jako zbyt wysokiej. Sam jednak oczywiście odrzuca tę koncepcję. Stwierdza, ze mimo wszystko przy całym swoim pół-barbarzyństwie, *Stany Zjednoczone stają do decydującego konfliktu jako przedstawiciel kultury zachodniej, której są dzieckiem.* Natomiast mocarstwo komunistyczne jest obce pod każdym względem tej kulturze i jego zwycięstwo oznaczałoby zredukowanie społeczeństw zachodnich do roli kolonii.

*

Jeżeli nie może być wątpliwości co do tego, czyje zwycięstwo jest bardziej pożądane, to *znacznie trudniej przewidzieć jest, kto rzeczywiście zwycięstwo odniesie.*

Analizując szanse obu stron pisarz amerykański słusznie uważa za największą siłę Sowietów fakt, że ich przywódcy konsekwentnie i świadomie dążą do swego celu, *wiedząc czego chcą* i poświęcając całą swą energię i wszystkie swe zasoby dla osiągnięcia tego celu. Natomiast *meżowie stanu zachodu, zarówno amerykańscy jak i inni, przeważnie nawet nie chcą rozumieć stawki, o którą toczy się walka o świat.* Pragną uniknąć odpowiedzialności, nie chcą wybierać.

*

Jaką powinna być polityka Stanów Zjednoczonych? — Burnham formułuje przede wszystkim szereg zasad, którymi Ameryka powinna się kierować. Domaga się przede wszystkim uznania, że *pokój nie jest sam w sobie celem polityki zagranicznej.* Odrzucona musi być doktryna równości narodów i Stany Zjednoczone muszą otwarcie sięgnać po rolę przewódczą. Odrzucić też należy doktrynę nieinterwencji do spraw innych narodów, gdyż doktryna ta stała się pustym frazesem. Stany Zjednoczone powinny uznać potrzebę propagandy jako broni politycznej. Trzeba *zacząć nazywać rzeczy po imieniu* i przestać twierdzić, że Sowiety są jedną z „miłujących pokój demokracji" lub że rządzona przez komunistów Polska lub Jugosławia są państwami „niepodległymi". Trzeba dążyć do tego, by propaganda dotarła do mas sowieckich, przekonywując je, że Stany Zjednoczone są ich *sojusznikiem przeciwko tyranom*, którzy nimi rządzą.

Dalsza podstawowa zasada to *rozróżnianie pomiędzy przyjaciółmi, a nieprzyjaciółmi.* Pierwsi powinni otrzymać wszelką pomoc — gospodarczą, polityczną, żywnościową w w pieniądzach i broni, podczas gdy drudzy nie powinni dostać żadnej. Trzeba wykazać, że związek zawodowy pod kierownictwem komunistycznym nie będzie traktowany tak jak związek niekomunistyczny i że naród, który dopuszcza komunistów do udziału w rządzie, uważany będzie przez Stany Zjednoczone za naród kroczący ku totalizmowi i wojnie.

Musi być przyjęta *zasada, że współpraca z Sowietami nie jest możliwa* i Stany Zjednoczone muszą działać samodzielnie oraz wykonywać powzięte decyzje bez względu na to co powiedzą lub uczynią Sowiety.

Wreszcie polityka taka winna być wprowadzona w życie tylko, *jeżeli Stany Zjednoczone są w stanie i są gotowe użyć siły.* Może nie zajść potrzeba użycia siły, niemniej jednak musi ona istnieć.

*

Burnham nie jest jednak pewny, czy Stany Zjednoczone zdobędą się na prowadzenie konsekwentnej polityki. W obliczu ich niedoświadczenia i niedojrzałości politycznej *obawia się że polityka Ameryki będzie polityką wahań*, którą uważa za rzecz najgorszą, jaką tylko można sobie wyobrazić. Rezultatem takiej polityki wahań byłaby nie tylko wojna, ale w dodatku wojna, która wybuchłaby w momencie obranym przez przeciwnika.

*

Jeden z rozdziałów tej sensacyjnej książki zatytułowany jest: „Czy wojna jest nieunikniona?". Pytanie to stawiają sobie dzień w dzień miliony ludzi na całym świecie. Jest ono dyskutowane przez mężów stanu, stanowi temat tysięcy artykułów i przemówień. Odpowiedź Burnhama również jednak i na ten temat odznacza się oryginalnością i śmiałością poglądów.

Jego zdaniem zadawanie tego pytania jest nieco absurdalne, gdyż *trzecia wojna światowa zaczęła się na wiosnę* 1944, kiedy miał miejsce zorganizowany przez komunistów bunt we flocie greckiej i od tego czasu *toczy się nieprzerwanie*, a tysiące ludzi w Chinach, Persji, Jugosławii, Trieście i gdzieindziej zginęło już na tej wojnie. *Właściwy problem sprowadza się więc do tego, czy ta wojna podjazdowa i nieoficjalna przerodzi się w wojnę jawną i zakrojoną na wielką skalę.*

Burnham stwierdza, że żadne wydarzenie przyszłe nie jest nigdy nieuniknione i dlatego *trudno powiedzieć, że trzecia wojna światowa w pełnym tego słowa znaczeniu musi z pewnością nastąpić.* Sądzi jednak że jeżeli pragnie się trzeźwo spojrzeć w twarz rzeczywistości, trzeba uważać wojnę za *bardzo prawdopodobną.* Świat bowiem wszedł w fazę, którą można określić jako *fazę wybuchową.* W takiej fazie lada incydent może spowodować wybuch. Oczywiście, wybuch ten może odwlec się o 4 czy 5 lat, ewentualnie nawet o 10, co jednak filozof amerykański uważa za rzecz mało prawdopodobną. Jednocześnie występuje z tezą, że wojna może nastąpić w każdej chwili.

*

W rezultacie domaga się on, by St. Zjednoczone były stale gotowe do wojny, gdyż jest to warunkiem prowadzenia wszelkiej poważnej polityki zagranicznej. Gotowość do wojny nie jest w pierwszym rzędzie gotowością czysto wojskową. O co chodzi, to o *gotowość polityczną* — o zrozumienie, że polityka musi być poparta przez siłę. Jeśli bowiem istnieje szansa uniknięcia wielkiej wojny, to polega ona na prowadzeniu polityki, która by przyczyny wojny usunęła.

„*Niebezpieczeństwo tej wojny nie zniknie dopóki obecny reżim sowiecki nie zostanie obalony, a komunizm światowy jako całość nie zostanie zredukowany do bezsilności. Albowiem światowa mieszanka polityczna jest wybuchowa na skutek obecności silnej koncentracji komunizmu obok społeczeństwa światowego, które jest wciąż niekomunistyczne. Mieszanka ta może być zneutralizowana przez to, że stanie się całkowicie komunistyczna, albo przez zredukowanie procentu komunistycznego znacznie poniżej punktu krytycznego. Poza tymi dwiema nie ma żadnej innej metody*". — oto konkluzja p. Burnhama.

*

Snując przewidywania na temat możliwego przebiegu i rezultatu trzeciej wojny światowej Burnham rozróżnia kilka możliwości, *zależnie od tego, czy wojna rozpocznie się zanim Sowiety posiądą broń atomową, czy też przy posiadaniu jej przez obie strony, jak również zależnie od tego, czy Stany Zjednoczone będą miały jasno określoną pozytywną politykę, czy też nie.*

Jest on przekonany, że wojna, która by wybuchła zanim Sowiety mieć będą bombę, *zaczęłaby się gigantycznym zwycięstwem wojskowym St. Zjednoczonych, które jednak oznaczałoby koniec wojny jedynie w wypadku jeśliby stanowiło część odpowiedniej polityki zmierzającej do całkowitego unieszkodliwienia komunizmu.* Jeśliby natomiast polityka amerykańska była polityką wahań, jeśliby nie przeciwstawiła koncepcjom komunistycznym porywającej *wizji demokratycznego ładu światowego, to wstępne zwycięstwo okazałoby się niewystarczające.* Bomby nie zniszczyłyby politycznego ar-

senału komunizmu. Komuniści opuściliby swoje narażone na zniszczenie miasta i fabryki i prowadziliby wojnę polityczną „wojnę ludową“ — działania partyzanckie, powstańcze, sabotażowe, strajkowe i t.d.

Tym bardziej groźny dla St. Zjednoczonych byłby przebieg wojny jeżeliby zaczęła się dopiero w chwili, gdy Sowiety również posiadałyby broń atomową. Dzięki wolności od wszelkiej odpowiedzialności publicznej, Sowiety *zaatakowałyby pierwsze*. St. Zjednoczone byłyby wprawdzie przygotowane do wytrzymania ataku i działań odwetowych, ale rezultatem byłaby jedynie przewlekła wojna na zniszczenie, w miarę trwania której czynnik techniczny odgrywałby coraz mniejszą rolę. Sowiety rozporządzałyby większymi masami ludzkimi, powiększonymi o ludność kolonii, które byłyby przez brak pozytywnej polityki amerykańskiej wydane na lep propagandy komunistycznej. Polityka wahań doprowadziłoby w końcu w sposób nieunikniony do *klęski St. Zjednoczonych*. „Ciemność wielkiej tragedii położyłaby szybko kres krótkiej, a wspaniałej historii St. Zjednoczonych“.

Niewątpliwie Burnham w swych konkluzjach *celowo ucieka się do przesady*, aby wstrząsnąć narodem amerykańskim i roztoczeniem ponurej wizji klęski zmusić go do objęcia przewództwa w świecie.

Wprawdzie bowiem polityka amerykańska w ostatnich dwóch miesiącach — od proklamowania doktryny Trumana — wkroczyła na drogę wskazaną przez Burnhama, ale wciąż jeszcze nie wiadomo, czy wytrwa na tej drodze, lub będzie rozwijać się po niej dość szybko. Jeżeli książka Burnhama przyczyni się do uświadomienia sobie przez Amerykę niebezpieczeństwa wszelkich wahań i zrozumienia rozmiarów toczącego się konfliktu — to niewątpliwie odegra ona pożyteczną rolę. *A. Bregman.*

Skrócono za zgodą autora z *Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza* Nr. 119, 121 i 214 z maja 1947.

FAKTY I KOMENTARZE

30 czerwca b.r. kończyło się urzędowanie Deana Achesona w charakterze podsekretarza w Departamencie Stanu. Przechodzi on do czysto prywatnej działalności adwokackiej. W związku z tym szczególnego znaczenia nabrało jego przemówienie wygłoszone w Uniwersytecie Wesleyan w którym kreślił z brutalną otwartością obraz stosunków amerykańsko-sowieckich. Oto wyjątki z tego przemówienia :

Podstawową, zasadniczą, nigdy nie zmieniającą się tradycją naszego kraju jest wartość jednostki. Wydaje się być udowodnione i niewątpliwe zarówno w życiu społecznym jak i naturze, że największą energię tworzy się wyzwalając siły małych jednostek. W pierwszym wypadku indywidualnych ludzi, w drugim wypadku atomów... Wiara w jednostkę tkwi w naszej krwi. Jest naszą cechą najbardziej charakterystyczną. Powoduje nawet pewien typowy nieporządek w naszym postępowaniu, który tak zdumiewa zagranicznych obserwatorów... W ciągu dekady zaczętej w 1940 roku kraj nasz poświęcił swe najwyższe wysiłki dla utrzymania wolności narodów i jednostek. Podczas wojny nasza polityka zagraniczna dążyła do stworzenia jednolitości i zgody wzajemnego zaufania i współpracy wielkich mocarstw, oraz do stworzenia międzynarodowej organizacji opartej na zasadach jednolitości i współpracy... Żaden naród nie dał więcej dowodów dobrej woli i dobrych intencji. Szczególnie jeśli chodzi o nasz stosunek do Związku Sowieckiego... Podczas wojny dostarczyliśmy Zwiazkowi Sowieckiemu pomocy za 11 i pół miliarda dolarów. Po wojnie za pośrednictwem UNRRA i kredytów rządowych postawiliśmy do dyspozycji Moskwy jeszcze dalsze pół miliarda dolarów w towarach i pomocy na odbudowę... W naszych działaniach wojskowych dążyliśmy tylko i wyłącznie do wojskowych celów, a po ich osiągnięciu wycofywaliśmy się do granic z góry ustalonych zon. To były czyny nie słowa, czyny oparte na wzajemnym zaufaniu i lojalności. Było jednak coś więcej jeszcze. Cała seria układów w sprawie Europy Wschodniej, Niemiec i Dalekiego Wschodu uznawała w pełni sowieckie obawy i interesy. Oparta była na zaufaniu do dobrych intencji sowieckich i do tego, że Rosja rzeczywiście dąży do współpracy... Ale niestety cała odbudowa i międzynarodowe dążenie do szczęścia sparaliżowane zostało przez Związek Sowiecki, który szedł w kierunku całkowicie sprzecznym z tym co obiecywał poprzednio w międzynarodowych układach. W Europie Wschodniej Związek Sowiecki, pomimo amerykańskich i brytyjskich protestów, użył swej dominującej pozycji wojskowej dla zaprowadzenia jednolitej polityki która wykluczała dokonanie wolnego wyboru przez narody ich losu. Rządy oparte na mniejszości komunistycznej odcięły narody od wspólnoty ekonomicznej z resztą Europy. Na Dalekim Wschodzie Związek Sowiecki wywiózł urządzenia fabryczne z Mandżurii, uniemożliwił polityczną i ekonomiczną unifikację Korei i nie spełnił swych zobowiązań co do oddania administracji chińskiej Dairenu jako wolnego portu. Na Środkowym Wschodzie Persja znalazła się w chaosie przedewszystkim w skutek okupacji sowieckiej jej ziem północnych, następnie przez sprowokowane przez Związek Sowiecki próby oderwania się poszczególnych prowincji od Persji... W Grecji nieprawdopodobnie trudne zadanie odbudowy fabryk, ich produkcji, zdrowia narodu, moralności i administracji zagrożone jest przez wojnę domową wspomaganą, wyposażaną i protegowaną przez północnych sąsiadów Grecji kontrolowanych przez komunistów. Możemy zanotować bez zdziwienia już dzisiaj cyniczny i bezwstydny zamach stanu na Węgrzech. Możemy zrobić i robimy wiele rzeczy. Możemy ujawniać hańbę i zbrodnię przy pomocy których narody były pozbawione wolności przez małe grupki wspomagane przez zagraniczne mocarstwo. Metody nie zmieniły się w zasadzie od czasów Maksymiliana w Meksyku, wzmogły się tylko w swej organizacji, brutalności i technice propagandowej. Nie lubią jednak aby je ujawniać. I zobaczymy czy przetrwają dłużej od metod Maksymiljana w chwili gdy pozbawione zostaną oparcia w obcych bagnetach. Możemy także i powinniśmy pomóc w granicach naszej możliwości tym którzy pomóc pragną sobie... Kraj nasz zawsze pomagał tym którzy walczyli o uzyskanie lub utrzymanie wolności. Robiliśmy tak ponieważ zależy nam na tym aby zwyciężyli.

Taka była nasza polityka zagraniczna w ciągu ostatnich 5 lat. I taki jest jej obecny bieg. Nie urzeczywistnia ona świata z naszych snów. Ale to nie jest naszą winą. Jest to najlepsza polityka jaką mogliśmy w dzisiejszym świecie prowadzić.

Mowa Achesona uważana jest za jego mowę pożegnalną i w pewnym sensie za testament polityczny człowieka odchodzącego. Jest rzeczą charakterystyczną, że odejście jego z Departamentu Stanu uważane było za dowód jego zbyt pojednawczych poglądów na sprawę stosunku Ameryki ze Związkiem Sowieckim. Powyższa mowa tezę tę mocno podważa.

*

Od czasu ogłoszenia „*doktryny Trumana*“ działalność komunistów we wszystkich krajach strefy sowieckiej wzmogła się wyraźnie. Oprócz znanych powszechnie wydarzeń, które miały miejsce na Węgrzech, nowojorski „*Time*“ z 16 czerwca b.r. cytuje szereg innych faktów, drobniejszych co do rozmiarów ale nie mniej od tamtych charakterystycznych.

Szef partii komunistycznej na Węgrzech Matyas Rakosi oświadczył w ubiegłym tygodniu z całym cynizmem, że rząd węgierski musiał zostać podporządkowany komunistom, zanim Stany Zjednoczone zdążyły wyłupać im oczy. Inny przywódca komunistów, a zarazem ekonomiczny dyktator Węgier Zoltan Vos powiedział dosłownie : „Nie mogę zaprzeczyć że mamy w naszej partii znaczną ilość węgierskich nazistów, wolimy ich jednak od kapitalistów i businessmen'ów“.

W Bułgarii komunistyczny dyktator Georgi Dimitrow odkrył „spisek“ w którym zamieszany miał być szef opozycyjnego Stronnictwa Ludowego, nieustępliwy Mikołaj Petkow. Spisek oczywiście przeciwko „demokracji“. Stronnictwo Ludowe w Bułgarii posiada jedną czwartą posłów do parlamentu. Petkow prowadzony przez polityczną policję do więzienia wołał : „To co tu się dzieje jest tylko dalszym ciągiem zamachu, który komuniści dokonali na Węgrzech“.

W Jugosławii Tito aresztował jedynego ujawnionego szefa opozycji Dragoluba Yowanowicza. Został on oskarżony o to, że jest szpiegiem amerykańskim.

Pobyt Wyszyńskiego w Czechosłowacji nasuwa przypuszczenie, że nie wykluczone są tam dramatyczne zmiany.

Rumuński premier Petru Groza ostatnio odwiedził Budapeszt, aby odnowić tam swe kontakty z czasów studenckich. Po obiedzie na którym

obecny był Rakosi, wypito szereg toastów i wysłuchano zawodzących melodii orkiestry cygańskiej. Groza wykładał prokomunistycznym reporterom swoje poglądy na sytuację Wschodniej Europy. Były to poglądy następujące: „Myślicie że Rumunia jest krajem komunistycznym i dziwicie się zapewne co ja robię w jej rządzie. Byłem ministrem w wielu poprzednich rządach, jestem bogaty od dzieciństwa, czegokolwiek dotknę — zamienia się w złoto. Zawsze miałem pociąg do kobiet, sportu i luksusowego życia. Sądzicie więc zapewne, że muszę się czuć w dzisiejszej Rumunii bardzo nieszczęśliwy. Mylicie się. Jest wręcz odwrotnie. Jestem bardzo szczęśliwy. Gdy budzę się rano, pierwszą rzeczą na którą patrzę jest słońce. Wstaje ono zawsze na wschodzie i jest niewątpliwie czerwone.*) To symbolizuje los Rumunii. Jeśli bowiem nie można zmienić stanu rzeczy w świecie tak samo jak nie można zmienić kierunku słońca pozostaje jedyna rzecz do zrobienia — przystosować się. Jeśli mam wątpliwości — patrzę na słońce. Tam znajduję odpowiedź na wszystkie".

*

Departament Stanu w Washingtonie zmienił siedzibę. Z luksusowego, o wiktorjańskim stylu, pałacu przy wytwornej Pennsylvania Avenue przeniósł się do dawnego gmachu departamentu wojny. Gmach ten mieści się na ulicy posiadającej niezbyt zachęcającą nazwę „*Foggy Bottom*" (Zamglony Zaułek). Leży ona w przemysłowej dzielnicy Washingtonu wśród kominów fabrycznych i domów robotniczych. Przenosiny te dały publicystom amerykańskim okazję do omówienia całokształtu spraw związanych z sytuacją Departamentu Stanu, zarówno od strony organizacyjnej jak i politycznej. W „*New York Times Magazine*" z dnia 25 maja b.r. znajdujemy długi artykuł poświęcony tej sprawie. Korespondent waszyngtoński magazynu James Reston, autor tego artykułu, potraktował zagadnienie na szerokiej płaszczyźnie. Zmiana siedziby łączy się zdaniem dziennikarza w sposób symboliczny ze zmianą zadań stojących przed Departamentem Stanu. Dotychczas rola jego polegała na obserwowaniu tego co się działo w świecie, obecnie polega na kierowaniu tym co ma się dziać na świecie. Charakterystycznym przejawem stopniowego wzrostu znaczenia Departamentu Stanu jest wzrost liczby zatrudnionych w nim urzędników. Od chwili swego powstania w roku 1775 (nazywał się wtedy komitetem Kongresu do spraw tajnej korespondencji) do roku 1790 Departament Stanu posiadał 8 urzędników. Jednym z nich był Thomas Jefferson.

W roku 1833 podczas rządów Jacksona Departament Stanu posiadał 22 urzędników centrali oraz 19 ministrów oraz 172 urzędników konsularnych zagranicą. W roku 1870 liczba osób zatrudnionych w biurach Departamentu Stanu w Washingtonie wzrosła do 52, a w roku 1909 wynosiła już 209.

Obie wojny światowe zrewolucjonizowały ten mały urząd o charakterze wykonawczym. Rewolucja odbywa się w nim w dalszym ciągu.

W roku 1922 liczył on już 621 urzędników, w roku 1938 — 963, w połow i roku 1943 — 2.755, w roku 1946 — 7.623.

Cyfry te nie zawierają w sobie danych dotyczących ilości urzędników dyplomatycznych i konsularnych na placówkach zagranicznych. Trzeba je zatym uzupełnić następującymi danymi:

W roku 1924 zagranicą pracowało 3.431 urzędników Departamentu Stanu, w roku 1934 — 3.609, w roku 1943 — 5.230. W roku 1946 nastąpił skok do cyfry 11.115.

Problem zorganizowania lub raczej zreorganizowania tej olbrzymiej biurokratycznej armii równej bez mała kompletnej dywizji piechoty, jest jednym z głównych kłopotów generała Marshalla. Przestawienie zadań Departamentu z funkcji obserwacyjnych na niesłychanie trudne funkcje kierownicze wymaga nie tylko jednak zwiększenia ilości personelu ale i poprawienia jego jakości. W tym zaś tkwi trudność największa. Stany Zjednoczone posiadają za mało szkół kształcących młodzież do trudnego zawodu zagranicznej pracy politycznej. Personel Departamentu Stanu jest więc siłą rzeczy niedoświadczony, surowy i nieposiadający dostatecznej wiedzy fachowej w sprawach politycznych i międzynarodowych. Jednym z większych jego braków jest nieznajomość języków obcych, w służbie zagranicznej tak bardzo potrzebnych.

W sprawach organizacyjnych gen. Marshall zrobił jednak więcej w ciągu swego krótkiego urzędowania aniżeli jego poprzednicy.

Przedewszystkim zcentralizował wszystko co się wiąże z wywiadem (Intelligence Service) w Departamencie Stanu i dał wywiadowi dużą autonomię działania, znosząc jego zależność od sztywnego podziału geograficznego. Następnie przeprowadził reorganizację komunikacji wewnątrz Departamentu w ten sposób, że może otrzymywać raporty i wysyłać polecenia ze względną szybkością. Wprowadził także do Departamentu niezwykle zdolnego administratora w osobie Roberta A. Lovetta byłego asystenta sekretarza wojny lotniczej, który w charakterze podsekretarza stanu powierzone ma sobie nie tylko zorganizowanie Departamentu, ale także kierowanie sprawami odbudowy gospodarczej świata, sprawami informacji i wywiadu.

Drugim rewolucyjnym posunięciem Marshalla było stworzenie t.zw. komitetu Planowania Politycznego, na którego czele stanął specjalista od spraw rosyjskich George Kennan. Organizacja wewnętrzna Departamentu Stanu wygląda obecnie w sposób następujący: Departament podzielony jest na trzy zespoły: pierwszy stanowi „gabinet". Wchodzą doń: Marshall, dwaj podsekretarze Stanu, po 6-ciu asystentów Sekretarza Stanu oraz 2 radcy. Drugi zespół stanowią 4 biura geograficzne: polityki europejskiej, polityki Dalekiego Wschodu, polityki bliskiego Wschodu i polityki Ameryki Łacińskiej. Trzeci zespół stanowią biura techniczne, doradcze i administracyjne. W zespole „gabinetu" jedynym człowiekiem który posiada doświadczenie i znajomość w sprawach polityki zagranicznej jest radca Benjamin Cohen wprowadzony do Departamentu jeszcze przez Byrnesa. Sam gen. Marshall jest człowiekiem nowym. Jego szef sztabu Lovett jest z zawodu bankierem, drugi podsekretarz stanu Clayton jest specjalistą od spraw ekonomicznych ale z czystą polityką zagraniczną nigdy nie miał nic do czynienia. To samo powiedzieć można o asystentach Sekretarza Stanu. Na poziomie szefów biur geograficznych po odejściu dawnych i doświadczonych (Braden) pozostali ludzie nowi przeważnie i nie posiadający doświadczenia. Uczą się oni dopiero polityki, którą mają kierować.

Jak widać z powyższego położenie Marshalla jest nie łatwe. Sytuację jego komplikuje bowiem nie tylko ciężka sytuacja międzynarodowa ale i niezbyt sprawny aparat przy pomocy którego ma tę sytuację opanować i wyprowadzić na wody nowego układu politycznego świata w którym Ameryka pretenduje do roli przywódcy.

*

Sytuacja Finlandii wydaje się odbiegać dość daleko od sytuacji innych krajów, które w wyniku ostatniej wojny znalazły się w strefie wpływów sowieckich. Sądząc z opisów korespondentów zagranicznych oraz z tego co mówią Finowie dość licznie i dość swobodnie odwiedzający Wielką Brytanię i inne kraje strefy zachodniej — sytuacja Finlandi jest bez porównania lepsza od sytuacji Polski lub Jugosławii. A przecie i Polska i Jugosławia należały do krajów zwycięskich, Finlandia zaś była krajem bądź co bądź pobitym. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi zarówno w specjalnej taktyce zastosowanej do Finlandii przez Związek Sowiecki jak i przedewszystkim w taktyce przyjętej przez naród fiński w stosunku do Związku Sowieckiego.

Korespondent *Time'u* Sam Welles tak ocenia te dwie przyczyny:

Z tego co ludzie mówią i jak ludzie mówią można się bardzo wiele nauczyć o ich kraju. W Rosji niemal każdy zachowuje najwyższą ostrożność, obawia się rozmawiać z cudzoziemcem. W Finlandii tuż obok, powiedzą ci szczerze

*) Redaktor *Time'u* dodaje, że Groza najwidoczniej nie słyszał nigdy o popularnej piosence żeglarzy: „Niebo czerwone z wieczora — radość dla marynarzy; Niebo czerwone o wschodzie to ostrzeżenie żeglarzy".

i bez obaw wszystko co myślą, nawet o Rosji. Pewien Finn powiedział mi przy piwie: jaka to szkoda, że Rosjanie, którzy biorąc poszczególnie są często bardzo miłymi ludźmi, z którymi posiadamy tyle cech wspólnych, jeśli się ich obserwuje jako masę zachowują się wręcz niepoczytalnie.

*

Oficjalnie Rosjan w komisji kontrolnej na terenie Finlandii jest nie wielu bo zaledwie 200. Pilnują oni wykonania warunków pokoju i na ogół, w odróżnieniu od innych krajów Europy umieszczonych w strefie sowieckiej, nie wtrącają się do życia politycznego i społecznego Finlandii. Finowie zaś robią wszystko aby ze swych zobowiązań zaciągniętych w traktacie pokojowym wywiązać się jak najsumienniej. Wierzą, że to jest cena, którą płacą za swą względną niezależność wewnętrzną. Ciężary nałożone na Finlandię są jednak olbrzymie. Wywiązywanie się z nich pochłonęło w ostatnim roku 1/4 całej produkcji przemysłowej kraju i więcej niż 1/8 narodowego dochodu. Są one większe niż ich wartość pieniężna w postaci odszkodowań płaconych Rosji. Finlandia musi utrzymywać 450 tysięcy emigrantów z ziem które zabrane zostały przez Związek Sowiecki. 450 tysięcy to znaczy 10% ludności kraju. Na terenach przyłączonych do Rosji pozostało zaledwie 40 tys. Finów.

Nawet komuniści nie chcieli tam zostawać. W tych warunkach głównym problemem polityki wewnętrznej Finlandii jest problem mieszkaniowy Według przepisów prawa jeden człowiek dorosły ma prawo zajmować nie więcej niż 1 pokój. Dwoje dzieci uważa się za jednego człowieka dorosłego. Domy prywatne zostały podzielone i rozparcelowane tak aby pomieścić mogły jaknajwiększą ilość odrębnych mieszkań. Rozparcelowano też majątki rolne. Finlandia nigdy nie miała dużych gospodarstw rolnych. Rozdrobnieniu uległy teraz nawet małe fermy. Rozdrobnienie to jest tak wielkie że zaznaczył się nawet na jego tle spadek produkcji, rolnej kraju do 60% stanu przedwojennego, podczas gdy produkcja przemysłowa spadła tylko do 86% produkcji przedwojennej. Finowie wiedzą jednak że zrobione to zostało nie dla mrzonki czy doktryny, ale z konieczności. 50 tysięcy współobywateli trzeba gdzieś pomieścić, i trzeba czymś wyżywić. Taki argument dla trzeźwego umysłu praktycznego Fina przemawia lepiej niż doktryna komunizmu, który nigdzie na świecie nie dał praktycznie pozytywnych wyników.

Jednocześnie w Finlandii wzrosły podatki. Są one dziś 7 razy wyższe niż w roku 1935. Dla robotnika koszta utrzymania wzrosły 4.1/2 raza w porównaniu z rokiem 1935 (nie wliczając w to stratosferycznych cen czarnego rynku).

W ten sposób jednak naród finski broni swej niezależności. Jak dotąd zdołał osiągnąć to przynajmniej, że nie jest niczyim satelitą.

*

Strajk kolejowy we Francji wywołał w prasie międzynarodowej szereg uwag i wypowiedzi. Dla niektórych był on tylko i wyłącznie intrygą komunistyczną, dla innych stanowił zjawisko nieco bardziej skomplikowane. Inteligentny korespondent amerykański charakteryzuje przyczyny strajku tego w sposób następujący: (*Time* 16 czerwiec 1947):

W półświetle wczesnego poranka pociąg nr. 4034 idący do Paryża minął zakręt za zwrotnicą Trappes w pobliżu Versailles. Z budki sygnałowej wyszedł zwrotniczy André Robert. Popatrzył na zahamowaną lokomotywę i powiedział: „widzi pan tego człowieka, który nalewa wodę do maszyny. Znam go przypadkowo i wiem ile zarabia miesięcznie, 6.000 franków. Na mieszkanie i jedzenie wydać musi 5.100. Wstydzi się przyznać kolegom, że musiał odesłać swą żonę do jej matki na wieś bo nie miał za co jej utrzymać. Woli aby koledzy przypuszczali, że się z żoną rozwiódł. A oto drugi: Louis Philippe. Ma lat 38. Zarabia 4.772 fr. na miesiąc. Nie boi się pracy, ale cierpliwość ma swoje granice". W tym tkwi główna przyczyna dla której kolejarze francuscy strajkowali. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że komuniści dokładali wszelkich starań aby utrudnić sytuację rządu Ramadier, w którym nie są reprezentowani. Ale nie tylko komuniści byli po stronie robotników w tym strajku. Wielu przywódców socjalistycznych, we własnej partii premiera Ramadier było po ich stronie, a także znaczna ilość francuskich katolickich organizacji robotniczych. Komuniści gotowi są wywoływać jeden strajk za drugim. Los Ramadie'a i los Francji zależny jest od tego czy zdołają zagasić płonącą w społeczeństwie francuskim niezgodę i rozbicie. Źródłem obydwu jednak jest — głód.

*

W Zürichu odbył się międzynarodowy kongres socjalistyczny, który trwał 4 dni i rozjechał się nic nie uchwaliwszy. Atmosferę panującą w czasie obrad kongresu najlepiej charakteryzowało powiedzenie delegata holenderskiego: „Robi to na mnie wrażenie zjazdu zmęczonych i zawiedzionych spekulantów". Nieoficjalny obserwator amerykański Leon Dennen w sprawozdaniu swym pisał: „Było to zgromadzenie przestraszonych ludzi, którzy postawili sobie za cel na nic się nie godzić i wszystko odkładać na później. Próbowali tworzyć nową Międzynarodówkę, zamknąwszy uprzednio starannie wszystkie drzwi, w nadziei że Stalin ich nie zauważy. Korespondent *Time*'u (16 czerwiec 1947) pisze:

Nowej międzynarodówki nie stworzyli głównie dla tego, że wschodni socjaliści (których partie są prokomunistyczne) zablokowali im ten plan tak samo jak blokują wszystko inne co przychodzi z Zachodu. Wielu delegatów nie dojechało na zjazd, z powodu strajku kolejarzy francuskich przeciwko francuskiemu socjalistycznemu rządowi. Był to typowy przykład współczesnego socjalizmu. Jeden z pośród delegatów oświadczył: „Pomimo wszystko jestem optymistą. Socjalizm robi postępy, pomimo nas socjalistów".

*

Związek Sowiecki ogłosił, że wobec zniknięcia wyjątkowych przyczyn wojennych kara śmierci obowiązująca dotychczas w Rosji została zniesiona. Zbrodnie karane dotychczas karą śmierci karane być mają obecnie karą zamknięcia w obozie pracy przymusowej na czas lat 25-ciu.

Sprawie tej poświęcił artykuł wstępny *New York Times* z dnia 28 maja b.r. pisząc między innymi:

Najważniejszym punktem w tym wszystkim jest fakt, że zarówno za czasów carskich jak i za czasów sowieckich kara śmierci stosowana była w Rosji przedewszystkim w stosunku do przestępców politycznych, to znaczy do ludzi którzy pozwolili sobie być przeciwnego zdania aniżeli aktualnie rządzący reżim. W ustroju sowieckim kara śmierci w wypadkach przestępstw politycznych stosowana była nawet do dzieci ponad 12 letnich, podczas gdy karą za morderstwo prywatnego człowieka, popełnione z premedytacją było tylko więzienie od 1 roku do lat 10-ciu.

Oświadczenie wiceministra Wyszyńskiego, że zniesienie kary śmierci stanowi „wielki akt socjalistycznego humanizmu" nie jest bardzo przekonywujące. Pamiętać należy, że nie kto inny tylko właśnie Wyszyński jako prokurator posłał na śmierć wielu t.zw. „wrogów ludu". Pozatym zaś skazanie na pobyt w „obozie pracy przymusowej" odbiera wszelką nadzieję przeżycia tam 25 lat „kary". Obozy koncentracyjne w Związku Sowieckim są bez porównania cięższą katorgą aniżeli kiedykolwiek była Syberia pod rządami carskimi. Oblicza się że przebywa w nich 8 do 10% ludności Związku Sowieckiego (13 do 17 milionów mężczyzn i kobiet). Nie mniej jednak fakt zniesienia kary natychmiastowej śmierci musiał mieć jakąś przyczynę. Oficjalnie ogłoszono, że jest nią wzrost potęgi Związku Sowieckiego, przywiązanie ludności do sowieckiej ojczyzny i sowieckiego rządu, sytuacja międzynarodowa rokująca nadzieję na trwały pokój, a także coraz powszechniej przejawiane pragnienie mas ludowych. Ta ostatnia przyczyna jest najbardziej charakterystyczna. Innymi słowy mówiąc rząd sowiecki musiał dać ludności jakieś wynagrodzenie za wszystkie ofiary i poświęcenia z czasów wojny i zdecydował się na pierwszy gest pojednania ze swym narodem.

*

W związku z podróżą Jerzego Borejszy do Ameryki, gdzie nawiązywał liczne kontakty ze sferami przemysłowymi i dziennikarskimi, tygodnik „*New Leader*" z 7 czerwca b.r. pisał:

Korzyści, które Ameryka osiągnąć może z handlu z Polską, zostały nader ponętnie przedstawione przez J. Borejszę w wywiadzie z *New York Timesem*. Borejsza występował w charakterze przemysłowca polskiego, polskiego prywatnego businessman'a. Jest on obecnie jak wiadomo dyrektorem *Czytelnika* — spółdzielni, przy pomocy której obecni dyktatorzy Polski stali się właścicielami wszystkich drukarń, nawet tych, które drukują wydawnictwa katolickie. Państwo jest właścicielem drukarń, państwo kolportuje gazety i państwo je cenzuruje. Tak wygląda w Polsce „wolność prasy".

Borejsza jest członkiem centralnego komitetu PPR. Przed wojną był obywatelem sowieckim. Podczas wojny domowej w Hiszpanii był korespondentem *Izwiestii*. Jego brat „major Różański" jest jednym z szefów warszawskiego Urzędu Bezpieczeństwa i jako specja-

lista od wydobywania ze swych ofiar wyznań co do ich przynależności do ruchu podziemnego i pracy na rzecz amerykańskiego imperializmu — opiekuje się szczególnie izbą tortur. Przyjemni ludzie ci polscy przemysłowcy, którzy wygrażają „imperializmowi dolara" a jednocześnie proszą o amerykańskie dolary".

Jak wynika z *New York Timesa* (24.5.1947) Borejsza oświadczył, że Polska gotowa jest dokonać zakupów w Ameryce za 250 mil. dolarów i stać się najlepszym odbiorcą eksportu amerykańskiego. Warszawa reflektuje na maszyny, traktory, narzędzia rolnicze, opony samochodowe, rury, bawełnę i żywność. W zamian za to Polska mogłaby eksportować do Ameryki szynki i bekon oraz papier gazetowy, którego brak odczuwa się w Ameryce.

*

INFORMACJE

Ameryka Łacińska zbroi się

Od chwili ukończenia wojny Ameryka Łacińska zakupiła znaczne ilości materiałów wojennych, których wartość pierwotna sięgała 50.000.000 dol. Największym dostawcą broni są Stany Zjednoczone, które pragnęłyby wprowadzić jednolity standard uzbrojenia na zachodniej półkuli i z tego względu starają się wyeliminować współzawodnictwo innych krajów. Stany Zjednoczone zaopatrują głównie Chile, Brazylię, Peru i Kolumbię, natomiast z przyczyn politycznych nie zaopatrują Argentyny, San Domingo, Hondurasu i Nicaraguy. Argentyna jest najbardziej chłonnym rynkiem w tej chwili, jeśli chodzi o uzbrojenie i zmuszona jest poszukiwać źródeł zakupu w innych krajach. W. Brytania, która w okresie wojny związana była przyrzeczeniem w stosunku do Stanów Zjednoczonych, iż nie będzie sprzedawała broni krajom Ameryki Łacińskiej, zwolniona została obecnie z tego zobowiązania i sprzedała Argentynie sześć samolotów myśliwskich typu Meteor IV (bezśmigłowych). Argentyna prawdopodobnie zakupi dalsze samoloty tego typu. W. Brytania rozważa również możliwość sprzedaży okrętów Argentynie. Także w innych krajach Ameryki Łacińskiej W. Brytania stara się uzyskać rynki zbytu. Oferty Sowietów dostarczania broni nie spotkały się z życzliwym przyjęciem, gdyż kraje południowo-amerykańskie wolą uzyskać broń ze Stanów Zjednoczonych, które dały do zrozumienia, że nabywanie broni od Rosji uniemożliwi nabycie jej w późniejszym okresie od Stanów Zjednoczonych. Z pośród innych krajów, które dostarczają broni Łacińskiej Ameryce wymienić należy Szwecję, Belgię, Holandię, Czechosłowację oraz Hiszpanię. Dostawy z tych krajów obliczane są na około 3.000.000 dol miesięcznie.

Możliwości produkcji bomby atomowej

Eksperci wojskowi w Stanach Zjednoczonych twierdzą, że w dość długim okresie czasu nie istnieje praktycznie możliwość produkowania przez jakikolwiek kraj bomb atomowych w znaczniejszej ilości. Jakkolwiek koszty produkcji jednej bomby atomowej przy pewnych ulepszeniach mogą w przyszłości spaść do 1.000.000 dol., to jednak — zdaniem ekspertów — wiele czasu upłynie zanim jakiś kraj będzie posiadał 100 bomb atomowych.

Proklamowanie „niepodległości" Mongolii Wewnętrznej

W związku z ostatnimi wypadkami na terenie Sinkiangu i najazdem, jakiego dokonały na tę prowincję chińską oddziały kawalerii mongolskiej w asystencji samolotów ze znakami sowieckimi—charakterystyczną staje się wiadomość, że z końcem kwietnia br. „Zgromadzenie Ludowe" Wewnętrznej Mongolii, obradujące w jednej z miejscowości na terenie zachodniej Mandżurii, ogłosiło „niepodległość" Mongolii Wewnętrznej. Mongolia Wewnętrzna jest prowincją chińską, leżącą na przejściu pomiędzy północnymi obszarami Chin a „niezależną" Ludową Republiką Mongolii Zewnętrznej.

Mongolia Zewnętrzna, która ongiś była również prowincją chińską, w roku 1912 przy cichym poparciu Rosji oderwała się od Chin. W okresie rewolucji została ponownie zdobyta przez generałów chińskich, lecz w roku 1921 rząd sowiecki dopomógł jej do „wyzwolenia" i — jakkolwiek formalnie jest ona niezależna — uczynił z niej sferę wyłącznych wpływów sowieckich. Na czele rządu tej republiki stoi „marszałek" Czoibolsan, mongolski Tito. Mongolia Zewnętrzna posiada pakt z Sowietami z roku 1936 i formalnie brała udział w krótkiej wojnie sowiecko-japońskiej w roku 1945.

Jak długo Mongolia Wewnętrzna była przez Japonię uważana za jej sferę wpływów, Sowiety uznawały za stosowne nie ujawniać swych zakusów, zmierzających do jej opanowania, aby nie drażnić Japonii. Po klęsce Japonii i zredukowaniu sił wojskowych amerykańskich na terenie Chin, Sowiety uznały jednak, że nadeszła chwila, aby rozpocząć akcję w kierunku owładnięcia także Mongolii Wewnętrznej.

Kraj ten o obszarze dwukrotnie większym anizeli Francja, liczy około 10.000.000 mieszkańców z czego zaledwie 1/5 stanowią Mongołowie, resztę zaś napływowy element osadniczy chiński.

Taktyka sowiecka, idąc utartym torem dotychczasowych wzorów, unika oczywiście działania bezpośredniego. Przy pomocy „Ludowej Partii Rewolucyjnej" Mongolii Wewnętrznej stara się stworzyć pozory, iż chodzi o naturalną dążność Mongołów obu Mongolii do połączenia się. Nie będzie się też wydawało dziwne, jeżeli Mongolia Wewnętrzna zostanie uznana przez Mongolię Zewnętrzną i jeśli dzięki „spontanicznie objawionej woli" obu republik dojdzie do ich zjednoczenia. W grę wówczas wszedłby oczywiście pakt z Mongolią Zewnętrzną z roku 1936, w którym Sowiety poręczały „pomoc" i „niezależność". Wszelkie próby protestu ze strony Stanów Zjednoczonych czy W. Brytanii będą traktowane jako jeszcze jeden dowód mieszania się we wewnętrzne sprawy Mongolii. Protesty Chin zostaną potraktowane jako objaw imperialistycznej dążności do narzucenia jarzma narodowi, który upomniał się o swoją wolność.

Ten nowy manewr sowiecki po wielu doświadczeniach polityki amerykańskiej, poczynionych w ostatnich miesiącach, zostanie z łatwością rozszyfrowany w Stanach Zjednoczonych, które już ocknęły się ze swego chwilowego zniechęcenia do zajmowania się sprawami chińskimi. Na Dalekim Wschodzie zaczynają się bowiem rozgrywać wypadki, które mogą być zalążkiem daleko brzemienniejszych w skutki wydarzeń.

Związki robotnicze w St. Zjednoczonych potępiają komunizm

Kongres Organizacyj Przemysłowych (*Congress of Industrial Organisations* — t.zw. CIO) na zjeździe w Atlantic City potępił wysiłki komunistyczne, zmierzające do mieszania się w sprawy wewnętrzne tej organizacji. Uchwała stwierdzała, że „CIO jest amerykańską pod każdym względem. Wierność swą winna ona tylko jednemu krajowi i nie jest celem organizacji zaszczepianie doktryn, które są fałszywe i nie dadzą się pogodzić z amerykańskimi przekonaniami".

CYFRY

Koszula kosztuje robotnika amerykańskiego 3 godziny pracy, sowieckiego 320 godzin. W Stanach Zjednoczonych przypada jeden samochód na czterech mieszkańców, w W. Brytanii jeden na 22, w ZSRR 1 na 252.

*

Sowiety utrzymują we Francji 1452 biura informacji i „propagandy kulturalnej", podczas, gdy Stany Zjednoczone na całym świecie tylko 372.

*

Nowy budżet „Ministerstwa Spraw Zagranicznych" w Polsce, obejmuje 9 ambasad, 15 poselstw, 5 misji politycznych, jedną delegaturę „rządu," 144 konsulaty generalne, 9 konsulatów, cztery wydziały konsularne, jeden wice-konsulat, 8 agencji konsularnych. W roku bieżącym nastąpi uruchomienie dalszych dziesięciu placówek, m.in. przewidziane jest utworzenie placówki w Albanii ze względu „na znaczenie tego kraju".

*

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Komunikacji reżimowy sprawozdawca stwierdził, że w kolejnictwie płace w stosunku do przedwojennych wzrosły 21 razy, a wskaźniki utrzymania około 200.

*

Do końca grudnia 1946 Poznań odbudował około 26.000 lokali nie licząc gmachów publicznych, szkół i sklepów. Kosztowało to około 2 miljardy złotych z własnych środków ludności. Pomoc państwa wynosiła tylko 220 miljonów.

*

Produkcja naftowa rumuńska w roku 1946 wynosiła zaledwie 4.193.281 ton czyli około połowy produkcji z roku 1936.

*

Sowieckie rezerwy złota obliczane są na 3.000.000.000 do 4.000.000.000 dol, zaś roczna produkcja złota na 250.000.000 dol.

*

Produkcja stali w W. Brytanii w roku 1946 wynosiła 12.693.000 ton, podczas gdy w roku 1945 wynosiła ona 11.820.000 zaś w roku 1938 — 10.398.000 ton. Poziom produkcji w roku 1946 zbliżył się do zamierzonych na ten rok osiągnięć (12.750.000 ton), pomimo trudności wytworzonych brakami w opale i niedostatecznością transportu. Był on zaledwie o 300.000 ton niższy aniżeli rekord produkcji w roku 1937.

Produkcja surówki w roku 1946 wynosiła 7.761.200 ton, podczas gdy w roku 1945 — 7.107.400 ton, zaś w roku 1938 — 6.761.000 ton.

Produkcja w roku 1947 wyniesie prawdopodobnie 13.000.000—13.500.000 ton, do czego należy doliczyć około 250.000 ton z wojennych zapasów stali, zatrzymanych dotąd przez rząd.

*

W ciągu ostatniego roku Szwajcaria sprzedała przędzalni za kwotę 15.000.000 dol., warsztatów tkackich za 11.500.000 dol. oraz innych urządzeń maszynowych za kwotę 6.500.000 dol. Ponadto sprzedaż urządzeń maszynowych dla robót hafciarskich i włóczkowych przyniosła Szwajcarii kwotę 6.700.000 dol., zaś sprzedaż maszyn do szycia około 5.400.000 dol.

*

W marcu br. Francja osiągnęła rekordowe wydobycie węgla pomimo braku kwalifikowanej siły roboczej i braku nowoczesnych urządzeń technicznych. Produkcja marcowa, wynosząca 4.634.000 ton przekroczyła miesięczną przeciętną w roku 1930, który był najlepszym rokiem pod względem produkcji węgla. Była ona też o 620.000 ton wyższa aniżeli w roku 1938. Francja zamierza w roku 1955 osiągnąć wydobycie 74.000.000 ton rocznie.

*

Statki handlowe niemieckie, otrzymane przez W. Brytanię w drodze reparacyj, zostały sprzedane przez rząd brytyjski 40 firmom brytyjskim za łączną kwotę 14.107.000 dol. Statki te pozostaną w rejestrze brytyjskim.

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

ORĘDZIE PREZYDENTA R.P.

(Londyn, PAT.) *Prezydent R.P., August Zaleski, wydał dnia 9 czerwca 1947 roku następujące orędzie:—*

„Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej !

Wyznaczony na następcę Prezydenta Rzeczypospolitej zarządzeniem Prezydenta Władysława Raczkiewicza z dnia 26 kwietnia 1947 roku objąłem po Jego zgonie najwyższy urząd Rzeczypospolitej.

W imieniu Narodu składam hołd pamięci zmarłego Prezydenta, który w najtrudniejszych dla nas chwilach dźwigał ciężkie brzemię odpowiedzialności za losy Państwa i wraz z Narodem w Kraju i na obczyźnie nieugięcie bronił suwerenności Państwa i jego praw do wolności i niepodległości.

Polska pierwsza stawiła czoło naporowi niemieckiemu zmierzającemu do opanowania i uciemiężenia świata. Walka zbrojna prowadzona przez Naród w Kraju i na obczyźnie wyrażała wolę Narodu Polskiego do zachowania bytu i zapewnienia sobie swobodnego rozwoju pośród wolnych narodów świata. Wysiłek wojenny Polski miał doniosłe znaczenie dla sprawy zwycięstwa Sprzymierzonych.

Zwycięstwo to wszakże nie przyniosło Polsce wolności — Krajem naszym rządzą obcy w imię obcej racji stanu.

Naród Polski nie uznaje narzuconej władzy, broni uparcie swego istnienia, swojej całości i niepodległości, swojej kultury zachodniej, swoich ideałów narodowych i chrześcijańskich. Polacy na obczyźnie związani nierozdzielnie z Narodem w Kraju, bronią praw Polski utrzymując ciągłość prawowitych władz Rzeczypospolitej, głosząc prawdę o Polsce i protestując wobec świata przeciwko uciemiężeniu swej Ojczyzny.

Druga wojna światowa została podjęta przeciw panowaniu przemocy. Jeśli wysiłki wojenne nie mają być zmarnowane, nastąpić musi obalenie wszelkiej tyranii. Zapanować musi demokracja w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych. Zapewniona być musi wolność człowieka i wolność narodów. Nie stanie się to, póki połowa Europy jest pod jarzmem najdzikszego totalizmu. Polacy głosili tę prawdę oddawna, dziś zaczyna ona przenikać do świadomości narodów zachodnich.

Rada Jedności Narodowej w Kra-

ju w uchwale z dnia 15 marca 1944 roku oraz Rząd Polski na obczyźnie w deklaracjach z dnia 18 grudnia 1939 roku i 24 lutego 1942 roku nakreśliły program głębokich reform politycznych i społecznych, oparty na zasadach najszerzej pojętej demokracji politycznej i gospodarczej. Program ten obowiązuje nas i dziś w całej pełni. Rękojmią jego wykonania będzie przeprowadzenie wolnych wyborów do ciał parlamentarnych w wyzwolonej Polsce. W ręce następcy powołanego przez Naród w wolnych wyborach przekażę władzę w terminie konstytucyjnym.

W pracach moich nad osiągnięciem celu walki Narodu Polskiego będę zmierzał do zespolenia wszystkich jego sił politycznych i społecznych, szukając zawsze tego, co je łączy w imię najwyższych dóbr Narodu i Państwa.

Obejmuję mój urząd w chwili dla Narodu niezmiernie ciężkiej. Włożone na mnie obowiązki starać się będę spełniać z całą sumiennością i według mego najlepszego rozumienia. Wiem, że zadania stojące przedemną są niemal ponad ludzkie siły, to też proszę Najwyższego aby wspierał Swoją pomocą moje usiłowania. Wzywam wszystkich obywateli Rzeczypospolitej aby zgodnie łączyli się ze mną w pracy dla dobra Polski. Tylko zjednoczenie wszystkich wysiłków pozwoli nam spełnić ciążące na nas zadanie".

(—) *August Zaleski.*

Londyn, dnia 9 czerwca 1947 roku.

K R A J

Nędza i spekulacja

Wszystkie doniesienia z Kraju, tak obserwatorów zagranicznych jak i niektórych dzienników krajowych, wskazują na bardzo złą sytuację żywnościową. Poza rzeczywistymi trudnościami gospodarczymi, spowodowanymi zniszczeniem kraju i rabunkową gospodarką okupanta w czasie wojny, rozwinięta do nadzwyczajnych rozmiarów spekulacja czyni sytuację nieomal katastrofalną dla ogółu ludności. To też poziom życia spekulantów, ludzi żyjących z t.zw. inicjatywy prywatnej, jest niewspółmiernie wysoki w stosunku do stopy życiowej klasy robotniczej i urzędniczej. Sklepy na głównych ulicach Warszawy przepełnione są wszelkiego rodzaju luksusowymi towarami po cenach, które wykluczają nawet marzenie o ich kupnie przez uczciwego człowieka pracy. Opieszałość administracji warszawskiej w walce ze spekulacją tłumaczyć sobie można tylko chęcią wykorzystania ogólnej nędzy jako broni w walce z odpornością narodu na zaszczepiany mu powoli ustrój komunistyczny. Człowiek głodny i obdarty myśli przede wszystkim co jutro będzie jadł i co na siebie włoży. Za cenę kromki chleba dla głodnych dzieci można wpisać nawet większość narodu do PPR. To zmiękczanie ducha oporu drogą wygładzania ciała zostało jednak ostatnio trochę zahamowane naskutek reakcji społeczeństwa. Reżim został zmuszony do działania. Do środków zaradczych uchwalonych przez „radę ministrów" należy usprawnienie ściągania podatku gruntowego ew. w postaci zboża, dalej wprowadzenie „obywatelskich komisji podatkowych" celem walki z masowym ukrywaniem dochodów i fałszowaniem ksiąg handlowych. Dalsza ustawa ma zachęcić kapitał prywatny do wyjścia z ukrycia i pracy takiej jak budownictwo mieszkaniowe, import towarów z zagranicy, tworzenie przedsiębiorstw na Ziemiach Zachodnich i t.d. Inna ustawa przeprowadzi selekcję kupców, oddzielając uczciwych od nieuczciwych.

O pierwszych konkretnych skutkach zapowiedzianej walki ze spekulacją doniosło już radio warszawskie. I tak w Katowicach odbyła się masowa inspekcja sklepów z udziałem członków związków zawodowych, przedstawicieli władz skarbowych, milicji obywatelskiej i td. Na tysiąc skontrolowanych sklepów spisano 300 protokołów karnych i zesłano osiem osób do obozów pracy przymusowej. W Krakowie i sąsiednich powiatach zesłano 70 osób za fałszowanie ksiąg handlowych, ukrywanie dochodów i pobieranie nadmiernych cen. W 14 powiatach województwa rzeszowskiego na 1260 skontrolowanych sklepów, spisano 387 protokółów. W Rzeszowie aresztowano 10 osób. W Lublinie ukarano 22 kupców, w Toruniu 150-u.

Tak więc wysoki poziom życia kupca-spekulanta i nędza klasy pracującej — oto wynik dotychczasowych rządów reżimu, głoszącego obłudnie obronę świata pracy.

Wódka zamiast chleba

Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę na plagę alkoholizmu w Polsce. Podkreślaliśmy również fakt pobłażliwego traktowania tego zjawiska przez reżim warszawski, który ciągnie z niego podwójne korzyści : zyski materialne (budżet w części wpływów opiera się głównie na dochodzie z monopolu spirytusowego, patrz *Przegląd Polski* Nr. 2/8 luty 1947, str. 44 („Pijany Budżet") oraz osłabia odporność społeczeństwa na sowietyzację życia Polski.

Wiadomości, które przychodzą z Kraju, przynoszą niestety coraz bardziej alarmujące fakty. I tak „Głos Ludu" naprzykład donosi,

że ludność Olsztyna wypija przeciętnie wódki za 20 miljonów złotych czyli za około 40 procent swych zarobków. Kalendarz PCK na rok 1947 podaje, że w Lublinie na 1000 dzieci w wieku 7 do 13 lat, stale pije wódkę 179, czasem 474, a nie pije wogóle 246.

Pismo katolickie „*Tygodnik Powszechny*" donosi, że w grudniu ub. roku Monopol Spirytusowy sprzedał w Łodzi 700.000 litrów wódki. Ponieważ ludność Łodzi wynosi około 500.000 mieszkańców, zatym po odjęciu starców, niemowląt i dzieci do lat 7, wypadnie po 3 litry wódki miesięcznie na osobę.

Przeprowadzając porównanie cen alkoholu do cen artykułów żywnościowych, otrzymujemy wprost paradoksalny stosunek. Przed wojną 1 kg cukru kosztował równowartość 1/3 litra wódki. Dziś za 1 kg cukru otrzymuje się dwie trzecie litra wódki. W stosunek do masła cena wódki spadła o 50 procent. Wódka przeliczona na tłuszcz jest np. w Anglii 20 razy droższa niż w Polsce.

Społeczna działalność Kościoła w Kraju

Arcybiskup poznański ks. W. Dymek reaktywował w Poznaniu Wyższe Katolickie Studium Społeczne. Studium to istniało w Poznaniu przed wojną jako trzyletnia szkoła na poziomie uniwersyteckim i miało na celu przygotowywanie do pracy w Akcji Katolickiej i Caritasie, świeckich działaczy katolickich. Wojna zniszczyła gmach i majątek szkoły, a większość profesorów wraz z dyrektorem ks. dr. Kozłowskim — zginęła. Obecnie na rektora powołany został ks. dr. Cz. Piotrowski a na profesorów m.in. ks. dr. Lech Kaczmarek, ks. dr. Z. Baranowski, ks. Maks Rode, ks. dr. Gromkowski i znany specjalista z zakresu teorii pedagogiki dr. Marian Wchowski. Sekretarzem uczelni jest p. J. Załuski, Program utrzymano na ogół przedwojenny. Duży nacisk kładzie się, obok samego nabywania wiedzy, również i na wyrobienie duchowe oraz zajęcia praktyczne. Podobne studium p.n. Instytut Kultury Religijnej powstało też w Toruniu, gdzie ma ono charakter dwuletnich studiów na poziomie uniwersyteckim.

*

Znane ze swej przedwojennej działalności Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej działa obecnie w Polsce tylko w dwóch diecezjach, a to poznańskiej i krakowskiej. K.S.M.M. stanowiło przed wojną jedną z czterech kolumn akcji katolickiej i było bardzo szeroko rozwinięte we wszystkich przedwojennych dwudziestu polskich diecezjach. Miało ono zawsze bardzo żywy charakter, kładąc nacisk w swej działalności zarówno na wyrobienie duchowe swych członków jak i na kulturę fizyczną oraz pozytywny stosunek do spraw społecznych i zawodowych.

Jako jedyne obecnie pismo K.S.M.M. wychodzi w Poznaniu miesięcznik „*Młody Hufiec*", narazie tylko powielany. Przed wojną organizacja ta posiadała bardzo bogatą prasę, drukowaną w Księgarni św. Wojciecha, i jak wszystkie jej wydawnictwa, stojącą na bardzo wysokim poziomie technicznym i estetycznym.

3-go kwietnia b.r. odbył się w Krakowie pierwszy po wojnie Zjazd delegatów K.S.M.M., na który przybyło 341 delegatów, ze 150 oddziałów diecezji krakowskiej. Po Mszy świętej celebrowanej w Katedrze Wawelskiej przez Ks. Biskupa St. Rosponda, toczyły się w sali Domu Katolickiego obrady, na który przybył owacyjnie witany Ks. Kardynał Sapieha. Ks. Kardynał w swym przemówieniu do młodzieży powiedział między innymi: „*Musimy budować Polskę silną i wielką. Będzie ona dopiero wtedy wielka i silna, jeśli będzie Chrystusowa i katolicka*".

Po sprawozdaniach, dyskusji i wyborze władz, zebrani delegaci uchwalili rezolucję, w której dali wyraz przywiązaniu do swego Arcypasterza Ks. Kardynała Sapiehy, wezwali wszystkie oddziały swej organizacji do walki z plagą alkoholizmu oraz do wytężonej pracy w swym środowisku, celem przyczynienia się do odbudowy zniszczonej ojczyzny.

*

Jak donosi „*Gość Niedzielny*" wydawany w Katowicach, ks. Dr. Adamczyk członek śląsko-dąbrowskiej wojewódzkiej rady narodowej wygłosił na posiedzeniu tej rady w Katowicach dłuższe przemówienie, w którym wykazał, że skutkiem wielkich strat wojennych, osłabienia fizycznego narodu a zwłaszcza masowego mordowania nienarodzonych dzieci, ludności Śląska grozi katastrofa wyludnienia.

Sprawa przyrostu ludności na Ziemiach Zachodnich ma dziś specjalne znaczenie, gdyż mamy te ziemie zaludnić i zagospodarować. Polski świat lekarski uderzył na alarm wobec katastrofalnego zjawiska spędzania płodu. Jeden z lekarzy, w miesięczniku lekarskim „Służba Zdrowia" stwierdza, że wprost wymieramy przede wszystkim dlatego, że nie chcemy się rozradzać, a niecny proceder zabijania nienarodzonych dzieci jest dziś bezwstydnie, niemal jawnie i bezkarnie uprawiany. Lekarz ten dalej pisze: „Jeśli się mówi o wskazaniach do przerywania ciąży, to uderzmy się w piersi i śmiało możemy sobie powiedzieć, że przy dzisiejszym stanie lecznictwa właściwie wskazań do poronień nie ma, i przeżywszy pięćdziesiąt lat pracy akuszeryjnej i rozpatrzywszy wszystkie widziane w tym okresie przypadki, śmiało można się podpisać pod ostatnią Encykliką papieską, zakazującą poronienia, choćby się nie było katolikiem. Bo też trzeba wziąć pod uwagę, że Encyklika była napisana po uprzednim zasięgnięciu opinii najsławniejszych specjalistów wszechświatowych, nawet nie katolików".

W konkluzji swego przemówienia ks. dr. Adamczyk zgłosił wniosek, w którym żąda, by wstrzymano do odwołania wszystkie wskazania do przerywania ciąży, by zakazywano jego dokonywania lekarzom i akuszerkom pod dotkliwymi karami, by zakazano propagandy za ograniczeniem potomstwa, by ustanowiono kontrolę nad zawodami mającymi wpływ na urodzenie i byt dziecka, by wprowadzono politykę rodzinną w płacach pracowników i dano pomoc specjalną licznym rodzinom oraz zwolniono je od płacenia pełnych norm podatkowych oraz by matki brzemienne i karmiące miały specjalne przydziały żywnościowe.

„Demokratyzacja szkolnictwa"

W połowie maja odbyły się w warszawskim „sejmie" obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. „Minister" Skrzeszewski referował komisji oświatowej postulaty mające na celu demokratyzację polskich szkół, a posłowie PPR domagali się reform w duchu komunistycznym. Jakkolwiek mowa była tylko o bardzo szczytnych celach to jednak nietrudno domyślić się za nimi ukrytych właściwych celów reżimu, który pragnie ze szkoły uczynić jedno więcej narzędzie do komunizowania młodzieży. „Minister" kładł nacisk na monopol państwa w zakresie nauczania i wychowania, oraz atakował nauczycieli za prowadzenie propagandy politycznej w szkole (?).

W obronie szkół prywatnych i nauczania religii w szkole wystąpili dwaj posłowie z grupy t.zw. katolików społecznych. Argumentowali oni, że upaństwowienie nauczania jest sprzeczne z zasadami demokracji. Kościół nigdy nie zrezygnuje z wpływu na kształtowanie dusz młodzieży. Polityka oświatowa rządu musi uznać jedną podstawową prawdę, że naród polski jest katolicki i, że Kościół nie może zrezygnować ze swych praw w Polsce. Zakony zasługują na pochwałę za swą pracę a nie na krytykę i naganę. Uszczuplanie praw szkół prywatnych i odmawianie im pomocy jest szkod-

liwym działaniem w stosunku do szerokich rzesz młodzieży w Polsce. Przemówienia obu posłów przerywane były przez komunistów a „minister“ Skrzeszewski, wezwany do złożenia oświadczenia, że rząd nie zamierza ograniczać nauki religii, ani likwidować wyznaniowego szkolnictwa prywatnego, w ogóle na to wezwanie nie odpowiedział. Obaj posłowie zostali przekrzyczeni, przegłosowani i zmuszeni przez komunistów do zrezygnowania z dalszego interweniowania w sprawach szkolnictwa.

Doradca ekonomiczny amerykański dla Polski

Rząd warszawski zabiega w Stanach Zjednoczonych o pozyskanie pomocy prywatnych ekonomistów amerykańskich, którzy byliby pomocni w realizacji pięcioletniego planu odbudowy. M. i. zaproszony został do Polski Robert Nathan, ongiś ekonomiczny doradca Roosevelta, który ma na miejscu przestudiować warunki ekonomiczne Polski.

Drobne wiadomości

Tytułem reparacji wojennych Polska otrzyma 19 statków po-niemieckich. Powiększą one tonaż Polskiej Marynarki Handlowej o 75 procent t.j. do 200.000 ton.

Największy z przyznanych statków ma 11.200 ton, tonaż przeciętny wynosi 4800. Najstarszy ze statków pochodzi z roku 1903.

*

W tegorocznym budżecie przedstawionym przez reżim warszawski znajduje się suma 50.000 zł. miesięcznie na pobudzenie twórczości kompozytorów t.j. mniej niż tysiąc na jednego kompozytora. Najwyższe płace w Teatrze Polskim w Warszawie wynoszą 24.000 zł, podczas gdy w cyrku 30.000 zł.

Wpływy wszystkich kin w Polsce muszą być odprowadzane do kas skarbowych i w związku z tym na diety dla osób jeżdżących po pobory dla personelu kin wydaje się rocznie 28.000.000 zł.

*

Przesiębiorstw państwowych lub będących pod zarządem państwa było w Polsce na dzień 1 stycznia 3575, z czego na Ziemiach Odzyskanych 1183. Przesiębiorstwa te podlegają 14 centralnym zarządom, pracującym na prawach departamentów.

*

Chleb w Polsce podrożał w ciągu miesiąca z 30 zł za kg do 70 zł. Ziemniaki z 4 zł do 16-17 zł. Na targu w Łominie sprzedawano je po 2000 zł za metr. Na targu w Grójcu płacono za metr żyta 6000 zł.

WYCHODŹSTWO

Centralny Urząd dla Spraw Rozmieszczenia Polaków

Po zlikwidowaniu Interim Treasury Committee, instytucji przejściowej, która po cofnięciu uznania rządowi polskiemu i zamrożeniu jego funduszów, przejęła opiekę nad emigracją polską na rachunek skarbu brytyjskiego, ustanowiono w ślad za zmieniającymi się warunkami, ściągnięciem oddziałów wojskowych do W. Brytanii i utworzeniem Korpusu Przysposobienia, urząd pod nazwą „Central Polish Resettlement Office“ przy bryt. Ministerstwie Pracy. Na czele tego urzędu stoi b. ambasador polski p. Edward Raczyński. Równocześnie utworzono wydziały dla spraw polskich przy bryt. Ministerstwie Oświaty, gdzie pracuje 130 urzędników polskich pod kierunkiem p. St. Szydłowskiego, przy Min. Zdrowia, gdzie na czele wydziału stoi dr. T. Nieduszyński i przy Min. Emerytur z naczelnikiem wydziału p. T. Strzałeckim. Pozatem utworzono sekcję polską przy Urzędzie Opieki Społecznej (Assistance Board), która opiekuje się 14 polskimi obozami cywilnymi. Kierownikiem jej jest p. Wacław Mohl.

Sprawę zatrudnienia Polaków w W. Brytanii, które stopniowo postępuje, oraz, ważniejszą jeszcze sprawę organizacji szkolnictwa i kultury narodowej, na emigracji zreferujemy w najbliższej przyszłości.

Deportacja niezdecydowanych

Z powodu deportacji do Niemiec 105 żołnierzy z pośród około 5.000 „opornych“, którzy odmówili zapisu do PKPR. wywiązała się gorąca dyskusja w Izbie Gmin. Liczni posłowie z prawicy i z lewicy, pos. Tufton-Beamish, Silverman, prof. Savory, Stokes i i. atakowali ministra Chuter Ede z powodu krzywdzącego i niezgodnego z prawem zarządzenia. Minister, utrzymując iż był uprawniony do tego i usiłując dowieść iż niema wyjścia (z czem zresztą w zupełnym kontraście był projekt rządowy statutu dla niezdecydowanych o którym donosiliśmy) — stwierdził kategorycznie iż *„PKPR nie jest żadną organizacją wojskową ani nawet półwojskową.“* — Istotnie praktyka wykazuje dziś iż *obawy w tym kierunku żołnierzy były płonne.* Niemniej statut PKPR zredagowany był błędnie, formułując jednostronny obowiązek dwuletniej służby JKM Królowi W. Brytanii i tak obostrzony rygorami iż na nic innego jak na organizację wojskową nie wyglądał. Jeśli obecnie dopiero rząd wyjaśnia iż było to tylko pustą formalnością, a istota rzeczy leżała w nieoficjalnych objaśnieniach i interpretacjach, to nie można się dziwić, iż żołnierz polski to co mu podano oficjalnie do podpisu, rozumiał dosłownie. „Glasgow Herald“ zauważa że „niezadowalające stanowisko rządu spowodowane zostało pomysłowością jakiegoś urzędu który uważa, że ustawa o cudzoziemcach jest stosownym środkiem pozbywania się tych uciążliwych ludzi, urzędu który nie pomyślał o reputacji W. Brytanii ani o parlamencie, który wykrywa jawną niesprawiedliwość.“

War Office wystosowało do żołnierzy PKPR dopiero niedawno oficjalne wyjaśnienie, iż nikomu nie będą czynione żadne trudności w przechodzeniu każdej chwili do pracy cywilnej, że forma dwuletniego zaciągu służy jedynie do utrzymania ciągłości opieki nad żołnierzem w razie jeśli mu praca obrana nie będzie odpowiadać, aby nie znalazł się na bruku zanim sam znajdzie lub nim wyszuka się dla niego inną prace. Ponad to wpisani do PKPR mogą każdej chwili wnieść podanie o repatriację, i otrzymają ubranie cywilne, odprawę wojenną, 56 dniową płacę i wolny przejazd. — Otrzymają również ułatwienia emigracyjne.

Sprawa sprowadzenia rodzin wojskowych

Sprawa oburzająca. Ale nie należy jej przypisywać złej woli. Trzeba się z tym liczyć, że ogół angielski ciężko myśli. I zanim potrafi on zestawić sobie fakty trudnej interwencji dyplomatycznej o 15 żon sowieckich obywateli brytyjskich, o które cała prasa podnosiła wzruszające apele, zanim zestawi sobie fakt dostarczenia przez czynniki oficjalne specjalnych samolotów dla sprowadzenia narzeczonych (!) Anglików, jednej Niemki i jednej sowietki — z potwornym faktem osamotnienia nieraz po 8 latach rozłąki około 20.000 rodzin żołnierzy polskich, żon, matek z dziećmi z których połowa przeszła gehennę Sybiru, ludzi dźwigajacych dodatkowy krzyż bezdomności i wygnania, zanim to zestawienie wywoła rumieniec na twarz każdego Anglika, pocierpimy jeszcze czas jakiś.

Wiceminister Mayhew na interpelacje w tej sprawie z początkiem czerwca podał, iż na połączenie czeka jeszcze członków rodzin PKPR w Niemczech 1.800, w Indjach 1.263, na Śr. Wschodzie 958, w Afryce

Wschodniej 3.750. Po upływie roku od obietnic bezterminowych min. Bevina, zaledwie w bieżącym miesiącu spodziewany jest pierwszy transport ze Śr. Wschodu. Cyfry jednak ministra M. nie są ścisłe. Na połączenie czeka łącznie ponad 22.000 osób: W. Afryce ponad 10.000, w Indiach 4.000, na Bliskim Wschodzie niemal 8.000. W tem ponad 8.000 tylko żon i dzieci członków PKPR.

Polacy w Niemczech

Gołosłowne zaprzeczenia naczelnego dyrektora UNRRY gen. Lowell Rooksa ogłoszone 22/5 w prasie brytyjskiej nie mają żadnego ciężaru gatunkowego wobec niezbitych faktów protokólarnie stwierdzonych a przedłożonych w Ameryce ministrowi Marshallowi i podawanych stale przez prasę o zachowaniu jej organów wobec uchodźców i o prosowieckiej polityce w okupacyi, narzucanej przez nie w wielu wypadkach nawet władzom okupacyjnym. Raport dyrektora Międzypaństwowego Komitetu Pomocy dla Uchodźców Elliota M. Shirk'a podaje fakty szykanowania ludzi, które napełnia ich przerażeniem i rozpaczą. „Urzędnicy UNRRA idą na rękę Rosjanom, aby przymusowo repatriować uchodźców a w tym samym duchu działają sowieccy oficerowie łącznikowi. UNRRA zmusza ludzi do zwijania zakładanych ognisk rodzinnych i do rezygnowania z pracy jaką sobie zdobyli". Shirk oskarża szczególnie dyrektora na strefę amerykańską Paul Edwardsa, który na żądanie rosyjskie posunął się do fałszywych oskarżeń o udział uchodźców „w spisku faszystowsko-hitlerowskim". P. Edwards wyperswadował czynnikom wojskowym iż należy izolować z obozów „przywódców antysowieckich" co w praktyce oznacza stworzenie specjalnej listy denuncjatorskiej. Dalsza systematyczna akcja UNRRY przeciw szkolnictwu i studentom Polakom, m.i. przez polecenie likwidacji Bratnich Pomocy w Getyndze, Hanowerze, Brunszwiku (team nr. 908) postępuje systematycznie. Stosunki w okupacji amerykańskiej, gdzie nie sięga prawo ani kontrola społeczna społeczeństwa amerykańskiego są conajmniej paradoksalne, sprzeczne zarówno z cywilizacją demokratyczną jak ze zdrowym sensem politycznym odpowiedzialnych za to czynników. Objawem tego są m.i. nowe obostrzenia prasowe, z 28/4 wprowadzające ucisk cenzuralny dla obozów uchodźczych gorszy niż panuje dziś w krajach satelickich sfery sowieckiej, przy zupełnym uprzywilejowaniu pism nadchodzących z tych krajów, no i podręczników szkolnych cenzurowanych przez UNRRĘ.

D. 13/6 prezes Polonii Am. Rozmarek przedłożył Kongresowi Stanów dowody iż UNRRA była bronią polityczną w rękach Rosji, a jej personel był rekrutowany przez szefa personalnego, obywatela sowieckiego Mienszykowa.

Z dniem 1 lipca zadania tych ajentów sowieckich ma objąć nowa nstytucja, IRO. Istnieją jednak obawy czy kierunek jej poprzednika nie będzie i tam z początku suggerowany. Nie podajemy na razie perspektyw póki się sprawy nie zarysują wyraźniej. Należy się jednak spodziewać, iż z jednej strony głosy publiczne w tej sprawie zrobią swoje, z drugiej wpłyną na to sygnalizowane świeżo dymisje protektorów tego kierunku i UNRRY w rządzie Stanów, i stopniowe ogólne porządki w amerykańskiej opinii publicznej.

Repatriacja zakończona będzie w strefie amerykańskiej z początkiem, a w brytyjskiej z końcem lipca. Po tych terminach chcący wracać muszą to czynić własnym staraniem i na własny rachunek. Zapewne więc pomysły premiowania 90 dniowymi racjami żywnościowymi jak i gorsze „negatywne" środki także okażą się nieaktualne.

Na półwyspie skandynawskim

Tajemnicze czynniki usposabiają władze norweskie wrogo wobec 900 Polaków D.P., b. więźniów niemieckich obozów pracy w Norwegii. Niewiadomo co wpływa na tak daleko idące upodlenie, aby nie stać było Norwegów na ludzkie traktowanie tej garstki tułaczy przy zatarciu pamięci udziału polskiego w walce o Narwick. Pismo lewicowe „Verdens Gang" rewelowało fakta przymusowej repatriacji Polaków dokonywanej cichaczem, przyczem minister decyduje nieodwołalnie, i to bez poprzedniego powiadomienia deportowanych. W ten sposób deportowano do Polski wbrew ich woli 33 ludzi. Sprawa oparła się o parlament gdzie jednak znaleźli się ludzie, których protesty położą kres tym praktykom. — Całkiem inaczej okazuje przyjaźń Polakom Szwecja, gdzie nie było Narwicku, której wydatna pomoc nieszczęśliwej ludności Polski napewno nie pójdzie w zapomnienie. Rząd szwedzki zezwolił d. 24/5 na wjazd do Szwecji 500 robotników uchodźców polskich do obróbki metali i do robót leśnych.

W kopalniach francuskich

Zarząd francuskich kopalni węgla ogłosił warunki pracy dla polskich górników. Robotnik niekwalifikowany zarobić może 9.000 fr, a kwalifikowany 18.500 fr. Robotnicy dostają pomieszczenie dla siebie i rodziny, opał, podwójne i potrójne racje żywnościowe, urlopy płatne 12-24 dni rocznie, ubezpieczenia etc. Przytem mają umożliwioną naukę dzieci w szkołach polskich, Francja bowiem nie żąda za pracę wynaradawiania i asymilacji.

Do Stanów Zjednoczonych

Poseł Stratton wniósł był projekt zezwolenia na imigrację 400.000 uchodźców z Europy w ciągu 4 lat. Kongres projektowi temu, który popiera zarówno gen. Marshall, jak prez. Truman, sprzyja, domagając się jednak szczegółowego przesiewania kandydatów, bo niewątpliwie wielu ajentów komunistycznych stara sie już dziś przygotować na wśliźnięcie się tą drogą do Stanów. Projektodawca przekonuje Kongres iż rdzeń uchodźców jest najbardziej antykomunistyczny. Niezależnie od tego poseł Mc. Kinnon wniósł d. 5/6 projekt aby żołnierze polscy czynni i zdemobilizowani którzy walczyli pod rozkazami rządu polskiego od 1/9-30/9 39, oraz pod rozkazami rządu polskiego na uchodźstwie utworzonego we Francji w r. 1940, mogli przyjeżdżać do Stanów do 31/12 1951 r. a także ich żony i samotne dzieci. Wyłączeni mają być ci którzy dziś są w Polsce lub pod okupacją sowiecką. W dyskusji nad tym projektem gen. Hildring powiedział: Ci ludzie nie wracają do Polski bo uwolniliśmy ich ale nie uwolnili ich kraju. Jednostek niebezpiecznych nie puścimy, ale pozwólcie nam przywieźć tych którzy razem z nami walczyć będą przeciw siłom które chcą rozsadzić od wewnątrz nasz system polityczny". Być może iż w przewidywaniu nowej ustawy imigracyjnej konsulaty amerykańskie przeprowadzają badania, wobec których jak pisało któreś pismo amerykańskie „screeningi wysiedleńców były niczem". Należy zbadać by te przesiewania nie zostały znowu bezkrytycznie powierzane obałamuconym przez ajentów komunistycznych UNRRY urzędnikom okupacyjnym.

Ilustracją do wpływu różnych „traveller fellows", jeszcze pokutujących w urzędach amerykańskich jest ostatnio odmówienie wizy generałowi Sosnkowskiemu z Kanady do Stanów, o ile się nie zobowiąże nie przemawiać na tematy polityczne, co wzbudziło wzburzenie w Polonii amerykańskiej i nad czem z pewnością opinia do porządku nie przejdzie. Generał odmówił zobowiązania.

Stan Maine na granicy Kanady, na wniosek posła Pierce ogłosił zgodę na przyjęcie takich kolonistów z Europy, którzy mogliby sami nabywać ziemię (b. rzadka ludność, gęste zalesienie, warunki klimatyczne dobre; — długie wybrzeże daje możliwości rybołostwa, opuszczone farmy można nabywać po 1.000 $).

Tygodnik socjalistyczny „*Forward*" w numerze z dnia 24 maja b.r. w rubryce listów do redakcji zamieszcza list, nadesłany z Glasgow przez Arthura Brady, jednego z wybitniejszych przywódców socjalistów szkockich, który pisze m.in. :—

„... Nazwanie polskiego rządu socjalistycznego przykładem „najgorszej formy hitleryzmu" zdradza brak znajomości rzeczy. *Połowa ludności niemieckiej, zamieszkującej wschodnie terytoria Niemiec, opuściła je jeszcze przed przybyciem armii czerwonej. Niemcy ci, obładowani zdobyczą, pochodzącą z rabunku, opuścili te terytoria w obawie przed karą za wytępienie 6 milionów obywateli polskich, z których 4 miliony zostały w sposób barbarzyński zamęczone na śmierć, zagazowane i spalone właśnie na tychże obszarach.*

Mogę oświadczyć na podstawie osobistego badania faktów, że wśród tych, którzy pozostali przy życiu, a których rodziny poniosły śmierć w niemieckich komorach gazowych, nie słyszało się słów o chęci zemsty, jak również odczuwało się niewiele goryczy.

Wschodnie terytoria Niemiec były ciężarem dla Rzeszy, a opuszczanie tych terytoriów przez ich ludność przybrało tego rodzaju rozmiary, że *władze niemieckie określiły* zjawisko powyższe terminem „*Ostflucht*" (ucieczka ze wschodu). Statystyki niemieckie wykazują, że w latach od 1933 do 1939 ludność na tych obszarach zmniejszyła się o 2,4%, podczas gdy na pozostałych terenach Niemiec wzrosła o 5%.

Ponadto, *terytoria te odczuwały brak ludności, podczas gdy Polska była przeludniona.* Kopalnie były zamykane i de facto wszystkie kopalnie i stalownie miały być zamknięte na rzecz bardziej ekonomicznych złóż węglowych w Zagłębiu Ruhry. Wysokie koszta transportu oraz brak pewności w wykorzystywaniu Odry, zamarzającej w czasie zimy, w ciągu 80 dni, były dalszymi powodami do wyludniania się tych obszarów.

Subwencje z zachodu Niemiec, sięgające setek milionów marek, pchane były do tej „wschodniej pompy ssącej" dla uratowania tych obszarów przed „skrajną nędzą" oraz dla popierania celów wojennych Niemiec, które nosiły nazwę „Drang nach Osten"...

Profesor niemiecki Hesse oświadczył, że terytoria te były „krnąbrnym dzieckiem" Rzeszy i stwierdził, że „ogólny obraz tych ziem jest to upadek, stagnacja i zubożenie". Profesor Volz oświadczył otwarcie „Południe i Zachód Niemiec nie odczuwają potrzeby naszego Wschodu, a jako dostawca Wschód nie posiada najmniejszego znaczenia".

Faktem jest, że Niemcy byli gotowi do opuszczenia Wschodu. W latach pomiędzy 1920 a 1925 70.000 Niemców wyemigrowało na teren Rzeszy, a sytuacja uległa pogorszeniu od roku 1933. Około pół miliona hektarów nie było nigdy uprawianych, a liczba Polaków, sprowadzonych z Polski do pracy przy żniwach, niejednokrotnie osiągała cyfrę 400.000 ludzi.

Na ziemiach odzyskanych znajduje się obecnie prawie 5 milionów Polaków, łącznie z 20.000 Żydów, uratowanych przez armię czerwoną z niemieckich obozów eksterminacyjnych. Prawdą jest, że wielkie majątki zostały rozparcelowane i ziemia uprawiana jest przez kooperatywy rolne. Prawdą jest, że 80% przemysłu zostało upaństwowione. Alarmuje to pewne koła finansowe, lecz trudno zrozumieć dlaczego fakty te mają alarmować socjalistów. „Ost-Flucht" został jedynie przyspieszony i możnaby zamiast zachować współczucie dla „biednych Niemców", obdarzyć raczej tym uczuciem pomordowane przez nich 6 milionów niewinnych ludzi".

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

„Tak" p. Mołotowa

O inicjatywie gen. Marshalla piszemy na innym miejscu ; tu notujemy dalszy przebieg wydarzeń. P. Bevin i Bidault skierowali do Moskwy zaproszenie na konferencję wstępną, mającą rozważyć sposoby i terminy realizacji planu amerykańskiego Sekretarza Stanu. Po parodniowym oczekiwaniu, urozmaiconym atakami prasy komunistycznej na nową intrygę kapitalistycznej reakcji, z Moskwy przyszła odpowiedź przychylna. Najbliższe tygodnie okażą, w jakiej mierze o odpowiedzi tej zadecydowała chęć współpracy, w jakiej zaś względy taktyczne.

Strona anglo-francuska projektuje utworzenie komisji planowania europejskiego, podzielonej na podkomisje do spraw węgla, transportu, stali i rolnictwa. Sekretariat Zjednoczonych Narodów, popierany przez koła prosowieckie, nalega na powierzenie opracowania planu istniejącej już Komisji Europejskiej, powołanej przez Radę Społeczną i Gospodarczą Z.N., w której skład wchodzi 19 państw, w tym Rosja Sowiecka. Dotychczasowe wyniki prac tej Komisji nie są budujące. Sowiety zażądały na niej rozstrzygania spraw zasadniczych większością 2/3 głosów, dającą im możność, wobec niezdecydowanej postawy Francji i państw skandynawskich, niedopuszczania do niepożądanych dla siebie decyzji. Obrady majowe Komisji wykazały dalej, że delegac sowieccy uważają ją za instytucję przejściową, mającą posłużyć do wznowienia działalności UNRRA i ulec likwidacji po wykonaniu tego zadania ; jednocześnie Komisja miałaby być pretekstem do natychmiastowego zniesienia istniejących instytucji planowania gospodarczego jak Międzynarodowej Organizacji Węglowej i Międzynarodowej Organizacji Transportu, oraz dać Moskwie możność wkroczenia w sprawę fuzji brytyjskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych w Niemczech. Jednym słowem, Sowiety widziały w Komisji nie tyle instytucję europejskiej współpracy gospodarczej, ile środek do nieudopuszczania i hamowania. Komisja rozjechała się w nastroju pesymizmu i zniechęcenia a delegacje państw zachodnich wzbogaciły swe doświadczenia o jeszcze jeden przykład gotowości rosyjskiej do międzynarodowej współpracy, przykład, który w obliczu ostatnich wydarzeń nabiera ostrości.

Stosunek mocarstw zachodnich do ZSRR w niewielkim jednak tylko stopniu kształtują przebyte doświadczenia. Każdą międzynarodową konferencję z udziałem Sowietów rozpoczyna się pod znakiem optymistycznych nadziei na zmianę

polityki sowieckiej i każda kończy się rozczarowaniem.

Nota sowiecka

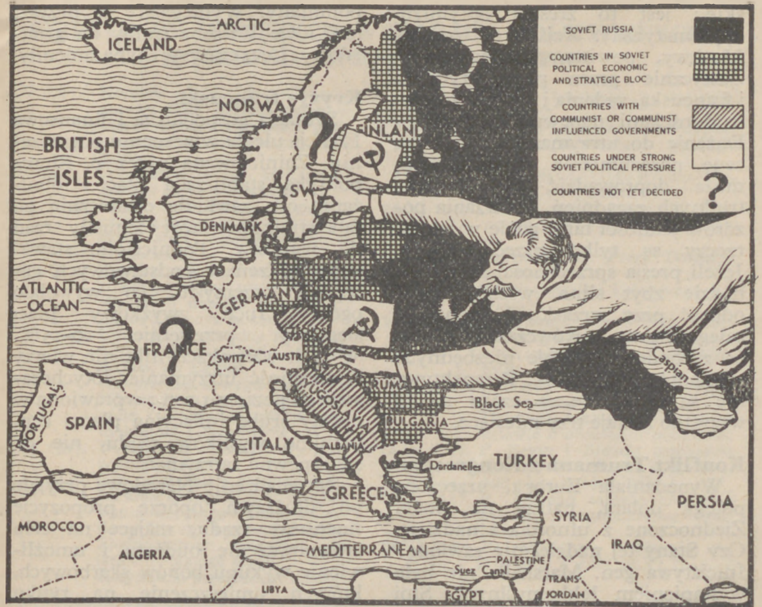
Czy można przyjmować, że „tak" p. Mołotowa jest zapowiedzią zmiany polityki sowieckiej? Nic narazie nie upoważnia do takiego twierdzenia; p. Mołotow zobowiązał się jedynie do wzięcia udziału w rozmowach, nic więcej. Z treści natomiast noty, będącej odpowiedzią na zaproszenie, przebijają akcenty, mogące nastrajać sceptycznie. W nocie tej nie ma mowy o Europie i gospodarstwie europejskim, jest zato mowa o krajach europejskich, przed którymi stoi zadanie „możliwie najszybszej odbudowy i dalszego rozwoju ich gospodarstw narodowych, zniszczonych przez wojnę". Wysunięta przez p. Bevina zasada „planowania rzeczowego" (*functional planning*), odbudowy Europy jako całości, nie znalazła w nocie żadnego wyrazu. Nota zakłada jedynie konieczność odbudowy gospodarstw narodowych, t.zn. odbudowy gospodarczej państw europejskich w ich obecnych granicach politycznych, przeciwstawiając jakgdyby jednoczącej idei gen. Marshalla zasadę dotychczasowego partykularyzmu. Co więcej, nota stwierdza, że ponieważ potencjał gospodarczy Stanów Zjednoczonych nie tylko nie doznał osłabienia na skutek wojny, lecz został nawet przez nią wzmocniony, „jest jasną rzeczą, że pomoc Stanów, udzielona zgodnie z wymienionymi zasadami, ułatwiłaby rozwiązanie problemu". Myśl zasadnicza, przebijająca z tego tekstu, zdaje się polegać na tym, że udzielenie pomocy jest obowiązkiem Stanów, wywiązaniem się z długu w stosunku do Europy. Dłużnik, płacący swe zobowiązanie, nie może stawiać warunków. Odrzuciwszy dyplomatyczne ozdoby, można by tę myśl streścić lapidarnie w zdaniu: dawać dolary, i na tym koniec.

Functional planning

Planowanie rzeczowe odbudowy Europy oznacza kierowanie się przy sporządzaniu planu interesem całości, nie zaś interesami narodowymi, politycznymi lub strategicznymi państw, będących częściami tej całości. Decyduje tu zasada opłacalności gospodarczej. Oznacza to, że ciężki przemysł odbudowywać należy tam, gdzie są surowce i siła robocza, rolnictwo tam, gdzie są uprawne nieuprzemysłowione obszary. Struktura gospodarcza Europy mogłaby się zmienić w wyniku takiego planowania, ośrodki ciężkiego przemysłu uległyby wzmocnieniu i rozszerzeniu w tych częściach Europy, gdzie istnieją po temu najdogodniejsze warunki, zostałyby zaś zlikwidowane tam, gdzie są gospodarczo nieopłacalne. Lecz ciężki przemysł, to potencjał wojenny. Ogólny plan gospodarczy może wzmocnić potencjał wojenny niektórych państw, osłabiając jednocześnie inne. Państwem, którego przemysł nadaje się gospodarczo najwięcej do odbudowy, są Niemcy zachodnie. Tu powstaje kwestia zagłębia Ruhry, obaw francuskich i roszczeń sowieckich; stają w uporządkowanym szeregu wszystkie te zagadnienia, o które się rozbiła konferencja moskiewska: sprawa jedności gospodarczej Niemiec, poziomu przemysłu niemieckiego, sowieckich pretensji reparacyjnych. Na zagadnienia te będą się musieli natknąć uczestnicy rozmów paryskich.

Plan pięcioletni

Państwa Europy zachodniej nie mają wspólnego planu gospodarczego. Rosja Sowiecka posiada natomiast swój plan pięcioletni, w którego orbicie zostają państwa satelickie. Jest to plan, któremu są naogół obce zasady opłacalności gospodarczej, uwarunkowany przede wszystkim dążeniem do rozbudowy *coute que coute* ciężkiego przemysłu, względami wojskowymi i autarchicznymi. Możliwości włączenia sowieckiego planu pięcioletniego do ogólno-europejskiego planu odbudowy są znikome. Wydaje się, że Moskwa



Powyższa mapa ilustruje sowiecki marsz na zachód. Rozpoczął się on we wrześniu 1939, gdy Rosja przepołowiła Polskę wespół z hitlerowskimi Niemcami. W tym samym roku napaść sowiecka na Finlandię przesunęła granicę fińską na zachód.

W czerwcu 1940 r. granica rumuńska uległa takiemu samemu losowi. W sierpniu, państwa bałtyckie: Estonia, Łotwa i Litwa zostały wcielone do Związku Sowieckiego.

W czerwcu 1941 r. Niemcy zaatakowali Rosję i wdarli się na 800 mil w jej głąb, aż po Stalingrad.

Wreszcie, w 1943 r. powodzenie stało się udziałem Rosji, która ponownie rozpoczęła swój marsz na zachód.

Dziś w 1947 r. polityczne granice Związku Sowieckiego leżą na zachód od Łaby i Dunaju, bądź przez narzucenie rządów satelickich, bądź też na skutek okupacji wojskowej.

Poza liniami tych rzek Sowiety wywierają nacisk na Włochy i Grecję na zachodzie, a na Turcję i Persję na południu. Na Dalekim Wschodzie, Chińczycy odczuwają coraz bardziej siłę naporu największego państwa na świecie.

We wszystkich krajach zorganizowane i zdyscyplinowane partie komunistyczne czekają, gotowe do wykonania rozkazów Najwyższego Dowództwa Partii Komunistycznej, której kwatera główna znajduje się w Moskwie.

Daily Mail, 16.6.47

mogłaby wziąć pod uwagę tylko możliwość odwrotną: włączenia do swego planu zachodu.

To wszystko nie bardzo by mogło uzasadniać optymizm, z którym p. Bevin wyrusza na rozmowy pary-

skie ; jest to zresztą optymizm dyplomatyczny. Wejście do rozmów Moskwy, powitane niemal entuzjastycznie przez prasę brytyjską i francuską, zadania i tak najeżonego trudnościami napewno nie ułatwi. Dążenie do utrzymania za wszelką cenę porozumienia ze wschodem może doprowadzić do omijania trudnych zagadnień, stwarzania pozorów jedności tam, gdzie w istocie rzeczy są tylko przeciwieństwa. Jeżeli presja sprzeczności interesów będzie zbyt silna, wschód może odpaść przy wrzasku komunistów całego świata, a wówczas się okaże, że zachodowi brakuje niezbędnych elementów odbudowy. Perspektywy nie są pomyślne, a czasu na to wszystko zostaje trzy miesiące.

Konflikt Trumana z Kongresem

Wynędzniała Europa, urzeczona potęgą dolara, patrzy na Stany Zjednoczone z ufnością i nadzieją. Czy Stany tej nadziei nie zawiodą? Inicjatywa gen. Marshalla nie była wystąpieniem lekkomyślnym. Stoi za nią autorytet prezydenta Stanów, wpływy osobiste, powaga i popularność kierownika amerykańskiej polityki zagranicznej. To jest wiele, lecz jeszcze nie wszystko. Postawa Kongresu zostaje wielką niewiadomą, a oświadczenia leaderów politycznych brzmią ostrożnie i raczej ostrzegawczo. Ostatni konflikt prezydenta z Kongresem, z którego Kongres wyszedł zwycięsko, nie wróży nic pomyślnego na przyszłość ; jest to wprawdzie konflikt w dziedzinie polityki wewnętrznej, lecz może się on łatwo przenieść na politykę zagraniczną. Sprawa pomocy finansowej dla Europy zostałaby pogrzebana, gdyby się miała stać zagadnieniem wyborczym.

W r. 1918 prezydent Stanów Zjednoczonych rzucił na szalę cały swój autorytet i popularność przywódcy zwycięskiej koalicji na rzecz swojej koncepcji światowego pokoju. Nie zrozumiano go, przegrał i odszedł, zwyciężony egoizmem i obojętnością, rozgoryczony i zapomniany. Wybiegające w przyszt łość ideje Wilsona trafiły na grunjałowy. Lecz czasy się chyba zmieniły.

Kryzys francuski.

Sytuacja gospodarcza i finansowa Francji uległa znacznemu pogorszeniu Zainicjowana przez p. Bluma polityka stabilizacji płac i obniżania cen zawiodła ostatecznie po fali strajków, które zmusiły rząd do ustępstw. Podniesiono stawki wynagrodzeń w podstawowych gałęziach przemysłu, co wywołało ogólny ruch zwyżkowy płac, sięgający przeciętnie 10-15%. W tych warunkach nikt nie wierzy w możność utrzymania dotychczasowego poziomu cen ; wprawiona w obroty śruba inflacyjna płac i cen, pomimo wysiłków rządu, nie da się zapewne zatrzymać.

Zgromadzenie Narodowe przyjęło po dłuższym oporze propozycje finansowe rządu, mające na celu zrównoważenie budżetu i umożliwienie wykupu bonów skarbowych, których umieszczenie na rynku natrafia na coraz większe trudności. Propozycje przyjęto w atmosferze zniechęcenia i wyczerpania kilkunastogodzinnymi obradami, bez wiary w ich skuteczność. Przewidują one zniesienie subwencji na chleb, mleko, maszyny i nawozy rolnicze podniesienie cen na tytoń, podwyższenie taryf pocztowych i kolejowych oraz niektórych podatków. Racjonowanie przedmiotów pierwszej potrzeby i kontrola cen zostają rozluźnione, co może ograniczyć obroty czarnorynkowe i koszty nadzoru, lecz przyczyni się do ogólnego wzrostu cen.

Klasą, niosącą na sobie cały ciężar kryzysu, jest klasa średnia. Chłopi, niedostatecznie opodatkowani i wstrzymujący się z podażą na rynek produktów rolnych, są w sytuacji uprzywilejowanej, lecz o ich głosy ubiegają się wszystkie stronnictwa.

Komuniści francuscy starają się kierować rosnącą w masach opozycją antyrządową i ruchem strajkowym. Ruch ten jednak wymyka

REJESTR WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

23.V.1947.	Komisja Z.N. do zbadania sprawy walk partyzanckich w Grecji kończy swe prace podpisaniem w Genewie raportu i zaleceń.
26.V.1947.	Początek dorocznej konferencji Labour Party w Margate.
29.V.1947.	Utworzenie Rady Gospodarczej dla brytyjskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych w Niemczech.
31.V.1947.	Dymisja premiera węgierskiego p. Ferenc Nagy i utworzenie na Węgrzech nowego rządu z p. Lagos Dinneys na czele.
1.VI.1947.	Ucieczka przywódcy Riffów w wojnie marokańskiej, Abd-El-Krima, do Egiptu.
	Utworzenie nowego rządu we Włoszech z p. Gasperi na czele (w składzie chrześ. demokratów i fachowców).
2.VI.1947.	W. Brytania ogłasza nowy plan w sprawie Indii.
5,VI.1947.	Gen. Marshall w Harvard wzywa kraje Europejskie do opracowania wspólnego planu odbudowy Europy i pomoc Stanów Zjednoczonych uzależnia od istnienia takiego planu.
	Ratyfikacja przez Senat amerykański traktatów z satelitami Niemiec.
6.VI.1947.	Śmierć Prezydenta Rzeczypospolitej, Władysława Raczkiewicza.
7.VI.1947.	Wybuch wielkiego strajku kolejowego we Francji.
10.VI.1947.	Najazd wojsk Mongolii Zewnętrznej na terytorium Sinkiangu.
11.VI.1947.	Przemówienie Prez. Trumana w Ottawie.
12.VI.1947.	Koniec strajku kolejowego we Francji.
14.VI.1947.	Podpisanie przez Prez. Trumana dokumentów ratyfikacyjnych traktatów z satelitami Niemiec.
16.VI.1947.	„Prawda“ krytykuje projekt Marshalla.
	Truman zakłada veto p-ko ustawie o obniżeniu podatków.
18.VI.1947.	P. Bevin i Bidault zapraszają Sowiety do udziału w dyskusji nad planem Marshalla.
20.VI.1947.	P. Truman zakłada veto p-ko ustawie o ograniczeniu strajków.
23.VI.1947.	P. Mołotow przyjmuje zaproszenie z dnia 18.VI.1947.

się im czasem z rąk : skrajnie lewe skrzydło CGT, *Confédération National du Travail*, przelicytowuje ich w radykaliźmie, co ze stanowiska taktyki komunistycznej jest rzeczą niedopuszczalną.

Obraz sytuacji francuskiej jest niepokojący. Nic więc dziwnego, że inicjatywa gen. Marshalla wywołała podniecenie opinii i przypływ gorączkowych nadziei.

L.K.

W. BRYTANIA

Po konferencji w Margate

Doroczna konferencja Labour Party w Margate wykazała, że przedwczesnego rozwiązania Parlamentu i nowych wyborów przed r. 1950 spodziewać się nie należy. Rząd zamierza osłabić dotychczasowe ostre tempo przeprowadzania reform gospodarczych i zużyć pozostającego mu czasu na konsolidację swych pozycji i zdobycie wyborców dla nowego pięcioletniego programu. Objawami tej troski rządu o przyszłe wybory była decyzja w sprawie utworzenia funduszu propagandowego, podniesienia składek członkowskich i wreszcie przemówienie min. Morrisona, nacechowane dbałością o pozyskanie dla Partii Pracy klasy średniej (middle-class), zrażonej doktrynalnymi wystąpieniami pp. Shinvella, Daltona i Bevana. P. Bevin odniósł walne zwycięstwo nad lewym, prosowieckim odłamem labourzystów z p. Crossmanem i Zilliacusem na czele, krytykujących jego politykę zagraniczną. Zadanie miał zresztą nietrudne : program alternatywny, wysuwany przez oponentów, polegający na zacieśnianiu współpracy z Rosją Sowiecką i uniezależnianiu się od Ameryki, staje się, w obliczu nadciągających wydarzeń, nawet w oczach socjalistów brytyjskich coraz mniej realny.

Niektóre uchwały konferencji stawiały na porządku dziennym drażliwą kwestję stosunku rządu do uchwał partyjnego kongresu ; zwyciężyła naogół zasada, że kierownictwo polityką państwową należy do rządu i że nie jest on w tym względzie organem wykonawczym partii bądź jej egzekutywy.

Izba Lordów

Jedynym zagadnieniem, które mogłoby przyspieszyć nowe wybory, jest zagadnienie Izby Lordów. Izba pracuje obecnie z dużą gorliwością nad projektem ustawy o nacjonalizacji transportu, przyjętym przez Izbę Gmin, wprowadzając do projektu liczne i czasem zasadnicze poprawki, niektóre wbrew stanowisku rządu. Projekt będzie musiał zatem powrócić do Izby Gmin, która poprawki Izby Lordów zapewne odrzuci. Jeżeli Lordowie nie pogodzą się z uchwałą izby niższej, służy im prawo odrzucenia projektu, co mogłoby opóźnić jego wejście w życie o dwa lata. Wówczas jednak izby stanęłyby wobec ostrego konfliktu konstytucyjnego, do którego ani konserwatyści ani Partia Pracy nie mają ochoty dopuścić. Pierwsi dlatego, że nie są przygotowani do nowych wyborów ani do objęcia rządów, gdyby wybory nieoczekiwanie wygrali ; drudzy dlatego, że nie mają pewności, aby wybory, ogłoszone pod hasłem zniesienia Izby Lordów, przyniosły im zwycięstwo. Znajdzie się więc zapewne droga do kompromisu. Arystokratyczna Izba, jeden z wielu anachronizmów państwa, zmierzającego ku socjalizacji, zostanie zapewne jeszcze długo, jako symbol związku między starymi i nowymi czasy, stając się jednak coraz bardziej symbolem.

Indie

Przyjęcie przez Kongres i Ligę Muzułmańską nowych propozycji brytyjskich, dzielących Indie Brytyjskie na Hindustan i Pakistan i zapewniających tym dwóm państwom, do czasu wycofania administracji brytyjskiej, statut dominialny, przyczyniło się bardzo do złagodzenia rozognionych antagonizmów i uspokojenia namiętności. Zgoda jednak na zasady przyszłego ustroju Indii jest dopiero wstępem do uregulowania wielu spornych kwestii, jak np. sprawy podziału dwóch kluczowych prowincji, Bengalu i Punjabu, mających nieznaczną tylko większość muzułmańską, sprawy plebiscytu w prowincji północno-zachodniej i prowincji Assam, sprawy rozgraniczenia obszarów nowotworzonych państw i in. Granice tych państw wyglądają na mapie dość dziwnie : Pakistan ma się składać z dwóch odległych od siebie części, przedzielonych przez terytorium Hindustanu ; obszar Hindustanu przecina mozaika państw indyjskich, zostających dotychczas pod zwierzchnictwem brytyjskim (paramountcy). Los tych państw jest jeszcze niezdecydowany ; część z nich zostanie zapewne wchłonięta przez nowoutworzone państwa hinduskie i muzułmańskie ; dwa największe z nich, Hyderabad i Travancore, ogłosiły swoją niepodległość.

L. K.

NIEMCY

Korespondent „*Neue Züricher Zeitung*" daje taki obraz Niemiec z ostatnich dni maja : „Rozczarowanie przechodzi w bezradność, zanika inicjatywa, ochota do pracy rozpada się z przerażającą szybkością. Natomiast górę bierze demoralizacja, przełamując szranki prawa, i grozi stan podobny do anarchii. Rozwojowi demokracji zagraża niebezpieczeństwo. Gwałtownie upada zaufanie do władz okupacyjnych i władz krajowych, o ile już nie rozwiało się doszczętnie".

Jest w tym sporo przesady, świadomej i celowej. Bo po makabrycznych opisach głodu i rozpaczy przychodzi oczekiwana konkluzja : „Chętniej i łatwiej znoszonoby wyrzeczenia, gdyby istniała pewność poprawy". Komunikat ze zjazdu SPD we Frankfurcie mówi wyraźniej, o jaką poprawę chodzi : „Jeżeli w ostatniej chwili mocarstwa okupacyjne nie udzielą *długoterminowych* kredytów na surowce i żywność, jeżeli nie zaniechają dalszego osłabiania niemieckiego potencjału produkcyjnego przez rozbiórkę fabryk..."

Otóż dobrze w Niemczech nie jest. Kartki żywnościowe nie są prawie nigdzie realizowane w całości. Zamiast teoretycznych 1.550 kalorii przydział faktyczny wynosi około 1.000, w Essen ostatnio 741, są miasta, gdzie spadł do 600. Gdyby jednak taki przydział był jedynym pożywieniem tysięcy Niemców, tysiące marłoby codziennie. W rzeczywistości nawet obrzęki głodowe, o których stale pisze prasa niemiecka, w świetle urzędowej relacji brytyjskiej przedstawiają się wątpliwie. Ludzie, u których te obrzęki stwierdzono, przeważnie posiadali ciężkie organiczne schorzenia, albo byli starcami. Sytuację ratują dodatkowe przydziały dla pracujących, oraz — czarny rynek, na którym można dostać dosłownie wszystko, jeśli się ma odpowiednie środki wymienne. Stan ogólny możnaby raczej określić jako podgłodowy. Ale właśnie w ostatnich tygodniach dużo zmieniło się na lepsze w nastrojach. Zbliża się termin pierwszych dostaw z nowych zbiorów, ale przede wszystkim rozkwitły nadzieje, związane z akcją pomocy Truman-Marshall. Pierwszym krokiem w kierunku poprawy jest reorganizacja dwustrefowej administracji (utworzenie Rady Gospodarczej), nie tyle przez bezpośrednie efekty — obie strefy łącznie mają dalej duży niedobór żywnościowy—ile na skutek zasadniczej idei, towarzyszącej tym zmianom. Oto brytyjsko-amerykański plan idzie po linii postulatów niemieckich : ożywienie produkcji przemysłowej przez kredyty. Wstępem jest prawie dwukrotne podniesienie produkcji stali Zachodnich Niemiec.

Na tle tych planów i ogólnej koniunktury politycznej przycichła sprawa granicy wschodniej Niemiec. Program odbudowy gospodarczej wysunął się na czoło. W obecnej fazie pogłębia on wprawdzie i utrwala podział Niemiec na wschodnie i zachodnie, ale po niepowodzeniu konferencji moskiewskiej podział ten uznała opinia niemiecka za rzecz nieuniknioną i nawet w danych warunkach pożądaną. Bo wszelka unifikacja ze strefą sowiecką budzi dziś raczej przerażenie.

Dr. Schumacher oświadczył niedawno : „Socjalna demokracja nie jest antyrosyjska, jest jedynie proniemiecka. Odrzuca nowy nacjonalizm komunistów. Gdyby SPD przyjęła projekt utworzenia „reprezentacji narodowej", usankcjonowałaby ujarzmienie 17 milionów Niemców we wschodniej strefie. Znajdujemy się dziś w sytuacji podobnej, jak w r. 1933. Nie ugniemy się przed żadnym totalnym imperializmem i pragniemy uchronić miliony szarych ludzi, którzy dziś muszą się denazyfikować, od konieczności „detotalizacji" w przyszłości".

Mimo kryzysu gospodarczego komuniści w Zachodnich Niemczech mają trudną rolę. Mają przeciw sobie zwarty front wszystkich stronnictw niemieckich i na swoim koncie wszystkie grzechy rosyjskie : granicę na Odrze i Nysie, „zaginięcie" miliona jeńców niemieckich w Rosji, ogałacanie strefy sowieckiej z ludzi i sprzętu. Ostatnio propaganda komunistyczna za „jednością robotniczą" w Zachodnich Niemczech doznała nowego ciosu. W strefie sowieckiej oczyszcza się administrację z członków SED, którzy przed fuzją byli socjalistami. Daje to przedsmak celów, do jakich dążyliby komuniści także w Zachodnich Niemczech, osiągnąwszy zjednoczenie obu stronnictw „na zasadzie równości".

Niemcy, przybywający ze strefy sowieckiej, opowiadają nadto rzeczy mało zachęcające. Głód w miastach, drakońskie środki przeciw opornym chłopom, opozycja w obozach koncentracyjnych. Jest jednak moment szczególny w relacjach osób, przybywających z Berlina : ludność

jeszcze bardziej niż Rosjan nienawidzi Francuzów. Pierwsi są nieobliczalni i obok gestów okrutnych zdolni do nagłych „odruchów wielkoduszności. Francuzi są „konsekwentnie złośliwi i sadystyczni".

Wypada jeszcze wspomnieć o zmianie w stosunku ludności niemieckiej strefy brytyjskiej do Polaków. Stosunek ten oczywiście nigdy nie był dobry, ale obecnie, z odejściem ostatnich oddziałów uzbrojonego wojska polskiego, wyraźnie manifestuje się jako wrogi. Sporadyczne wypadki kradzieży i rabunków dokonywanych przez wysiedleńców, generalizuje się. Zjawiskiem codziennym w prasie niemieckiej są długie opisy okrucieństw, popełnianych przez uzbrojonych bandytów na rodzinie jakiegoś „bauera", a na końcu krótkie zdanie: „Bandyci mówili ze sobą po polsku".

A. N.

EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWA

Ostatnie wypadki na Węgrzech

Podczas gdy mnożą się aresztowania przywódców „prawego skrzydła" partii Drobnych Rolników — i kiedy rozpoczął się już w Budapeszcie nowy proces przeciwko uczestnikom „konspiracji", dyplomaci węgierscy zagranicą, tak samo jak w czasie ostatniej wojny, stają się głównym ośrodkiem propagandy oskarżającej rządzący reżim o teror polityczny i zależność od obcego mocarstwa. Ostatnio „zbuntował się" przeciwko rządowi komunistycznemu nowomianowany poseł Węgier na Belgię i Holandię Jekely, który z drogi na swe placówki, z Berna, zgłosił rezygnację, jednocześnie odsłaniając kulisy obecnej sytuacji na Węgrzech. Jekely był do niedawna szefem gabinetu prezydenta Tildego i należy do najlepiej poinformowanych. Stwierdza on, że oskarżenia przeciwko Nagy'emu były „absurdalne" oraz informuje, że prezydent Tildy jest faktycznie więźniem nowego reżimu. Tildy zgłosił bowiem swoją rezygnację ze stanowiska prezydenta po zmianie rządu, nowy rząd nie chce jednak przyjąć tej rezygnacji i zmusza prezydenta do kontynuowania swego urzędu. Rząd nie chce bowiem odsłaniać rozmiarów dokonanego na Węgrzech przewrotu.

Jekely, który należy do partii Drobnych Rolników, pragnie udać się do Ameryki, by połączyć się z Nagy'm i wziąć udział w jego akcji politycznej.

Terror w Bułgarii

Wypadki na Węgrzech przysłoniły trochę stan rzeczy w Bułgarii, gdzie w pierwszych tygodniach czerwca zaszły również poważne zmiany. 5-go czerwca aresztowany został przywódca partii agrarnej (Zemledelców) Nikola Petkow, pod zarzutem przygotowywania „zamachu stanu". Wkrótce po tym fakcie rząd p. Dimitrowa zarządził dn. 11 czerwca wykluczenie z parlamentu 23-ch członków partii p. Petkowa pod pretekstem, że sami zgłosili swe rezygnacje. Rząd posłużył się znalezionymi w czasie rewizji u Petkowa deklaracjami jego współkolegów, którzy, zgodnie z obowiązującą w Bułgarii dyscypliną partyjną, po wejściu do parlamentu zgłosili do jego dyspozycji swe mandaty, na wypadek gdyby Petkow uznał działalność parlamentarną któregokolwiek z nich za niezgodną z tą dyscypliną. Wykluczeni w ten sposób posłowie protestują przeciwko arbitralnej decyzji rządu, która w praktyce usuwa z parlamentu wszelką opozycję.

Aresztowanie Petkowa spowodowało interwencję przedstawicieli Ameryki oraz W. Brytanii w Sofii wobec premiera Dimitrowa, który zastrzegł się jednak przeciwko „obcej interwencji" w wewnętrzne sprawy Bułgarii. Dimitrow zapewnił równocześnie dyplomatów anglosaskich, że Petkow otrzyma „odpowiednią celę z łóżkiem oraz z wszelkim komfortem, jaki jest możliwy w więzieniu" oraz że „jego zdrowie będzie pod opieką lekarską".

Presja komunistyczna w Austrii

Prasa komunistyczna w Austrii prowadzi ostrą kampanię przeciwko ministrowi spraw zagranicznych dr. Gruberowi, który jest w rządzie austriackim jedyną silną pozycją partii ludowej (dawnej chrześcijańsko-społecznej). Prasa komunistyczna atakuje go jako „amerykańskiego agenta", przypisując przytym jego błędom, że w Moskwie nie został zawarty traktat w sprawie niepodległości Austrii. Jak wiadomo, rozmowy w sprawie Austrii w czasie ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie rozbiły się na sprawie „mienia niemieckiego" w Austrii. Według komentarzy komunistycznych sprawa ta była tylko pretekstem dla Marshalla, aby uczynić tym jaskrawszym niepowodzenie konferencji, zaś dr. Gruber, obecny w czasie konferencji, miał mu być w tym pomocny. Jest to oczywiście „odwracanie kota ogonem", gdyż Rosja niczego nie życzy sobie mniej jak zawarcia traktatu i opuszczenia Austrii przez czerwoną armię. Gdyby nie było też sprawy „mienia niemieckiego", znalazłaby niezawodnie inny pretekst.

Kampania przeciw Gruberowi łączy się z inną jeszcze sprawą. Przywódca komunistyczny w Austrii Ernst Fischer pragnie wymusić na słabym kanclerzu Figlu zwiększenie ilości ministrów komunistycznych w rządzie. Podobnie jak w swoim czasie na Węgrzech, pragną komuniści tą drogą podważyć niekorzystny dla siebie rezultat wyborów z r. 1945, by wbrew tym wyborom zdobyć kluczowe pozycje rządowe i przygotować grunt dla ewentualnej dyktatury komunistycznej — postępując po tej samej linii, co na Węgrzech. Dr. Gruber sprzeciwia się podobno tej intrydze komunistycznej — i rzekomo miał ujawnić na zewnątrz treść poufnych rozmów pomiędzy kanclerzem a przywódcą komunistycznym.

Zatarg czesko-słowacki

Nowy zatarg czesko-słowacki wyniknął na początku czerwca br. na tle sprawy dr. Daxnera, który na stanowisku prezesa Słowackiej Rady Narodowej przyczynił się w znacznej mierze do drastycznego wyroku przeciwko b. prezydentowi ks. Tiso. Wyrok ten — wyrok śmierci przez powieszenie — oraz jego wykonanie, wywołały głęboki wstrząs w społeczeństwie słowackim. Społeczeństwo to nie zawsze było jednolite w ocenie polityki ks. Tiso, ale nie zapomina, że pod jego rządami Słowacja uniknęła klęsk, jakie spadły na tyle innych narodów europejskich w ciągu ostatniej wojny. W rezultacie tych nastrojów, które uczyniły z ks. Tiso „męczennika" sprawy narodowej, Rada Narodowa Słowacka wyraziła dr. Daxnerowi votum nieufności i usunęła go. Daxner odwołał się do rządu praskiego, który potwierdził go w jego urzędzie.

To stanowisko rządu praskiego sprzeczne było z t.zw. umową koszycką (czy też deklaracją koszycką) z dn. 5 kwietnia 1945, która określała dość szeroki zakres autonomii słowackiej. Decyzja Pragi była częściowo wypływem zadawnionego kompleksu anty-słowackiego u przywódców czeskich, częściowo jednak rezultatem nacisków komunistów i zapewne rządu sowieckiego. W każdym razie jest faktem, że cała niemal prasa czeska zaatakowała przy tej okazji słowacką partię demokratyczną, rozporządzającą większością w Radzie Narodowej, oraz słowacką autonomię. Prasa komunistyczna przypomniała przy tej okazji, że „umowa koszycka" była w dużym stopniu dziełem komunistów, obecnie jednak komuniści zapowiadają wycofanie swojego poparcia dla słowackiej autonomii, jeżeli będzie ona wykorzystywana przez koła „reakcyjne" i „faszystowskie".

Ofensywa komunistyczna w Czechosłowacji zwraca się jednak nietylko przeciwko autonomii słowackiej i słowackiej partii demokratycznej. Istnieją oznaki, iż zanosi się na czystki w stosunku do elementów niezależnych, w żargonie komuni-

stycznym „reakcyjnych", w samych Czechach. Rząd praski zaprzeczył oficjalnym komunikatem z dn. 10 czerwca, pogłoskom na ten temat w prasie zagranicznej. Jednak w dwa dni później na wspólnej konferencji partyj czeskich, które tworzą t.zw. czeski front narodowy, zapadła decyzja przeprowadzenia „akcji oczyszczania" wszystkich partyj z „elementów reakcyjnych".

Nowy rząd we Włoszech

Nowy rząd włoski p. de Gasperi jest dziewiątym rządem z kolei od czasu upadku faszyzmu. Jest to rząd oparty tym razem nie na koalicji stronnictw, ale na samej tylko partii chrześcijańsko-demokratycznej, z dodatkiem w gabinecie kilku ministrów „niezależnych". W rzędzie tych ostatnich znajduje się hr. Sforza, jako minister spraw zagranicznych. W parlamencie może rząd liczyć na poparcie grup prawicowych, tj. partii liberalnej oraz grupy L'Uomo Qualunque — i zapewne niektórych grup lewicowych, mając przeciwko sobie komunistów oraz partię socjalistyczną p. Nenni. W sumie zwolenników rządu oblicza się na ok. 250, zaś zdecydowanych przeciwników na 170.

Posiadanie większości w parlamencie wcale nie zmniejsza trudności, z którymi rząd chrześcijańskiej demokracji będzie zmuszony walczyć. Nie ulega bowiem wątpliwości, że komuniści i socjaliści będą starali się zdezorganizować życie kraju, wykorzystując jego trudną sytuację gospodarczą. Deficyt w budżecie na rok 1947/1948 przewidziany jest na sumę 312.000.000.000 lir, zaś emisja banknotów przekracza dwukrotnie tę sumę. Zapobiedz katastrofie może tylko wysoka pożyczka amerykańska — i nadzieje rządu de Gasperi są całkowicie na nią skierowane.

Chociaż przedstawiciele włoscy nie wzięli udziału w rozmowach paryskich, dotyczących praktycznego przyjęcia oferty amerykańskiej na rzecz gospodarczego zjednoczenia Europy, oferta ta wzbudziła we Włoszech żywe zainteresowanie, jak wynika z niedawnego oświadczenia ambasadora włoskiego w Paryżu, Tarquiani'ego. Żadne z państw zachodnio-europejskich nie zyska też bardziej na zrealizowaniu tej idei, niż Włochy. Nie przeszkadza to jednak prasie komunistycznej w jej kampanii przeciwko „interwencji" amerykańskiej.

Po zakończeniu kryzysu rządowego przechodzą Włochy nowy kryzys polityczny: prezydencjalny. Prezydent Republiki p. de Nicola zgłosił rezygnację ze swego stanowiska, zapewne uważając, że godność swą piastował jako mandatariusz systemu koalicji stronnictw, który się skończył. Otwiera to drogę możliwościom rozmaitych zmian, łącznie z powrotem monarchii.

Turcja chce pozostać zmobilizowana

Rząd turecki oznajmił w parlamencie, że zamierza utrzymać siły zbrojne Turcji na stopie mobilizacji, na której znajdują się one od chwili wybuchu wojny, oraz że pragnie utrzymać również stan oblężenia na całym obszarze Turcji europejskiej, łącznie ze Stambułem. Premier oświadczył, że żądania „pewnego mocarstwa zagranicznego" baz na terenie Turcji, oznaczały w praktyce dążenie do nabytków terytorialnych kosztem Turcji. Brak jest dowodów, by „pretensje te zostały wycofane". W tym stanie rzeczy rząd turecki uznał za niemożliwą wszelką demobilizację. Premier wspomniał również o niebezpieczeństwie prób lądowania oddziałów spadochronowych obcego mocarstwa wewnątrz terytorium Turcji, z czym rząd turecki musi się liczyć.

ROSJA SOWIECKA

System paszportowy

System paszportów wewnętrznych wprowadzony w Rosji dla ułatwienia pracy carskiej Ochranie, zniesiony po rewolucji bolszewickiej został wprowadzony na nowo w roku 1932. System działał sprawnie aż do 1941 r. Do tego czasu każdy obywatel sowiecki miał paszport, który dawał mu prawo do pracy i mieszkania. Paszportów nie posiadali jedynie nieliczni włóczędzy oraz skazani na więzienia i pobyt w obozach pracy przymusowej; władze bezpieczeństwa automatycznie odbierały im paszporty.

Masowe ewakuacje ludności z terenów zajętych przez Niemcy spowodowały duże rozluźnienie tego systemu. Z chwilą ustania jednakże działań wojennych NKVD wydało w maju 1945 nowy dekret całkowicie przywracający dawny porządek z pewnymi nowymi dodatkami. Dekret ten dotknął przede wszystkim byłych wojskowych. Każdy obywatel sowiecki w czasie służby wojskowej otrzymywał dokumenty wojskowe zamiast zabranego mu paszportu, nie wszyscy jednak otrzymali swe dokumenty z powrotem z chwilą demobilizacji. Każdy zdemobilizowany żołnierz sowiecki staje przed komisją, w skład której wchodzi przedstawiciel NKVD, posiadający w każdym indywidualnym wypadku już raport kontrwywiadu dotyczący demobilizowanego żołnierza. Często, bez podania powodów, NKVD sprzeciwia się wydaniu paszportu. W takich razach, żołnierz już jako osoba cywilna, otrzymuje t.zw. niebieską kartę, czyli prowizoryczny dowód tożsamości. A kiedy uradowany możnością połączenia się z rodziną były „bohater Związku Sowieckiego" wraca ze swą „niebieską kartą" na miejsce swej dawnej pracy, miejscowa policja powiadamia go, że w ciągu siedmiu dni ma się przenieść do jakiejś odległej miejscowości — położonej niezmiennie o dziesiątki kilometrów od większego miasta. Od decyzji, tej nie ma odwołania. Na nowym miejscu pobytu przyb- sz otrzymuje prawo mieszkania i prawo pracy na przeciąg dziesięciu tygodni. W tym okresie czasu rozpatruje się jego prośbę o nowy paszport. Paszport taki w zasadzie może otrzymać zawsze jednak z adnotacją NKVD, że posiadaczowi nie wolno zamieszkać w strefach przygranicznych, portach, wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych.

Małżeństwa z cudzoziemcami

Jednym z dalszych ograniczeń swobody jednostki w Rosji, która się chlubi tym, że jedynie jej obywatele są ludźmi naprawdę wolnymi, jest zakaz małżeństw pomiędzy obywatelami Związku Sowieckiego a cudzoziemcami.

W czasie wojny obywatele sowieccy korzystając z rozluźnienia opieki państwa nad nimi, zawarli szereg związków małżeńskich z cudzoziemcami. Głośną była w całym świecie sprawa odmowy zezwolenia na wyjazd z Rosji kilkunastu Rosjankom, które poślubiły b. żołnierzy brytyjskich. Nie pomogły żadne interwencje, władze sowieckie uparły się i uporu ich przełamać nie mógł nawet sam „dobrotliwy" Stalin, który rzekomo chciał pomóc — ale, jak to podały sowieckie źródła oficjalne nie mógł zmieniać decyzji Najwyższego Sowietu. By na przyszłość zapobiec tego rodzaju sprawom, Najwyższy Sowiet wydał ukaz, mocą którego zabronione są małżeństwa obywateli sowieckich z cudzoziemcami. Słynne ustawy norymberskie z r. 1935 zabraniały małżeństw pomiędzy osobami pochodzenia żydowskiego a obywatelami Rzeszy Niemieckiej. Zarządzenie Najwyższego Sowietu idzie dalej, gdyż obejmuje zakazem wszystkich cudzoziemców. Ustawodawstwo niemieckie miało na celu „ochronę krwi i czystości rasowej", ustawodawstwo sowieckie chroni przede wszystkim umysł i duszę obywatela przed niebezpiecznym kontaktem z zagranicą. Lecz podobieństwo jest żywe i świadczy o tym, że istota ustrojów totalitarnych, pomimo różnic zewnętrznych, zostaje ta sama.

Po wojnie, która obaliła Hitlera, przychodzi ze wschodu nowe, rozszerzone wydanie ustaw norymberskich.

T. N.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Sytuacja we Włoszech

Położenie ekonomiczne Włoch, które w okresie wojny ucierpiały stosunkowo bardziej aniżeli wiele innych krajów—dzięki wydatnej pomocy finansowej Stanów Zjednoczonych, uległo pewnej poprawie. Nie oznacza to oczywiście, by Włochy były zdolne do samodzielnego pokonania piętrzących się trudności i do rozwiązania problemów ekonomicznych, które od wielu lat stanowiły ich największą troskę.

Przeludnienie półwyspu, problem, który od dziesiątków lat nęka Włochy, nie stracił wcale na swej ostrości a przeciwnie wystąpił silniej na tle warunków powojennych. Przyrost naturalny Włoch wynosi około 500.000 rocznie a więc dwukrotnie więcej aniżeli mogą wyżywić Włochy.

Bezrobocie unieruchomiło ludzi, którzy są głodni i niedostatecznie odziani, na skutek czego stanowią element łatwo zapalny pod względem politycznym. Równocześnie Włochy cierpią na brak sił kwalifikowanych. Pozorny paradoks tłumaczy się tym, że okres wojny przerwał szkolenie kadr pracowników wykwalifikowanych a wytworzył nadmiar sił niekwalifikowanych.

Pomimo wysiłków czynionych przez rząd nie zdołano opanować inflacji. Spadek lira i jego siły kupna nadal trwa. Ostatni kryzys gabinetowy zaznaczył się spadkiem lira z 860 w stosunku do dolara do 950.

Ponadto Włochy zmuszone były przestawić swój handel zagraniczny z dotychczasowych torów na zupełnie nowe. Rynki włoskiego zbytu w środkowej i wschodniej Europie zostały całkowicie odcięte i Włochy z konieczności poczęły poszukiwać ich w zachodniej Europie, Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej. Wzrosła również zależność Włoch od dostaw ze Stanów Zjednoczonych. Import włoski ze Stanów Zjednoczonych wzrósł z 11% ogólnego włoskiego importu do 58%.

Pomimo wszystkich tych przeciwności przemysł włoski zdołał ponownie osiągnąć 65% swej przedwojennej produkcji i mógłby ją znacznie podnieść, gdyby nie natrafiał na trudności w postaci braku węgla i wykwalifikowanej siły roboczej. Co więcej — przemysł tekstylny włoski osiągnął produkcję wyższą aniżeli przedwojenna.

Także rolnictwo zdołało w znacznej mierze podźwignąć się po stratach, jakie poniosło w okresie wojny i osiągnęło 75% swej przedwojennej produkcji. Walczy ono z szeregiem trudności, na jakie zresztą napotykają inne kraje europejskie, przedewszystkiem zaś cierpi na brak sztucznych nawozów i narzędzi rolniczych.

Koleje włoskie zdołały osiągnąć stan, który pozwala na prawie normalny transport towarowy a zakup 100 statków amerykańskich typu „Liberty" dał skromny początek odradzającej się marynarce handlowej.

Rezerwy złota, w obecnej chwili raczej niewielkie, bo sięgające zaledwie 250.000.000 dol. stanowią jednak pewne zabezpieczenie dla lira i hamują jego dalszy spadek w tempie zbyt gwałtownym.

Osiągnięcia te były jednak możliwe tylko dzięki wydatnej amerykańskiej pomocy. Pomoc UNRRA dla Włoch w r. 1946 wyrażała się kwotą 380.000.000 dol. w czym udział Stanów Zjednoczonych wynosił 275.000.000 dol. Ponadto Stany Zjednoczone zapłaciły Włochom z tytułu ich świadczeń na rzecz wojsk amerykańskich kwotę 195.000.000 dol. w roku 1946. Już z początkiem roku 1946 Stany Zjednoczone udzieliły Włochom pomocy w kwocie 58.000.000 dol., celem przetrwania do okresu, w którym UNRRA rozpoczęła swą działalność. Pomoc prywatna Amerykanów włoskiego pochodzenia i towarzystw dobroczynnych wynosiła 90.000.000 dol. Dzięki dalszej pożyczce amerykańskiej w kwocie 160.000.000 dol. Włochy mogły nabyć na korzystnych warunkach znaczne ilości sprzętu z amerykańskiego demobilu, zaś dzięki pożyczce Export-Import Banku w kwocie 22.000.000 dol. Włochy mogły nabyć bawełnę dla swego przemysłu.

Pomoc UNRRA w roku 1947 wyniesie 130.000.000 dol., ponadto Włochy mogą oczekiwać około 100.000.000 dol. z kwoty 350.000.000 dol., którą Kongres uchwalił na cele pomocy dla sześciu krajów. Dalsza kwota 100.000.000 dol. zostanie postawiona do dyspozycji Włoch przez Export-Import Bank prawdopodobnie jeszcze przed końcem tego roku. Misja Banku badała ostatnio na miejscu we Włoszech warunki lokaty tej kwoty. Za pierwsze półrocze 1947 Włochy otrzymały dalszę kwotę 75.000.000 dol. z tytułu utrzymywania wojsk amerykańskich. Włochy są w Europie pozycją dla Ameryki nie mniej ważną aniżeli Grecja i Turcja.

Układ handlowy włosko-jugosłowiański

Układ handlowy, zawarty pomiędzy Włochami a Jugosławią na lat pięć, przewiduje w pierwszym roku wymianę handlową sięgającą 30.000.000.000 lirów. Jugosławia zobowiązała się dostarczać węgla, drzewa, cementu, ołowiu, miedzi i innych surowców, niezbędnych dla przemysłu włoskiego, bydła oraz śliwek suszonych, zaś Włochy zobowiązały się dostarczyć wyrobów wełnianych i bawełnianych, wytworów przemysłu mechanicznego, elektrycznego i chemicznego, samochodów, instrumentów precyzyjnych i t.p. Mieszana komisja włosko-jugosłowiańska będzie czuwała nad wykonaniem umowy a płatności będą wykonywane za pośrednictwem Włoskiego Instytutu Wymiany i Jugosłowiańskiego Banku Narodowego.

Na skutek wznowienia stosunków dyplomatycznych i mianowania jugosłowiańskiego posła w Rzymie, Enrico Martino, wybitny członek Republikańskiej Partii został mianowany posłem w Belgradzie.

„Piatiletka" jugosłowiańska

Uchwalona ostatnio w Jugosławii „piatiletka" przewiduje, iż w okresie od stycznia 1947 do końca roku 1951 Jugosławia zdoła przeobrazić się z kraju o charakterze wybitnie rolniczym w kraj dostatecznie uprzemysłowiony, aby stać się samowystarczalnym. Przewidywane inwestycje rządowe sięgają kwoty 278,300,000,000 d. (£1.500.000.000). W tym okresie ma być czterokrotnie powiększona produkcja żelaza i stali, a produkcja górnicza ma osiągnąć 272% ponad poziom z roku 1939. Produkcja naftowa — wedle przewidywań planu — podniesie się z 1.000 ton rocznie do 450.000 ton rocznie. Zamierzone są też prace nad rozbudową elektryfikacji kraju i nad zdrenowaniem 2.000.000 akrów. Plan przewiduje nadto budowę domów mieszkalnych, szkół i szpitali.

Tito przedstawiając swój plan oświadczył, że plan zmierza do uczynienia Jugosławii niezależną „od kapitalistycznych krajów".

Reprywatyzacja przemysłu w Chinach

Program chińskiego rządu centralnego przewiduje reprywatyzację szeregu przedsiębiorstw z różnych gałęzi przemysłu. Rząd zamierza m.i. pozbyć 75% chińskiego przemysłu tekstylnego. Z pośród innych gałęzi reprywatyzacji ulegną rybołóstwo, przemysł tytoniowy, młyny papiernicze, elektrownie, młyny zbożowe, wytwórnie olejów jadalnych, wytwórnie farb, zakłady farbiarskie i hodowla ziół leczniczych. Rządowe wytwórnie jedwabiu i warzelnie soli zostaną rozdzielone w stosunku 50% pomiędzy państwo a przemysł prywatny.

Surowce dla fabryk japońskich

Amerykańskie władze okupacyjne w Japonii opracowały plan, na podstawie którego prywatni przedsiębiorcy będą mogli dostarczać materiałów bawełnianych i bawełny do fabryk japońskich za pośrednictwem

władz okupacyjnych i będą otrzymywali gotowe produkty na eksport. Władze okupacyjne w drodze clearingu będą dokonywały rozliczeń. Pozwoli to Japonii na stworzenie rezerw dolarowych dla pokrycia swego importu.

„Eksport" węgierski do Rosji

W pierwszym kwartale br. Węgry „eksportowały" do Rosji towary na łączną kwotę 2.860.000 dol. W tym samym okresie roku ubiegłego Węgry „eksportowały" do Rosji towary na łączną kwotę 17.000 dol.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Aparat Geigera

Około 40 lat temu, gdy wielki brytyjski uczony Rutherford przeprowadzał badania nad radem, jego asystent Niemiec Hans Geiger, wynalazł aparat, który miał za zadanie liczenie ilości cząsteczek emitowanych przez nowo odkryty element.

Do dnia dzisiejszego aparat ten służy do wykrywania radio-aktywności. Z wyglądu podobny do aparatu radiowego, posiada też parę słuchawek. Gdy aparat znajdzie się w polu działania radio-aktywnego, w słuchawkach rozlegają się odgłosy jak szybkie tykanie zegara. Im odgłosy te są szybsze, tym radioaktywność silniejsza. Aparatu tego użyto między innymi w czasie próby bomby atomowej w atolu Bikini, gdy chodziło o stwierdzenie, czy wpłynięcie na obszar wybuchu jest bezpieczne.

Aparat i zasady, na jakich jest on oparty, oddaje nieocenione usługi także i w innych dziedzinach. Uczeni używają go do badania promieni kosmicznych, geologowie przy poszukiwaniu uranium i innych radioaktywnych mineralów, zaś inżynierowie-górnicy dla badania złóż naftowych.

Ostatnio aparat ten znalazł zastosowanie w medycynie. Przy zabiegach chirurgicznych, jak np. amputacja nogi, jest zagadnieniem dużej doniosłości, czy cyrkulacja krwi chorego pozwala na przetłoczenie odpowiedniej ilości krwi do operowanego miejsca, aby umożliwić zagojenie się rany. Jeśli okaże się, iż krew nie jest przetłaczana w dostatecznej ilości do miejsca pod kolanem, gdzie nastąpiła amputacja — amputacja będzie musiała być powtórzona powyżej kolana. Obecnie lekarze wstrzykują choremu dożylnie radio-aktywny sod, który wraz z krwią rozchodzi się po całym ciele. Przez umieszczenie aparatu Geigera przy nodze chorego, można stwierdzić jaką drogę odbył strumień krwi z zastrzykiem i czy krew dotarła do chorego miejsca.

W podobny sposób w niektórych wypadkach następuje zlokalizowanie raka we wczesnym stadium przez zastrzyk nowoczesnego środka, radio-aktywnej jodyny, która dąży ku zagrożonym tkankom niektórych gruczołów.

Aparat Geigera otwiera w medycynie nowe możliwości i wyjaśnia z naukową ścisłością szereg dotychczasowych hipotez.

Ulepszenie w dziedzinie fotografii

Młody uczony z dziedziny optyki Edwin H. Land wprowadził ostatnio rewelacyjne ulepszenie w dziedzinie fotografii. Aparat fotograficzny jego pomysłu po dokonaniu zdjęc, automatycznie wywołuje negatyw i sporządza gotowe odbitki fotograficzne w ciągu 60 sekund od chwili dokonania zdjęcia. Proces ten prosty pod względem mechanicznym ułatwi produkcję aparatów wszelkiego typu i rozmiaru z zastosowaniem ulepszenia zarówno do zdjęć amatorskich, jak przemysłowych, naukowych i wojskowych.

Nowa zasada polega na tym, że do aparatu wkłada się zwój filmu i zwój papieru dla odbitek. Po dokonaniu zdjęcia, przekręca się rączkę, co powoduje równoczesne przeciskanie się filmu i papieru przez wąską szparę. Papier fotograficzny w odstępach równych, odpowiadających wielkości „klatek" taśmy filmowej, posiada naklejone w kierunku poprzecznym małe containery ze specjalną pastą. Przy przechodzeniu przez szparę, pasta wyciska się i rozkłada równomiernie pomiędzy negatywem a papierem. Pasta ta jest wywoływaczem dla negatywu. Taśma filmowa wraz z papierem, zlepione pastą, wysuwają się z aparatu i mogą być natychmiast przecinane na poszczególne zdjęcia, dzięki specjalnemu urządzeniu. Każde ze zdjęć stanowi niejako odrębną „ciemnię optyczną", gdyż z obu stron otoczone jest odpowiednią powłoką, chroniącą przed działaniem światła. W ciągu około minuty wywoływacz działa na negatyw. Pozostaje jedynie lekkie oderwanie papieru od negatywu i zdjęcie jest gotowe zupełnie. Gdyby jednak natychmiastowe użycie zdjęcia nie było potrzebne lub pożądane z jakichś przyczyn, taśma filmowa i papier mogą pozostać sklejone pastą przez czas nieograniczony, gdyż pasta ma tę właściwość, że po wywołaniu negatywu proces chemiczny kończy się i nie może spowodować uszkodzenia zdjęcia.

Próby dokonane przez Landa w około 20.000 wypadków wykazały niezawodność nowej metody. W tej chwili Land koncentruje swą uwagę na zdjęciach niekolorowych, nowa metoda jednak będzie mogła być zastosowana także do zdjęć kolorowych.

Nowy środek znieczulający

Stosowana powszechnie w medycynie morfina, która oddała ludzkości nieocenione usługi, jako środek znieczulający, posiada jednak — jak wiadomo — szereg ujemnych właściwości. Częste używanie morfiny łatwo przechodzi w nałóg, a nadto powoduje konieczność nieustannego zwiększania dawek. Z tych przyczyn dążeniem medycyny jest wynalezienie innego równie skutecznego środka, któryby jednak nie posiadał owych cech ujemnych.

W Stanach Zjednoczonych przeprowadza się obecnie badania nad nowym środkiem, amidonem. Amidon wynaleziony został przez uczonych niemieckich w r. 1941. Natrafiła nań grupa ekspertów amerykańskich w jednym z zakładów chemicznych na terenie Niemiec. Obecnie z górą sto instytucji amerykańskich pracuje nad jego ulepszeniem.

Amidon, produkt syntetyczny, jest środkiem tańszym od morfiny. Ponieważ działanie jego jest silniejsze od morfiny, może być stosowany w dawkach mniejszych, przyczym znieczulenie działa niekiedy przez ośm godzin. Pozwala on na uśmierzenie najgwałtowniejszych bólów przy zaawansowanym stadium raka. Posiada zaś najcenniejszą właściwość, iż nawet przy częstym stosowaniu nie przechodzi w nałóg z taką łatwością jak morfina. Lekarze niemieccy używali amidonu przy amputacjach i skomplikowanych operacjach głowy. Pacjent, któremu zastrzyknięto amidon, zachowuje pełną świadomość i może rozmawiać z lekarzem.

Zderzenie z „małą planetą"

Przewodniczący komisji badania meteorów sowieckiej Akademii Umiejętności Fezenkow oświadczył, iż w lutym b.r. „planeta" małych rozmiarów zderzyła się z ziemią we wschodniej części Syberji. Odłamki żelaza, niklu i kobaltu przebiły warstwę ziemi i zatrzymały się na twardym podłożu skał. W miejscu zderzenia stwierdzono kilkadziesiąt kraterów, z których największy posiadał średnicę 75 stóp. Przypuszczać należy, iż chodzi raczej o meteor znaczniejszych rozmiarów.

J.W.

PRZEGLĄD KULTURALNY

Echa Europy poza równikiem

Spośród dominiów Imperium brytyskiego Południowa Afryka może pochlubić się osiągnięciami poetyckimi dużej miary. Już Thomas Pringle przed stuleciem (um. 1834) posługiwał się motywami południowo-afrykańskimi, które przywiózł z dalekiej pustyni (wymowny tytuł : *Afar in the Desert*) do macierzy. W ostatnich czasach do najwybitniejszych poetów, piszących po angielsku, należy południowo-Afrykanin, Roy Campbell (naprz. zbiór wierszy pt. *Songs of the Mistrel*), którego światopogląd często zderza się z lewicowcami, typu Audena czy Spendera.

Wydanie poezyj *Francisa Carey Slater'a* przez Oxford University Press (*Selected Poems*, cena 8sh. 6d.) znowu zwróciło uwagę krytyków na twórczość tego wysoce kulturalnego dominium. Wychowany na tradycji europejskiej, głównie angielskiej, Slater, podobnie jak Campbell daje wyraz oryginalny problematyce własnego kraju, nie pomijając tak drażliwych tematów, jak konflikt rasowy. W metaforyce, umiarkowanej i nazbyt skłonnej do opisywania, ujawniają się rodzime motywy krajobrazowe, które czytelnikowi europejskiemu dają posmak autentyzmu. Krytyka angielska porównuje Slatera do dziewiętnastowiecznego poety i krytyka Metthew Arnolda, dopatrując się analogii w świadomym moralizatorstwie obu pisarzy.

Slater woli dłuższe utwory od kondensacji lirycznej i nie waha się przed użyciem środków tak przestarzałych, i w obecnym stanie poezji ryzykownych, jak czysta epika. W epickim poemacie *The Trek* realizm szczegółów przeciąża tok wiersza, ale — trzeba przyznać — Slater dobrze sobie daje radę z tradycjonalnym materiałem, oraz z własnymi przeżyciami poetyckimi.

Do większych kompozycji należy ciekawy przez swą tendencję utwór *Dark Folk* (Czarni ludzie), gdzie europejskość myślenia otrzymała egzotyczną oprawę lokalną.

Król Artur pod lupa naukowca

Niewątpliwie średniowieczny cykl legend arturiańskich należy do najbardziej popularnych w Europie : stanowi on składową część naszej tradycji ; jest mitem, który znajduje żywy oddźwięk w każdym nowym pokoleniu.

Literatura angielska chlubi się dziełem Sir Thomasa Malory'ego pt. *Morte d'Arthur*, dającym w pięknej prozie wersję arturiańskiego mitu. Dzieło to wydał słynny drukarz William Caxton w lipcu 1485 r., i od tego czasu stanowiło ono jeden z ulubionych klasyków angielskich, skłaniając księgarzy do coraz to nowych przedruków. Wszystkie owe przedruki dokonywane były z tekstu Caxtona, ponieważ nie posiadano wcale manuskryptu Malory'ego.

W roku 1934 angielski świat naukowy poruszył się niezwykłą wiadomością, że manuskrypt *Morte d'Arthur* został odnaleziony w Winchester College (Fellows Library) przez bibliotekarza, W. F. Oakeshott'a. Obecnie, po latach mozolnej pracy, profesor Eugene Vinaver ogłosił drukiem nowo-odkryty manuskrypt (*Works of Sir Thomas Malory*, Oxford, 3 tomy, cena : 6 gwinei), zaopatrując krytycznie wydany tekst cennym essayem wstępnym.

Wyidealizowany w cywilizacji europejskiej krąg rycerski króla Artura był natchnieniem wielu poetów, i ukazywał swą romantyczną atmosferę w różnych językach. Dziś pod lupą cierpliwego naukowca ożywa stare pismo — i daje legendzie fundamenty wiedzy krytycznej. Publikacja profesora Vinavera należy do wydarzeń kulturalnych o szczególnym znaczeniu, jeśli się zważy jej pośredni związek z problematem wspólnoty europejskiej cywilizacji.

T. P.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

DROGI I PERSPEKTYWY

Bohdan Suchodolski : *„Skąd i dokąd idziemy?"* Przewodnik po zagadnieniach kultury współczesnej. II-e wydanie. Pierwsze wydanie w 1939 r. jako druk tajny w Polsce okupowanej. Okładkę projektował Wojciech Jastrzębowski.

Książka Suchodolskiego jest istotnie przewodnikiem, ale jest przewodnikiem niezwykłym. Niezwykłym pod względem tematu, po którym oprowadza i niezwykłym pod względem sposobu w jaki to robi. Tematem jest dziedzina filozofii, kultury i polityki na przestrzeni kilku ostatnich stuleci, prądy filozoficzne, kulturalne, polityczne, gospodarcze, słowem ten cały gąszcz splątanej siatki idei i koncepcji, który oplata współczesnego człowieka i nie pozwala mu jasno spojrzeć na rzeczywistość. Oprowadzanie po tej gęstwinie, dokonywane jest przez autora w sposób wyjątkowo doskonały, dokładny i jasny, bez narzucania się i mentorstwa, z dyskretnym tylko ale wystarczającym zaznaczeniem swego stanowiska, które zgłasza ogólne postulaty w stosunku do dróg, jakimi człowiek powinien iść w przyszłości.

Książka została napisana jeszcze w r. 1939 a wydana po raz pierwszy jako druk tajny pod okupacją niemiecką. Obecnie wydano edycję drugą, uzupełniając spis lektury, jaki znajduje się pod każdym rozdziałem, dziełami wydanymi w latach wojny na zachodzie.

Prowadząc czytelnika po terenach koncepcji kulturalnych w odniesieniu do życia indywidualnego i zbiorowego, autor przyjął w całości swej pracy kilka założeń metodycznych, które niesłychanie ułatwiają przejrzystość układu. Ogranicza swój przewodnik po zagadnieniach kultury wyłącznie tylko do zasięgu cywilizacji chrześcijańskiej, zachodniej. Punktem wyjścia przy opisywaniu przemian koncepcji dla poszczególnych zagadnień — jest krótkie naszkicowanie stanowiska filozofii katolickiej u końca wieków średnich.

Filozofia katolicka obejmowała życie całego człowieka, sferę jego powinności metafizycznych i duchowych oraz świat jego czynności społecznych. Cały ten wielki i różnorodny kompleks zagadnień ludzkich ujmowała w jeden, hierarchicznie uporządkowany system, a tę wielką organiczną całość duchowo-fizyczną umiejscowiała w ogólnym nadprzyrodzonym porządku religijnym. Świat myśli katolickiej w odniesieniu do człowieka i jego czynności był zwartą jednolitą syntezą, syntezą harmonijną uwzględniającą wszystkie elementy składowe życia ludzkiego, ale bardzo dokładnie uporządkowane i poddane jedne drugim, związane w całość substancją wiążącą nadprzyrodzonym celem bytu ludzkiego.

Renesans zburzył ten porządek. Zaatakował naprzód naczelne wiązanie : celowość metafizyczną. Człowiek przestał uznawać Boga Sensużycia począł szukać w materii. Przez jakiś czas całość koncepcji światopoglądowych trzymała się w jakiej takiej harmonii, poczym zaczęła się rozpadać na składowe części. Filozofia, pozbawiona ogólnego kierunku, akcentowała przy okazji wysuwanych przez życie trudności i kataklizmów, coraz to nowy ele ment, czyniąc zeń generalną podstawę poglądu na świat. Bankructwo, oczywiście, szło po bankructwie. Człowiek i jego życie jest o wiele bogatsz i bardziej złożone od każdej z cząstkowych teorii.

Chwila bieżąca jest osobliwa podwójnie : zbiegły się w niej wszystkie oddzienie teorie światopoglądowe w formie krańcowej, ale zupełnie bezsilnej; a równocześnie nie ma już w katalogu elementów ludzkiej natury takiego, który by się nie stał jeszcze podstawą systemu filozoficznego, nie ma więc już na czym oprzeć nadziei dla znękanego człowieka, choćby krótkotrwałej, choćby zawodnej.

Suchodolski z wielką cierpliwością tłumaczy i wyjaśnia poszczególne koncepcje w obrębie głównych problemów kultury ludzkiej. U końca każdego z takich rozdziałów zarysowuje delikatnie drogi wyjścia. Gdy się zbierze wszystkie te sugestie, trzeba dojść do wniosku, że autor widzi jedyny ratunek dla świata w jaknajszybszym powrocie, czy dojściu do nowej syntezy, podporządkowanej metafizycznemu porządkowi. Wydaje się, że autor wyraźnie wskazuje na istotę tego metafizycznego porządku — jest nią filozofia katolicka.

Książka Suchodolskiego jest pracą szczególnie udaną. Wyróżnia się nawet wśród kilku dobrych dzieł o podobnych celach, napisanych ostatnio. Odznacza się wielką prostotą i jasnością przy jednoczesnej rozległej wiedzy autora. Posiada łatwą i zwartą konstrukcję. A ponadto zawiera w sobie ten najprzyjemniejszy rodzaj obiektywizmu, który by można nazwać wytrwałą powściągliwością Czytelnikowi pozostawiona jest zupełna swoboda wyboru.

Wydanie ponowne książki Suchodolskiego było bardzo potrzebne, a życzyć by sobie wypadało, aby nie skończyło się tylko na tym jednym krajowym i jednym londyńskim wydaniu.

J.K.

Jędrzej Giertych. *Polityka polska w dziejach Europy*. Londyn, 1947, nakładem autora.

Książka Giertycha jest polityczną analizą dziejów Polski (na razie rzecz doprowad ona do ostatniego Jagiellończyka). Jak autor zaznacza w swojej przedmowie, przyszedł on „na teren badań nad historią z terenu polityki praktycznej", z której wyniósł

przekonanie, iż „utarte ... w potocznych pojęciach społeczeństwa polskiego, jak w polskiej nauce, poglądy na historię Polski i oceny naszej politycznej przeszłości, znajdują się w rażącej sprzeczności z praktycznym, dostarczonym przez ostatnie dziesięciolecia“ ... Zdaniem autora te błędne oceny, jakie politycy polscy tej miary, co Dmowski, mogli spostrzedz w odniesieniu do dziejów bliskiej nam epoki, odnoszą się również i do epok wcześniejszych. Stąd postawił on sobie za cel „dokonanie w polskiej nauce historycznej rewizji poglądów i ocen“, poddając gruntownej analizie całe dzieje Polski, wymagające jego zdaniem przemyślenia na nowo, z zamiarem „wtopienia ich w sposób mocniejszy w ogólno-europejski nurt politycznych wydarzeń“ i „oświetlenia ich oceną polityczną“, stawiając sobie za wzór „*Historię Francji*“ Bainville'a.

Książka Giertycha, tj. pierwszy tom szerzej zakrojonej pracy, podzielona została na trzy części: Epoka pierwszych Piastów. Epoka walki z Zakonem. Epoka Jagiellońska. Tak podzielona praca nie jest chronologiczną historią, ale krytycznym rozbiorem problemów, jakie poszczególne epoki postawiły wobec państwa polskiego.

Zdaniem Giertycha państwo polskie oraz naród polski, wyrosły i skrystalizowały się „w walce z ekspansją niemiecką“, co uczyniło Polskę „przedmurzem słowiańszczyzny“. Do tych znanych pojęć dodaje Giertych twierdzenie, że przez stawienie Niemcom oporu spełniała Polska „inną jeszcze rolę o znaczeniu ogólnym“ — przyczyniała się bowiem“ do okiełznania potęgi niemieckiej w interesie Europy, a przedewszystkim w interesie świata łacińskiego“. Giertych zwraca bowiem uwagę, że „naród niemiecki jest od zarania dziejów siłą, która ciąży swoją potężną, w centrum kontynentu położoną masą, nad całością Europy, grożąc zwichnięciem równowagi“. Podczas gdy „podstawą cywilizacyjną Europy jest cywilizacja łacińska“, to „naród niemiecki jest tym z narodów europejskich, którego związek z tymi podstawami cywilizacyjnymi jest najbardziej luźny“. Pochodzi to stąd, że pomimo iż naród niemiecki składa się z wielu szczepów, których większość przyjęła chrześcijaństwo dobrowolnie, „ton nadają w Niemczech Sasi“, którzy najpóźniej przyjęli chrześcijaństwo — pod przymusem.

Giertych porównuje rolę Polski z rolą Węgier średniowiecznych, zastanawiając się, który z tych narodów przyczynił się bardziej do zahamowania ekspansji niemieckiej na wschód. Jego zdaniem, Polska. Twierdzi on także, że „główny kierunek niemieckiej ekspansji ku wschodowi nie zwracał się ku basenowi naddunajskiemu i Bałkanom, ale wprost na wschód“ — i że stąd główny ciężar walki z tą ekspansją spoczywał nie na Węgrzech, lecz na Polsce. Twierdzenie to wydaje się może zbyt śmiałe, o ile chodzi o okres średniowiecza, kiedy nagół tylko drugorzędne siły Niemiec parły w kierunku Polski, podczas gdy Czechy, Węgry oraz Austria, zbudowana jako forpoczt niemieckiej cywilizacji, znajdowały się na głównym szlaku wschodniej polityki cesarstwa.

Stosunek Polski do Kościoła katolickiego i do Zachodu określa Giertych twierdzeniem, że „religja katolicka jest naszą religią narodową, a obrządek łaciński naszym narodowym obrządkiem“. Według Giertycha Polska jest jednym z tych filarów Europy „na których prawdziwa Europa, Europa cywilizacyjnie łacińska, się wspiera ... A zwłaszcza jest ... jednym z filarów Europy katolickiej“. Polska „jest częścią świata łacińskiego i czuje się o wiele bliższą ... Francji i Włoch, aniżeli Rosji czy Bułgarii“.

Te twierdzenia Giertycha nie są wprawdzie ani nowe, ani nie on sam je głosi, stanowią one jednak jego „doktrynę“, którą wykazuje — z wielkim zapasem zarówno wiedzy, jak przekonania — na przykładzie naszych dziejów.

W Zakonie Krzyżackim Giertych widzi naśladownictwo oraz wpływ Zakonu Templariuszów, który „przeniknięty był do głębi duchem nie-chrześcijańskim, a nawet wręcz antychrześcijańskim“. Jednocześnie sam cel powstania Zakonu „był przedewszystkim polityczny i w całym życiu tego Zakonu, już od zarania, cel ten — cel świeckich ludzi, mających na oku wielkość i potęgę Niemiec — przeważał w sposób stanowczy nad celami ściśle religijnymi“.

Bolesław Chrobry jest dla Giertycha „Karolem Wielkim Europy środkowowschodniej“. Kazimierz Wielki natomiast był kontynuatorem polityki Chrobrego, a zarazem „istotnym twórcą tych warunków, których owocem jest unia z Litwą i zwycięstwo grunwaldzkie“. Może niezbyt szczęśliwy jest zwrot, który nabytki wschodnie Kazimierza (Ziemia Czerwieńska etc.) wiąże z pojęciem Polski jak „imperium kolonialnego“, co nie może być trafnym określeniem ani w stosunku do przyrostu terytorialnego w bezpośredniości granic państwa, ani w stosunku do związków polityczno-kulturalnych o charakterze, jakbyśmy dziś powiedzieli, „wspólnoty narodów“ (Rzeczpospolita).

Interesujący rozdział poświęcił Giertych charakterystyce „panów małopolskich“, których epigonów, „w zdegenerowanej formie“ widzi w konserwatystach krakowskich, „stańczykach“.

Połowę książki zajmuje charakterystyka polityki Jagiellonów. Tutaj sąd autora wydaje się być wysoce subjektywny, gdy widzi on w nich „obcych“ na tronie polskim, prowadzących „raczej politykę dynastycznie-jagiellońską, niż politykę polską“. Pisze on: „Za unię litewską zapłaciliśmy drogą cenę. Osłabiliśmy się wewnętrznie przez związanie się z rozsadzającym naszą spoistość elementem litewsko-ruskim — i oddaliśmy ster naszej polityki w ręce rodu, który nie był, ani się stać nie potrafił, polską dynastią narodową“.

Ten nad wyraz surowy sąd o Jagiellonach wcale nie oznacza, aby Giertych rezygnował z unii, wydaje mu się jednak, że dzieło zamierzone i stworzone przez „panów małopolskich“, zostało wypaczone przez nową dynastię. Giertych wytyka też błędy

i zaniedbania w polityce zagranicznej, popełnione jego zdaniem, przez Jagiellonów, którzy nie odzyskali dla Polski Śląska, ani zachodniego Pomorza, i nie zlikwidowali resztek krzyżactwa w Prusiech, Moskwie pozwolili sprzątnąć z przed nosa Litwy Psków i Nowogród, Turcję dopuścili do ujść Dniestru i Dunaju oraz nie potrafili na trwałe związać z Polską Czech i Węgier. Autor wskazuje, co powinni byli uczynić Jagiellonowie, by błędów tych uniknąć, czy to w związku z Habsburgami, czy przeciw Habsburgom.

Interesujące oraz małe znane są szczegóły zebrane przez autora, dziejów stosunków polsko-śląskich w tym okresie. Wogóle dużą zaletą tej części książki jest staranny wybór poszczególnych problemów zarówno terytorialnych, jak innych, wewnętrzno i zewnętrzno politycznych, religijnych i tp. Doktrynę Giertycha w sposób najbardziej wymowny wyraża rozdział końcowy pt. „Przewroty duchowe“, w którym zajmuje on stanowisko wobec zagadnienia stosunku Polski do prądów epoki, renesansu, husytyzmu, reformacji. „Reprezentantem tradycyjnej postawy polskiej, która od wieków polegała na związaniu losów Polski z papiestwem, z katolicyzmem, ze światem łacińskim ...“ wydaje się Giertychowi, w odniesieniu do tych prądów, kardynał Oleśnicki. W sporze Oleśnickiego z Kazimierzem Jagiellończykiem jest też Giertych wbrew Bobrzyńskiemu po stronie kardynała. Jagiellonowie zwichnęli tradycyjną linię polityczną Polski wobec „przewrotów duchowych“. Dopiero pojagiellońska Polska „otrząsnęła się z kryzysu duchowego i politycznego reformacji“, stając się „jednym z narodów przodujących w wysiłkach Europy, pragnącej odbudować swoją jedność. Niestety otrząśnięcie się Polski przyszło zapóźno i nie zdołało już jej uratować“.

T.P.

PROBLEMATYKA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Andrzej Pomian - Dowmunt: *Powstanie Warszawskie* (Zarys problematyki) „Polska Historia Drugiej Wojny Światowej“, tom 3, okładkę projektował Wojciech Jastrzębowski. Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Londyn, 1946, stron 79, cena 3/6.

Dzieje, los, zamiary i spełnienia polskie w czasie minionej wojny, tak różnorodne, tak tragiczne i wyjątkowe charakteryzują się jeszcze jedną osobliwością. Nietylko rozkładają się na wszystkich dniach sześcioletniej wojny, ale doznają ponadto jeszcze nagłej repetycji w gwałtownym i zgęszczonym okresie Powstania Warszawskiego. Cały polski los wojenny skupia się w krwawej soczewce Powstania.

Dla wszystkich, którzy omawiają sprawy polskie ostatnich lat, dla wrogów i przyjaciół, a także i dla samych Polaków — przykładem, demonstracją i odwołaniem jest okres Powstania. Bieda polega na tym, że w większości wypadków sprawy powstania nie widzi się jasno, widzi się ją w sposób niewyraźny i pogmatwany. Pochodzi to i z bliskiego dystansu i z nadużyć propagandy wszelkiego rodzaju i z trwającego ciągle rozgorzenia emocjonalnego i z wielkości Powstania, które przerasta miary współczesnego świata.

Praca Pomiana jest cenna przede wszystkim dlatego, że w to kłębowisko niejasności wprowadza porządek systematyki. Z chaotycznej i poplątanej miazgi prawd, pogłosek, zasłyszeń, przywidzeń wyprowadza wątki jednorodne, klasyfikuje je, układa, rozmieszcza w kilku płaszczyznach i pozwala zbliżyć się nietylko do faktów, ale daje możność uzyskania perspektywy na zjawisko, które wyrywa się wszystkim miarom.

Praca Pomiana miała być wstępem do obszernego zbioru dokumentów Powstania. Całości opracowana nie można w tej chwili wydać, autor zdecydował się wydać wstęp oddzielnie. Sądzę, że decyzja była najtrafniejsza, ten wstęp stanowi zupełnie samodzielną pozycję, jest kluczem do problematyki Powstania, do otwarcia jego tajemnic, tkwiących w niejasności ciągle utrzymującego się obrazu. Autor daje odpowiedzi, opierając się na obszernej dokumentacji, na trzy zasadnicze pytania: dlaczego Powstanie wybuchło, dlaczego upadło i jaką odegrało rolę polityczną. W odpowiedzi na to trzecie pytanie poruszone zostały, oczywiście, jedynie punkty wyjściowe, gdyż rola historyczna Powstania ani się nie skończyła jeszcze, ani nie może być ogarnięta nawet w tej swej części, którą wyczerpał okres dotychczasowy. Materiał książki rozmieścił autor w następujących rozdziałach: „Idea walki w Kraju“ (określenie istoty polskiego ruchu podziemnego), „Plan Burzy“, „Problematyka polityczna Powstania“, „Przebieg Powstania“ (w zasadniczych rysach i perspektywach), oraz w zakończeniu zbierającym wnioski.

Pomijając układ i dużą wiedzę dokumentarną autora „Powstanie Warszawskie“ odznacza się ponadto jeszcze wybitnymi walorami ideowymi i pisarskimi. Pomian nie cofa się przed klasyfikacją i oceną Powstania. Znajduje właściwe i trafne miary oceny: Powstanie było tragedją Polski, ale Powstanie nie mogło nie wybuchnąć, jeśli poprzednie lat pięć wojny polskiej coś oznaczały i jeśli Polacy mieli pozostać wiernymi sobie. „Historia jest egzaminem, który trwa stale — pisze autor — w każdej chwili i w każdym miejscu trzeba być gotowym do odpowiedzi. Warszawa dała tę odpowiedź. Odpowiedź ta była w skutkach tragiczna, ale i jak w każdej tragedii klasycznej — nieunikniona. Bez zaprzepaszczenia wszystkich wartości wieloletniej walki całego Narodu, — Warszawa nie mogła pozostać bierną. Bierność jej byłaby rezygnacją. Warszawa nie mogła i nie chciała zrezygnować“.

I na zakończenie jeszcze jeden cytat. W zakończeniu pisze Pomian, że Powstanie nie

było, oczywiście, żadnym aktem antysowieckim, jak chce tego propaganda Moskwy. Była aktem przemawiającym za niepodległością Polski: „tkwi w tym najjaskrawszy paradoks i największa prawda naszych dziejów: każda potężna manifestacja naszego prawa do Niepodległości godzi jednako w obu naszych potężnych sąsiadów, choćby ostrze walki było wymierzone wyłącznie przeciwko jednemu z nich i choćby obaj toczyli ze sobą zapasy na śmierć i życie".

Praca Pomiana jest najlepszym oświetleniem Powstania Warszawskiego w dotychczasowej literaturze na jego temat. Jest trafna i jasna, jest zwarta i doskonale skonstruowana. Powinna się rozejść szeroko.

J. K.

Sumner Welles. „*Where are we heading?*" (Dokąd zmierzamy?), Hamish Hamilton, London, 1947, stron 334. Cena 15s.

Ostatnia książka byłego amerykańskiego podsekretarza stanu Sumner Welles'a jest obszerną ekspozycją światowych wydarzeń politycznych ostatniej doby. Sumner Welles zajmuje stanowisko wobec tych wydarzeń i posunięć politycznych, ocenia działalność różnych mężów stanu, jednych chwali, drugich gani, w ogóle zachowuje się jak starszy, doświadczony pan, siedzący w loży, skąd obserwuje widowisko i wydaje opinię o sztuce i aktorach. Odnosi się jednak wrażenie, że ten starszy pan sam kiedyś był aktorem, i że ma jakiś zadawniony żal do dyrekcji teatru a poza tym, że cierpi na wątrobę.

Z uwagi na swój udział w opracowywaniu Karty Atlantyckiej i zasad, na których miała się oprzeć Organizacja Zjednoczonych Narodów, Welles przypisuje im nieproporcjonalne zgoła z ich praktyczną wartością, znaczenie. Sądy swoje wydaje z wielką pewnością siebie i z poczuciem swego autorytetu, chociaż niekiedy daje dowody, że nie rozumie problemu, który chce po swojemu rozwiązać. Niestety, należy do tej kategorii i problem terytorialny Polski i zagadnienie dążeń polityki sowieckiej.

Welles był bliskim współpracownikiem prezydenta Roosevelta przez szereg lat. Znał on dobrze jego poglądy i w książce podejmuje obronę jego polityki. Z uwagi na rewizję pojęć na temat słuszności linii i taktyki politycznej zmarłego prezydenta w pewnych kołach, warto przedstawić uwagi Welles'a w tym zakresie, jakkowiek należy zdawać sobie sprawę z tego, że autor niekiedy świadomie czy nieświadomie zasłania się autorytetem Roosevelta dla uzasadnienia swego własnego poglądu na daną sprawę.

Welles twierdzi, że Franklin Delano Roosevelt był głęboko przekonany o konieczności istnienia organizacji międzynarodowej, która jednak nie mogłaby się opierać na Lidze Narodów, zdyskredytowanej i osłabionej. Stąd wynikała jego walka z izolacjonizmem pewnych potężnych kół amerykańskich. Zanim jednak zręby takiej organizacji mogły by być stworzone w myśl zasady „ first things must come first " należało rozprawić się zwycięsko z nieprzyjacielem a następnie, podjęta być powinna akcja pierwszego uporządkowania świata przez wyposażone w odpowiednią siłę czynniki policyjne, czyli — innymi słowy — przez wielkie mocarstwa. Roosevelt przy tym wyrażał pogląd, iż wydatki na cele wojskowe mniejszych państw są w gruncie rzeczy wyrzucaniem pieniędzy za okno, bo w czasie wojny siły zbrojne tych państw nie mogą odegrać żadnej roli w zetknięciu się z armiami wielkich mocarstw, w czasie pokoju zaś budżety wojskowe dławią wszelki rozwój tych państw w zakresie gospodarczym.

W miarę jak wojna się rozwijała w kierunku dla koalicji antyniemieckiej pomyślnym, prezydent Roosevelt coraz więcej uwagi poświęcał zasadom przyszłej organizacji międzynarodowej. W drugiej połowie 1943 r. dominującą jego myślą było uzgodnienie z rządem sowieckim stanowisk w sprawie stworzenia organizacji międzynarodowej. Gdyby Sowiety postanowiły pozostać poza ramami takiej organizacji, Roosevelt nie wierzył, by można było utrzymać na dłuższą metę pokój w świecie. Uważał więc za swe najważniejsze zadanie doprowadzenie do porozumienia na tym punkcie ze Stalinem. Był on ponadto głęboko przekonany, że doprowadzi do takiego porozumienia, na którym oprze się pokój powszechny. Zdawało mu się, że ani Związek Sowiecki ani Stany Zjednoczone nie mogą czuć się bezpieczne, jeżeli każde z nich nie będzie pewne, że nie ma powodu obawiać się napaści ze strony drugiego i jeśli w całym świecie nie zapanuje bezpieczeństwo i dobrobyt. W rozmowie z Wellesem wyraził pogląd, że Związek Sowiecki kroczy ewolucyjnie od komunizmu ku umiarkowanej formie socjalizmu państwowego. I jakkolwiek nie sądził, by ustroje sowiecki i amerykański upodobniły się ściśle do siebie, jednak wierzył w znaczne ich zbliżenie. Umacniało go to w przekonaniu, że obydwa mocarstwa mogą uniknąć konfliktu w przyszłości, pod warunkiem porzucenia przez komunizm ideału rewolucji światowej.

Welles przypomina, że od chwili objęcia władzy Roosevelt dążył do współpracy z Moskwą. W 1933 r. przywrócił on stosunki dyplomatyczne z ZSRR. Wierzył on, że świat tradycyjnej demokracji zachodniej może współżyć ze światem komunizmu rosyjskiego. „Nie wierzył on, aby uparte twierdzenie (insistence) obecnych przywódców Związku Sowieckiego, że ich program marksistowski musi objąć cały świat, musiało reprezentować także politykę ich następców, o ile by stopa życiowa w Rosji wzrosła i jeżeli by kontakt między narodem rosyjskim i narodami zachodnimi stale wzrastał." (str. 87.)

Ponieważ Roosevelt wierzył w swój wpływ osobisty, dążył konsekwentnie do bezpośredniego spotkania ze Stalinem. Na konferencjach w Teheranie i w Jałcie, położył — według Welles'a podwaliny pod taki stosunek przyjaźni między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, jaki by nie mógł powstać w innych warunkach. „Nie godził się zgoła na to, aby nieustępliwość w szczegółach miała zaciążyć na możliwości osiągnięcia zgody obydwu rządów w zakresie szerszych zagadnień". (str. 88.) I bezpośrednio po tym Welles wspomina, że Roosevelt był atakowany za wyrażenie zgody na ustalenie granic Polski zgodnie z żądaniami sowieckimi oraz na wchłonięcie przez Rosję państw bałtyckich. Przyznaje, że poważne zarzuty podnoszone przeciwko Rooseveltowi, są słuszne, lecz go tłumaczy i usprawiedliwia przypomnieniem, że domagał się on wolnych i nieskrępowanych wyborów w krajach Europy Wschodniej. Zagarnięcie państw bałtyckich usprawiedliwia zaś tym, że przed pierwszą wojną światową należały one do Rosji i ponownie zostały przyłączone, zanim Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. Argumenty te nie przekonywują, podobnie jak ten, że Roosevelt był wprawdzie w stu procentach zadowolony z rozwiązań, w których brał udział, jednak liczył, że niesprawiedliwości popełnione w pierwszym okresie powojennym, będą mogły być naprawione pod panowaniem prawa, w cieniu Organizacji Zjednoczonych Narodów.

Zresztą był on przekonany, że Rosja ma prawo domagania się takich postanowień pokojowych, które by gwarantowały jej bezpieczeństwo. W krajach przyległych do Rosji powinny być ustanowione rządy przyjazne, jednak reprezentujące wolę społeczeństwa. Przy dotrzymaniu gwarancji wielkich mocarstw, zapewniających narodom rządy reprezentatywne i demokratyczne, zdecydowany był rzekomo Roosevelt obstawać stanowczo. Welles dodaje, że Roosevelt zapewne nie przypuszczał, że w dziesięć miesięcy później zobowiązanie zaciągnięte przez niego będzie porzucone przez amerykańskiego sekretarza stanu (Byrnes'a).

Jakkolwiek stosunek Welles'a do sekretarza Byrnes'a jest bardzo krytyczny, aprobuje on jego stanowisko w sprawie granic polsko-niemieckich, t.j. domaga się poważnego przesunięcia ich na wschód od linii Odry. Z drugiej strony aprobuje wszystkie aneksje sowieckie, dokonane w czasie ostatniej wojny, ponieważ nie tylko znaczna większość ludności przechodząca pod jurysdykcję sowiecką jest słowiańska i pragnie ona również wchłonięcia w system sowiecki. Powtarza on to samo na niczym nie oparte twierdzenie, gdy mówi o ludności polskich ziem wschodnich, która również „w większości swej słowiańska, pragnęła przeniesienia pod jurysdykcję sowiecką" (str. 104). Dodaje równie ścisłe informacje: „Był to teren Polski, w którym przeważali wielcy właściciele ziemscy i w którym zubożałe włościaństwo miało małe tylko nadzieje na poprawę bytu swego lub swych dzieci. O demokracji nie słyszano tam. To odstąpienie wschodniej Polski, niezależnie od lamentów nacjonalistów polskich, przyczyni się raczej do ustabilizowania sytuacji w Europie niż jej przeszkodzi". (str. 104).

Kto obserwował znaczne podniesienie się ogólnego poziomu cywilizacyjnego polskich ziem wschodnich, i może powolne ale stałe dźwiganie się stopy życiowej mas włościańskich, które absorbowały coraz bardziej kurczący się stan posiadania wielkiej własności, kto wreszcie na własnej skórze doświadczył dobrodziejstw systemu sowieckiego jak właśnie ludność tych ziem, rzekomo tęskniąca za „wchłonięciem w system sowiecki", ten oceni należycie nieprawdopodobnie lekkomyślne twierdzenie Welles'a.

Dobrze jednakże było by, gdyby ze strony polskiej Welles otrzymał informacje wykazujące, na jak błędnych przesłankach opiera swój sąd o słuszności rozwiązania problemu terytorialnego polsko-sowieckiego.

M.Ch.

Sir Edmund Whittaker — „*Space and Spirit*" (Przestrzeń i Duch), Thomas Nelson & Sons Ltd., London, 1946.

Wiek XIX i XX były świadkami niezwykłych triumfów ducha ludzkiego w zakresie wiedzy ścisłej i wynalazczości. Nigdy jeszcze człowiek nie zdołał tak odsłonić tajników natury i poddać jej siły swej woli i pożytkowi. Zdawało się, że dla osiągnięć umysłu ludzkiego nie ma granic. Uczeni i w ogóle warstwy intelektualne, w poczuciu swych zdolności przenikania mroków ciemności, w poczuciu ekspansji swych sił duchowych, z lekceważeniem zaczęły odnosić się do wierzeń religijnych, odrzucając je często jako przeżytek i pozostałość z okresu panowania przesądów i zabobonów. Religia, wiara w Boga — to dobre dla ludzi zacofanych, ciemnych, prostaczków, ale przecież człowiek wykształcony posiadł klucz do zrozumienia zagadek bytu, które sprowadzają się do procesów naturalnych przez naukę oświetlanych i wytłumaczonych.

Rozwojowi nauki towarzyszył ponadto wzrost ogólnej zamożności. Przemiany w strukturze zawodowej, szczególnie narodów zachodnich, t.j. szybkie uprzemysłowienie, stworzyły warunki pomyślne dla szerzenia się materialistycznej koncepcji życia.

Odwrót od Boga, od religii stał się więc zjawiskiem bynajmniej nie ograniczonym do warstw górnych, lecz nabrał cech zjawiska masowego.

Nie wiemy, czy proces ten będzie trwał nadal. Nie od rzeczy jednak będzie stwierdzić, że współczesna kosmologia t.j. nauka o wszechświecie, nie bierze udziału w tym zaprzeczaniu istnienia Boga, przeciwnie, że uznaje akt stworzenia. Współczesna astronomia i astrofizyka potrafi, mniej lub więcej dokładnie, określić wiek wszechświata. Podobnie i geologia wykazuje, iż każdy organizm, istniejący kiedykolwiek na świecie miał swój początek w czasie.

Astronomowie i fizycy wprowadzają nowe pojęcie „*czasu absolutnego*", który miał by swój naturalny początek w dziele stworzenia.

Ciekawe zjawisko zaobserwował m.in. słynny astronom brytyjski, niedawno zmarły, Sir Arthur Eddington, że wszechświat ustawicznie się powiększa.

Sir Edmund Whittaker, profesor uniwersytetu edynburskiego w niedawno ogłoszonej swej książce p.t. „*Space abd Spirit*" (Przestrzeń i duch) zestawia współczesne teorie fizykalne i astronomiczne z dociekaniami Św. Tomasza z Akwinu. Zawarte w dziele tego wielkiego scholastyka „*Summa Theologica*" t.zw. pięć dróg czyli dowodów istnienia Boga, wytrzymują dziś jeszcze porównanie z rezultatami badań nauki współczesnej, jakkolwiek Św. Tomasz wywodził swe argumenty z podstawy religii objawionej.

Zarozumiała, choć płytka, postawa ludzi nauki XIX-go i pierwszych dekad XX-go wieku, negująca istnienie Boga i przypisująca sobie wyłączną zdolność prowadzenia ludzi ku ich przeznaczeniom, wykazała swą nicość i bezwartościowość. Ludzie wierzący klas oświeconych z zadowoleniem mogą przyjąć potwierdzenie swych najgłębszych przekonań religijnych przez głos nauki współczesnej.

M. Ch.

O GRANICY NA ODRZE PO HISZPAŃSKU

I.G. „*Polonia se encuentra en el rio Oder*" (Granica Polski na Odrze), Havana, Kuba, 1946.

W szczupłej objętościowo broszurze, wydanej w Havana na Kubie pt. *Polonia se encuentra en el rio Oder* (inicjały autor I.G.) obrona granicy na Odrze została przeprowadzona na tle problemu niemieckiego, który przedstawiono tu bez ogródek i z przypomnieniem przebiegłych posunięć adwokatów politycznych Rzeszy, zarówno w Niemczech jak i poza jej granicami, szczególnie w Stanach Zjedn. i Anglii. Autor piętnuje działalność niektórych rzeczników sprawy niemieckiej i przypomina rolę Polski w konflikcie europejskim.

To szerokie tło problemu nie pozwoliło broszurze rozwinąć poszczególnych elementów politycznych bezpośrednio związanych z granicą na Odrze. Tym niemniej autor nie przeoczył faktu, tak często tłumionego w dyskusjach, że Polska wyszła z tej wojny tragicznie okrojona na Wschodzie, że utraciła dwa żywe ośrodki kulturalne, Wilno i Lwów.

I.G. podkreśla na końcu pamfletu, że cała opinia polska, zarówno w kraju jak i na obczyźnie, zarówno wśród emigracji w Stanach Zjednoczonych, jak i w Ameryce południowej, zgodna jest co do słuszności granicy polskiej na zachodzie.

Dobrze się stało, że na dalekiej Kubie usłyszano głos w obronie Polski.

J. P.

SYLWETKI CZASOPISM

BELLONA

Przez cały czas wojny wychodziła przy sztabie głównym Polskich Sił Zbrojnych kontynuacja najpoważniejszego przedwojennego pisma wojskowego, „*Bellony*". Miesięcznik w swej nowej wersji utrzymał charakter i poziom swego poprzedniego okresu. Starał się ogarniać całokształt myśli wojskowej tak bujnej, oczywiście, w okresie wojennym, w którym problemy strategiczne i taktyczne wysunęły się na plan przedni rozważań politycznych i tak wielkiego doznały bodźca w szukaniu nowych rozwiązań praktycznych.

Większą część każdego numeru „*Bellony*" zajmują artykuły zasadnicze, których zasięg tematycznego redakcja nie ogranicza jedynie do tematów ściśle wojskowych i wojennych, ale rozszerza go na wszystkie ważniejsze dziedziny polityczne, mające związek z działaniami wojskowymi.

Po artykułach zasadniczych, opatrywanych bardzo często oddzielnymi mapami i wykresami, idą działy: „Miesięczny przegląd ważniejszych wydarzeń", następnie niesłychanie cenny dział streszczeń i sprawozdań z literatury wojskowej w obcych językach p.n. „Książki i czasopisma", w końcu dział „Miscellaneów".

„*Bellona*" jest pismem doskonale redagowanym i bardzo wszechstronnym. Treść, którą przynosi, jest tak wartościowa, że trudno sobie wyobrazić polityka, a choćby tylko inteligentnego obserwatora obecnego okresu, który by mógł obejść się bez systematycznego czytania pisma.

Cena „*Bellony*" wynosi 3/6. Redakcja i administracja obecnie, po zmianie pisma w związku ze zmianami statutu wojska polskiego na zachodzie, na miesięcznik studiów nad problemami wojskowymi, mieści się: 20, Princes Gate, London, S.W.7.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Liston M. Oak — „*Free and Unfettered*" (Wolne i nieskrępowane) (Socjalista amerykański o wyborach w Polsce.) Montgomeryshire Printing Company, Newtown 1947. Stron 57.

Aleksander C. Meleń — „*L' Affaire du sous-marin „Orzeł"*" (Sprawa łodzi podwodnej „Orzeł"), Imprimerie Effingerhof S.A. Brougg, 1944. Stron 12.

Aleksander Czesław Meleń — „*La question des hotages à la lumière du droit*" (Zagadnienie zakładników w świetle prawa), Geneva, 1946. (Odbitka artykułu z „Przeglądu Prawa Międzynarodowego").

Zbiór piosenek polskich w wydaniu francuskim i niemieckim, „Polonia", Geneva, 1946.

„*Życie Nauki*", Styczeń — luty 1947, Kraków. Stron 160.

„*Wojskowy i Konspiracyjny Wysiłek Polski we Francji* 1939-1945", wydawnictwo Wydziału Kult.-Oświat. Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej we Francij, 1946, stron 104 i 3 mapy.

Stanisław Twardzic — „*Rozważania Polskie*" 1947, stron 84.

D O K U M E N T Y

POLITYCY BRYTYJSCY O EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

PREMIER BRYTYJSKI O PRAWACH CZŁOWIEKA

Przemawiając niedawno na zebraniu Zawodowego Związku Górników w miejscowości Barnley, premier brytyjski Clements Attlee powiedział między innymi:

„Związki Zawodowe w Wielkiej Brytanii zdają dobie sprawę z tego, że nie samym chlebem człowiek żyje. Walczyły one zawsze o wolność mowy i sumienia, o prawo jednostki do indywidualnych przekonań i do wyrażania ich bez trwogi o własne bezpieczeństwo.

„Rozumieją bowiem znaczenie demokracji. Walczyły o prawo głosowania nietylko jako o środek walki o interesy robotnicze, lecz także dlatego, że uważały, iż prawem każdego obywatela winna być możność wyboru formy rządu kraju i zmiany tego rządu, a także stworzenia opozycji. Robotnicy brytyjscy żądają praw dla siebie, lecz nie odmawiają ich innym.

„Dlaczego koniecznym jest potwierdzenie tych prawd w chwili obecnej? Nie dlatego, by była obawa, że naród brytyjski zgodziłby się na odebranie mu praw, o które jego przodkowie walczyli, lecz dlatego, że w wielu krajach współczesnego świata praw tych w praktyce się nie uznaje.

„Wybitny działacz związków zawodowych, Charlie Dukes, jest przedstawicielem rządu amerykańskiego na komisji Narodów Zjednoczonych, która bada sprawę praw człowieka. Zasada została tam przyjęta, ale mało pożytku z zasady, której się nie stosuje.

„Nie mam wątpliwości, że w kilku krajach Europy Wschodniej prawa człowieka nie są uznawane, a tak zwane demokratyczne rządy są farsą.

„Nie chciałbym, aby w naszym kraju znaleźli się ludzie, którzy twierdzą, że są socjalistami, a którzy zgadzają się na takie postępowanie innych rządów mieniących się lewicowymi, chociaż protestowaliby gwałtownie, gdyby taka sama polityka prowadzona była przez rządy prawicowe.

„Jest rzeczą niezwykłej wagi dla zdrowia ruchu socjalistycznego aby zachowywał i podtrzymywał absolutne wartości moralne. Sprawiedliwość winna być główną rzeczą, bez względu na poglądy jednostek.

„Wolność mowy, wolność sumienia i wolność osobista — oto prawa jednostki bez względu na to czy jest kapitalist czy robotnikiem, konserwatystą czy liberałem albo socjalistą.

„Jeśli gdzieś natraficie na system głosowania na jedną listę — system wręcz niezwykły, to tak jakby na zawodach lekkoatletycznych biegał jeden tylko zawodnik; jeśli gdzieś natraficie na tajną policję albo rząd, którego nie można usunąć głosowaniem—to wiedzcie, że to nie jest prawdziwa demokracja i, że tam nie ma prawdziwej wolności.

„Nie staramy się, aby inne narody dzieliły nasze poglądy, lecz chodzi nam o to, aby każdy naród mógł swobodnie wybrać formę rządu jaka mu najbardziej odpowiada..."

MIN. BEVIN O ZAGADNIENIACH EUROPY

Wyjątki z oświadczenia ministra Bevina na temat polityki międzynarodowej, wygłoszonego w brytyjskiej Izbie Gmin (Hansard 19.6.47).

...„Zapytano mnie dziś, a pytającym był poseł z Mile End, o podział Europy. Jakie będą warunki, polityczne, gospodarcze, czy będą jakieś przepisy i zastrzeżenia? Chciałbym Szanownemu Posłowi przypomnieć z całą stanowczością, że wszystkie kłopoty zaczynają się od Rosji. Nie Wielka Brytania i nie Stany Zjednoczone. Rosja Sowiecka wysunęła propozycję, aby w dyskusjach nad traktatami, kraje sąsiadujące z nią były traktowane specjalnie. Prosiłem, błagałem ją, aby — w interesie odbudowy świata, zarzuciła tę linię polityki. Chciałbym więc teraz posłom oświadczyć, żeby zamiast prawić mi morały na temat podziału Europy, zapytali swych własnych przyjaciół dlaczego podzielili Europę?..

...„Kiedy p. Marshall przyszedł do mnie i powiedział: „Niech mi pan da plan organizacji Europy"—wyznać muszę Izbie, że nie zapytałem go o szczegóły. Uważałem, że byłoby nonsensem pytać. Powiedziałem sobie zaraz — a rząd niezwłocznie wyraził swą zgodę — „Jest naszą rzeczą powiedzieć narodom czego my chcemy; jest naszą

rzeczą plan taki stworzyć“. Zrobiono ofertę. Przyjąłem ją, i wobec tego trzeba było dołożyć starań do sprecyzowania naszej koncepcji reorganizacji i rozwoju Europy. To tylko mam do powiedzenia w tej sprawie narazie. . .Przewodnią moją zasadą w jakichkolwiek obradach będzie tempo. Spędziłem sześć tygodni w Moskwie usiłując doprowadzić do porozumienia. Nie będę przykładał ręki do opaźniania gospodarczej odbudowy Europy. wyszukując finezje proceduralne, odpowiednie definicje lub podobne nieważne drobiazgi. W grę wchodzi za duża stawka“. . .

. . „Jeśli chodzi o Węgry, to starałem się uczciwie i solidnie dowiedzieć się faktów. Nie wystosowałem żadnej noty. Nie byłem agresywny. Nawet nie wiedziałem czy to, co tam się stało było za sprawą Rosji czy nie, pozatym co czytałem w prasie. — Dowiedziawszy się z prasy, że miała miejsce wymiana korespondencji między rządem węgierskim a sowieckim naczelnym dowódcą, uważałem za rzecz najzupełniej właściwą i zgodną z interesem publicznym, poprosić o kopie tej korespondencji. Czy było w tym coś niewłaściwego? Wyobraźmy sobie, że chodziłoby o jakiś inny kraj, którym. W. Brytania szczególnie by się interesowała, i że sytuacja była by odwrócona. Gdyby rząd sowiecki zwrócił się do mnie z prośbą o kopię takiej korepondencji, oczywiście, że bym ją dał. Bo jeśli postępujesz uczciwie, nikt cię nie może zaczepić. Dlaczego nie zrobić takiej rzeczy, jeśli masz czyste ręce? Dlatego też ze smutkiem dowiedziałem się, że kiedy nasz ambasador złożył wizytę p. Mołotowowi, ten ostatni rozgniewał się bardzo i odpowiedział — do czego, dodam mimochodem już się przyzwyczaiłem — oskarżeniami pod adresem Wielkiej Brytanii. Nigdy, jeszcze jako Minister Spraw Zagranicznych, nie mieszałem się w sprawy rządu węgierskiego. Po wyborach na Węgrzech i utworzeniu rządu, wysłaliśmy tam najwybitniejszych przedstawicieli z naszego Ministerstwa, z czym każdy, kto był na Węgrzech musi się zgodzić. Każdy też przyzna, że p. Helm wykonywał swoje obowiązki w najzupełniej właściwy sposób. Nie spotkałem nikogo, ktoby się po powrocie z Węgier nie wyrażał z najwyższym uznaniem o przyjęciu go tam i o pracy p. Helma. Nie obchodzi mnie, że niektórzy starają się bronić tego posunięcia. Jak słusznie podkreślił poseł z East Aberdeen przeżyliśmy już wiele takich wypadków — w Polsce, na Węgrzech, Rumunii i Bułgarii. Dlaczego mielibyśmy zamykać oczy na to? Dlaczego zamykać oczy na rzeczy, których nie tolerowalibyśmy w oddziałach naszej partji? Nie możemy wyszukiwać usprawiedliwień; lepiej traktować rzeczy uczciwie i szczerze. Kiedy inni będą wiedzieli, że wiemy co robią, mniej jest prawdopodobne, że uczynek swój powtórzą. Nie mam zresztą żadnych złudzeń. Trudność postępowania w takich sytuacjach polega na tym, że, gdy spotykam przedstawiciela obcego mocarstwa, wszystko jedno jakiego, przypuszczam, że ambasador ten został przysłany na wyraźne zlecenie swego rządu; to samo ma miejsce na konferencji dyskutującej zagadnienia polityczne z przedstawicielem tego rządu. Ale kiedy, równocześnie, amabasador ten służy jakiejś politycznej ideologii, porozumienie jest niemożliwe. Nie można sobie dać rady z tego rodzaju mentalnością“.

. . „Gdyby wyodrębnić sprawy, które składają się na polityczne ideologie, a zająć się masami ludzkimi to cóżby się okazało? Że chcą poprostu żyć. Chcą być wolne i mieć sprawiedliwość społeczną; osobiste bezpieczeństwo dla jednostki; chcą móc wrócić do domu, przekręcić klucz w zamku i nie mieć kłopotów z tajną policją. Chcą mieć dobre schronienie, gdzie mogliby spokojnie myśleć. Nie widzę, zaiste różnic w nadziejach ojców i miłości matek dla dzieci. Dawniej mieliśmy takie powiedzenie: „W każdym kraju matki jednakowo dzieci swe do snu kołyszą“ Mają te same marzenia i aspiracje. Dlaczego nie pozwolić im żyć? Dlaczego podjudzać ich by skakali innym do gardła. Takie jest moje podejście do zagadnień wojną skrwawionej Europy i do świata“. .

KATOLICKIE POSTULATY KONSTYTUCYJNE

MEMORIAŁ EPISKOPATU POLSKI

Memoriał Episkopatu Polski z dn. 17 marca 1947 przesłany reżimowi warszawskiemu w związku z licznymi jego propozycjami nawiązania współpracy z Kościołem ma brzmienie następujące:

Konstytucja ma się stać podstawową kartą życia państwowego i społecznego ustroju. Założenia Konstytucji powinny być dobre i zdrowe zarówno pod względem filozoficznym jak i moralnym. Jej duch powinien odpowiadać charakterowi plemiennemu i chrześcijańskiej ideologii narodu a jej postanowienia powinny uwzględniać aktualne potrzeby kraju.

W państwie demokraktycznym Konstytucja ma być wiernym wyrazem zbiorowej woli ludu, który chce i potrzebuje nowych praw, ale oczekuje praw dobrych i sprawiedliwych. Ponieważ państwo i ustroje są przeznaczone dla człowieka, powinno się Konstytucję pisać z zamiarem umożliwienia obywatelom pełnego rozwoju w zbiorowości

społecznej i politycznej, co tylko wtedy możliwe będzie, gdy Konstytucja uzgodniona zostanie z naturą człowieka i jego przyrodzonymi prawami.

Wprawdzie Konstytucja nie jest wszystkim, bo musi być uzupełniona dalszym szczegółowym ustawodawstwem i doczekać się wiernego zastosowania w administracji państwowej. Ale jest punktem wyjścia, który dalszej budowie Rzeczypospolitej nadaje zasadniczy kierunek. Naród wyczekuje więc nowej Konstytucji i skupi się około niej, o ile w jej artykułach i duchu wyczuje tętno swego polskiego serca i zapowiedź praworządnej, szczęśliwej Polski.

Mając na względzie te oczekiwania a powodując się wielkim problemem etycznym i religijnym, który się w katolickiej Polsce z natury rzeczy z powstaniem nowej Konstytucji wiąże, Biskupi uważają za swój pasterski i obywatelski obowiązek przypomnieć naczelne zasady i konkretne postulaty katolickie w tym przedmiocie.

I. PRAŹRÓDŁO PRAWA I WŁADZY

Następstwem wiary w Boga jest uznanie jego woli, czyli praw bożych w świecie. Jedne z tych praw są wyryte przez Stwórcę w duszy ludzkiej i mogą być dostrzeżone rozumem: nazywamy je moralnym prawem naturalnym. Inne oznajmił Bóg ludzkości bezpośrednio: określamy je jako moralne prawo objawione lub pozytywne.

Jedno i drugie prawo obowiązuje także państwo, które nie jest arbitrem moralności, ani wyłącznym źródłem prawa ani celem samo przez się, lecz częścią ładu moralnego, ustanowionego przez Stwórcę dla dobra ludzkości. Boże prawo moralne jest wprawdzie ograniczeniem zakresu władzy państwowej, ale ograniczenie to nie jest ani ujmą ani przeszkodą, lecz raczej moralną podbudową i zabezpieczeniem autorytetu państwowego. W pojęciu chrześcijańskim Konstytucja czerpie swą powagę głównie z ugruntowania się na woli bożej, jako na prażródle władzy.

Stąd postulaty katolickie:

1. Konstytucja Rzeczypospolitej powinna wychodzić z założenia, że naturalnemu i pozytywnemu prawu moralnemu poddane jest zarówno jednostkowe życie obywateli jak i życie państwowe.
2. Rzeczpospolita, jako społeczna i polityczna zbiorowość katolickiego narodu polskiego, powinna być w Konstytucji ujęta jako państwo chrześcijańskie, które uznaje Boga za władzę wszelkiego stworzenia, bierze udział w aktach czci Bożej i szanuje katolickie sumienie obywateli, ułatwiając im w zakresie swych zadań wyznawanie wiary i osiągnięcie celu ostatecznego.
3. Konstytucja powinna stanąć na stanowisku praworządności i uczciwości moralnej życia państwowego, zapobiegając nadużyciom, samowoli, anarchii i przerostom wpływów czynników nieodpowiedzialnych.

II. CZŁOWIEK W PAŃSTWIE I WSPÓLNOCIE SPOŁECZNEJ

Jednostka ma w stosunku do państwa niewątpliwe obowiązki, ale ma także prawa. Większa lub mniejsza wartość Konstytucji przede wszystkim od tego zależy, jak Konstytucja określa wzajemny stosunek między obywatelem a państwem, jak zabezpiecza wspólne dobro zbiorowości i dobro jednostek, jak godzi obywatelskie i przyrodzone prawa człowieka z wymaganiami życia państwowego i ze społecznymi potrzebami wspólnoty narodowej.

Ustalając stosunek obywatela do państwa, Konstytucja powinna m.i. uwzględnić naturę i przyrodzone prawa człowiecze. Człowiek bowiem nie jest rzeczą ani bezwolnym pyłkiem kosmicznym, lecz osobowością wyposażoną w rozum i wolę, odpowiedzialną za swe czyny, obdarzoną przez Stwórcę bezspornymi prawami i powołaną do życia wiecznego. Tę godność osoby ludzkiej, jej podstawowe swobody i jej pozaziemskie przeznaczenie powinna Konstytucja mieć na uwadze, gdy obywatela wprzęga w służbę wspólnego dobra. Państwo nie jest instytucją dla siebie, lecz dla człowieka. Przeto człowiek nie może wchodzić w organizm państwa jako niewolnik ani jako przymuszony zwolennik grupy rządzącej. Nie wolno ujarzmiać go na rzecz zbiorowości lub partii dzierżącej władzę. Niezdrowa jest państwowość, która gnębi moralnie obywatela przynagleniami sprzecznymi z jego przekonaniem i sumieniem. Pełniąc służbę obywatelską, Polak powinien się czuć człowiekiem, powinien w państwie znaleźć poparcie dla swego człowieczeństwa, zachować swą osobowość i indywidualność a dążyć nieskrępowanie do swych ostatecznych celów. Wtedy człowiek wrośnie w państwo przez szczere uczucie obywatelskie.

Rzecz ta nabrała ostatnio szczególnego znaczenia na tle prądów, które sprowadzając obywatela do roli czynnika pozbawionego praw i rzeczywistego udziału w kształtowaniu losów państwa, wyrządziły nieobliczalną krzywdę instytucji państwowej. Totalizm zdyskredytował państwo, zamroził w duszach zaufanie do niego, wykopał przepaść między rządami a obywatelami.

Od tych błędów i ich zgubnych skutków należy Rzeczpospolitę uchronić. Ku temu zmierzają następujące postulaty:

4. Konstytucja nakładając obywatelom obowiązki wypływające z istoty i zadań państwa, powinna uszanować ich przyrodzoną wolność ludzką, ograniczając ją jedynie o tyle, o ile tego wymaga wspólne dobro i bezpieczeństwo.

Wolność obywatelską pojmować należy jako wolność osobistą, jako wolność wierzeń religijnych i kultu, jako wolność przekonań, słowa, pisma, zrzeszenia się oraz jako swobodę od przymusowego przynależenia do grup politycznych i swobodę wyboru organizacyj zawodowych.

5. Konstytucja powinna zabezpieczyć obywatelom poszanowanie przez państwo ich godności ludzkiej, chroniąc ich od nieludzkiego traktowania i od deptania człowieczeństwa.
6. Konstytucja powinna zapewnić obywatelom równość w tym znaczeniu,

że obywatele będą traktowani jednolicie przez ustawodawstwo i adminstrację państwową, że wszystkim będzie umożliwiony udział w materialnych i duchowych dobrach narodu i że wszyscy będą mieli prawną możność stworzenia sobie i rodzinie uczciwą pracą warunków życiowych godnych człowieka. — Żadne osoby ani grupy nie powinny mieć przywilejów politycznych lub materialnych ani cieszyć się bezkarnością. Nikt nie może być pozbawiony obrony prawnej.

7. Konstytucja powinna poręczyć prywatną własność obywateli, własność ruchomą i nieruchomą, własność ziemi i warsztatów pracy. Zbyt ciężkie świadczenia nie powinny przekreślać własności. Ograniczenia zakresu własności i jej użytku powinny być przeprowadzane w sposób jednolity i tylko w miarę jak tego wymaga istotne dobro ogólne.
8. Konstytucja powinna zabezpieczyć prywatną inicjatywę gospodarczą poza wypadkami, gdy rzeczywiste potrzeby państwowe domagają się jej ograniczenia.
9. Konstytucja powinna zapewnić rodzinom katolickim chrześcijańskie wychowanie dzieci i udzielanie tymże nauki religii zarówno w szkołach publicznych jak i prywatnych.
10. Konstytucja powinna zabezpieczyć prawny byt i swobodny rozwój życia rodzinnego.
11. Konstytucja powinna zabezpieczyć praworządność życia państwowego, wykluczając zeń swawolę, nadużycia władzy oraz przerosty uprawnień czynników policyjnych i partyjnych.

III. RZECZPOSPOLITA A KOŚCIÓŁ

Rzeczpospolita Polska powinna uwzględnić fakt istnienia Kościoła jako wspólnoty religijnej całego niemal narodu. Kościół katolicki wywodzi się nie z państwa, lecz wprost od Boga, jest przeto samodzielny, od państwa niezawisły i rządzi się własnym prawem. Mimo, że zadania Kościoła leżą poza polityką i mimo, że Kościół nie utożsamia się z żadnym kierunkiem politycznym, państwo odnosi z działalności Kościoła wielkie korzyści pośrednie, zwłaszcza w dziedzinie moralności prywatnej i publicznej.

Korzyści te są tym wydatniejsze, im zgodniejsza jest współpraca obu władz. Dlatego tradycyjna linia polityki polskiej unikała konfliktów z Kościołem i dążyła do pokojowego rozwiązywania tych spraw, które są wspólne, dotyczące zarówno interesów państwowych jak i kościelnych.

Kostytucja powinna uregulować zasadniczo stosunek Rzeczypospolitej do Kościoła w duchu harmonijnego współżycia obu instytucyj. W tym celu powinna uznać prawa i swobody Kościoła w zakresie jego posłannictw oraz stworzyć podstawę do trwałego porozumienia.

Wyraża się to w następujących postulatach :

12. Konstytucja powinna stworzyć podstawę prawną normalnych stosunków między państwem a Kościołem.
13. Konstytucja powinna uznać przyrodzone swobody Kościoła a mianowicie swobodę wykonywania władzy duchownej i juryzdykcji, rządzenia się własnym prawem, odprawiania kultu, nauczania oraz religijnej działalności w zakreise własnych posłannictw.
14. Konstytucja powinna uznać odwieczne prawo Kościoła do zakładania i prowadzenia seminariów większych i mniejszych, do tworzenia zakonów, zgromadzeń i ich domów, do otwierania i prowadzenia, zgodnie z przepisami prawa państwowego, organizacyj katolickich, przedszkoli, ochronek, sierocińców, domów dzieci, szkół wszelkich typów, zakładów wychowawczych i opiekuńczych, szpitali i domów starców, organizacyj i instytucyj dobroczynnych, prasy, drukarń i zakładów wydawniczych.
15. Konstytucja powinna uznać prawo własności Kościoła w stosunku do kościołów, kaplic i cmentarzy oraz do majątku ruchomego i nieruchomego, który Kościół posiada lub nabędzie. Wreszcie powinna Konstytucja potwierdzić Kościołowi i jego osobom moralnym prawo nabywania majątku ruchomego oraz prawo zarządzania nim i wyzbywania się go zgodnie z przepisami prawa państwowego.

ZAKOŃCZENIE

Zbudować z wolnych ludzi karne państwo i tchnąć w ten organizm takiego ducha, by ześrodkowane w ręku władzy dobra i energie służyły narodowi, to z natury swej jeden z najśmielszych porywów i przedsięwzięcie uciążliwe. Święty Tomasz z Akwinu nazwał instytucję państwową „najwznioślejszym tworem myśli ludzkiej".

Trudności zadania wzrastają jeszcze, gdy chodzi o państwo nowoczesne, które w pędzie ku rozwiązaniom totalistycznym zagarnia nieznośne brzemiona spraw nieswoich i obciąża się żalem obywateli pokrzywdzonych w swych prawach i w swym człowieczeństwie.

Nie dziw, że naród polski, który niepomyślne realizacje państwowe w okresie między obu wojnami światowymi rozczarowały, a który następnie dla ojczyzny piekło przecierpiał i dla jej oswobodzenia wszelkie rekordy poświęcenia pobił, teraz, gdy stopniowo ujawniają się wyczekiwane plany ostatecznego odbudowania Rzeczypospolitej, z lękiem pyta się, czy powstać mający ustrój państwowy będzie miał format polski, czy polskiemu obywatelowi będzie w nim swojsko, czy w jego ustawowe ramy będzie można wbudować społeczne szczęście pokoleń.

Z narodem i my Biskupi pragniemy, by odbudowa Rzeczypospolitej dokonała się bez błędów w założeniach i w wykonaniu. Największe zaś widoki powodzenia będzie miała rekonstrukcja wtedy, gdy gruntować się będzie nie na piasku lotnych doktryn, lecz na opoce odwiecznych praw moralnych — z pomocą i błogosławieństwem nieśmiertelnego Władcy czasów.

Warszawa, dnia 26 lutego, 1947 roku.

(*ciąg dalszy ze str. 2 okładki*)

nictwo Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze, 1946. Cena 3/-.

Orka traktorem. Tractor ploughing. National Institute of Agricultural Engineering. Przetłumaczył dr. A. D. Str. 55. Nakładem Orbisu. Seria Podręczników Rolniczych. Londyn, 1947. Cena 5/-.

Piasecki, Sergiusz. *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy.* Str. 511, 1 nlb. „Gryf". Londyn, 1947.

Pierwsza Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa. Str. 401, LXXV, 53 tabl. Bruksela, 1947.

Piotrowska, Irena. *The Art of Poland.* Str. XIV, 238. Philosophical Library. New York, 1947.

Polonia en el Uruguay. Praca zbiorowa. Str. 409, 5 k.nlb. Editado por „La Voz de Polonia". Tribuna Informativa y Cultural de los Polacos en el Uruguay. Montevideo, 1945.

Polska Niezawisła. Oświadczenia programowe i artykuły polityczne. (Warszawa, 1946.) Str. 52. Polskie Stronnictwo Demokratyczne. Wydawnictwo Komitetu Zagranicznego Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Londyn, 1947. Cena 2/6.

Rajkowski, Witold. *Pod znakiem Półksiężyca.* Str. 180. Nakł. Wydziału Kultury i Prasy Dtwa Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie. Jerozolima, 1946.

Roman, C. *Polak w Londynie.* Adresy i telefony oraz położenie na planie wszystkich polskich ośrodków w Londynie. Str. nlb. 12 (w tym mapa). Sampomoc Lotnicza. London, 1947.

Romańska, Lola i Romański, Andrzej. *„In their Country's Service". Women-Soldiers of the 2nd Polish Corps,* 1941-1946. Montage : Wincenty Szurowski. Str. nlb. 126, il. Published by the Headquarters of the Polish Women's Auxiliary Corps. 2nd Polish Corps. October, 1946.

Rose, William. *Poland's Political Parties,* 1919-1939. Str. 28. The Polish Publications Committee. Hook, Surbiton, Surrey, 1947.

Shulman, Milton. *Defeat in the West.* Str. XV, 336. Secher & Warburg. London, 1947. Cena 15/-.

Sobota, Feliks. *Colima to wulkan zły!* Str. 93, 1 kn.nlb. (powiel.). Wydawnictwo Delegatury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Meksyku z funduszów Rady Polonii Amerykańskiej. Wydano na prawach rękopisu. 1945. Cena 6/-.

Stettinius, Edward R. *Lend-Lease — Oręż Zwycięstwa* (Weapon for Victory). Przełożył Władysław Besterman. Str. 194. Roy Publishers. New York, 1945. Cena $2.50.

Szyryński, Wiktor. *Fantazja w psychice.* Studium psychohygieniczne. Z przedmową dr. med. Witolda Odrzywolskiego. Str. 84. Harcerska Biblioteka na Wschodzie, t. I. Wydano przy pomocy Sekcji Wydawniczej J.W.Ś.W. Jerozolima, 1946.

Trypućko, Józef. *Słowiańskie przysłówki liczebnikowe typu stcsł. dvašdi, trišti.* Rozprawa doktorska napisana w celu uzyskania stopnia doktora filozofii i przedłożona za zgodą Sekcji Humanistycznej Wydziału Filozoficznego w Uppsali do publicznej oceny. Str. 101. Almqvist & Wiksells Boktryckeri AB. Uppsala, 1947.

Vysocki, A. *Ett polskt livsöde.* Stockholm, 1944.

Warszawa. Opracowali : teksty Jerzy Klukowski. Fotoreprod. Konrad Chrostek. Str. 79. Wydawnictwo „Słowo Polskie". Monachium, 1946.

Waruszyński, Zbigniew. *Polskie straty w Austrii.* Lista obywateli Państwa Polskiego, którzy zginęli w latach drugiej Wojny Światowej (1939-1945). Str. 160. Nakładem Autora. Gmunden, Austria, 1947.

Wittlin, Józef. *Mój Lwów.* Str. 6, nlb. 42, 4 tabl. Biblioteka Polska. Nowy Jork, 1946.

Wolny, Roman. *Uczcijmy Niebios Króla.* Nabożeństwa i pieśni do Najświętszego Serca Pana Jezusa...dla Polaków na obczyźnie. Wydanie z nutami. Str. VIII, 277. Odbito w drukarni Friedrich Pustet. Regensburg, 1946.

Zarys gospodarki rolnej, Cz. I. Tłumaczyli z niemieckiego Harry Torwirt, Wiktor Patzek, Jan Dankowski, mgr. Stefan Fojutowski, mgr. Henryk Wieczyński. Str. 222. Wydano na prawach rękopisu staraniem Komitetu Wydawniczego przy Biurze Rejestracji Specjalistów P.S.W. we Frankfurcie n.M. 1946.

Zbyszewski, Karol. *Anglicy w dzień i w nocy.* Str. 227. Polski Instytut Wydawniczy. Bruksela, b.r. Cena 8/6.

Zelenay, Tadeusz. *Zamieć.* Str. 4 nlb., k.47. Wydanie autora. Kempten, 1946.

Zieliński, Tadeusz. *Świat antyczny a my.* Osiem wykładów wygłoszonych na uniwersytecie w Petersburgu w roku 1901. Przedmowę napisał Jan Bielatowicz. Str. XVII, 1 nlb., 192, 2 nlb. Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu. Rzym, 1946.

Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. Materiały i uchwały Kongresu Zjednoczenia w Londynie, w dniach 23-24 lutego 1947 r. Str. 60. Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. Londyn, 1947.

„PRZEGLĄD POLSKI" JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓŁROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNĄĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO" SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ — 4 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 3 SZYLINGI

Cena 4 szylingi

CENA PREN. KWARTALNEJ	0	12	0
CENA PREN. PÓŁROCZNEJ	1	01	0
CENA PREN. ROCZNEJ	1	16	0

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd.;—104, Holland Road, London, W.14. Printed by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.
„Przegląd Polski" ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.